

19434

10.2

43

**PROPOZYCJE i MATERIAŁY**

**KSIĄŻKA  
BEZ BARIER**

WYDAWNICTWO  
SBP



## **KSIĄŻKA BEZ BARIER**

Organizatorzy seminarium składają podziękowania  
za pomoc materialną Panu Jerzemu MYSZAKOWI  
z Fundacji „Praca dla Niewidomych”  
oraz Panu Pawłowi SUDOŁOWI  
z Kompanii Piwowskiej „Lech”

POLISH LIBRARIANS ASSOCIATION

# CONTRIBUTIONS AND MATERIALS

## BOOK WITH NO BARRIERS

Proceedings of national Conference  
(Poznań–Stęszew, 18-20 IX 2000 r.)

WYDAWNICTWO

SBP



WARSAW 2000

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

# PROPOZYCJE I MATERIAŁY

## KSIĄŻKA BEZ BARIER

Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji  
/Poznań-Stęszew, 18-20 IX 2000 r./

WYDAWNICTWO  
SBP



WARSZAWA 2000

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej  
<<PROPOZYCJE I MATERIAŁY>>

Stanisław CZAJKA (przewodniczący), Lucjan BILIŃSKI, Jan BURAKOWSKI, Marcin DRZEWIECKI, Janina JAGIELSKA, Janusz NOWICKI (sekretarz), Ewa STACHOWSKA-MUSIAŁ, Maria WASIK-ŚWIDERSKA, Elżbieta Barbara ZYBERT

**Książka wydana przy pomocy finansowej  
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

Projekt graficzny okładki i strony tytułowej  
Wydawnictwo SBP

Redaktor tomu  
Janusz NOWICKI



Redakcja techniczna i korekta  
Anna LIS

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 83-87629-55-3

CIP - Biblioteka Narodowa

Książka bez barier : materiały z ogólnopolskiej konferencji (Poznań-Stęszew, 18-20 IX 2000 r.) [red. t. Janusz Nowicki]. - Warszawa : Wydaw. SBP, 2000 . - (Propozycje i Materiały / Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ; 43)

Wydawnictwo SBP, Warszawa 2000, Wyd. I. Ark. wyd. 4,75. Ark. druk. 6,5

Łamanie: Urszula Lasocka

Druk i oprawa: Zakład „PRIMUM” ul. Kozerki 17a,  
05-825 Grodzisk Maz. tel. 724-18-76

3.02.2001; dp SBP; 20.00,-

## OD REDAKTORA

Organizatorami ogólnopolskiego seminarium „Książka bez barier” byli: Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu wraz z Sekcją Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Wsparcia udzieliła Fundacja „Praca dla Niewidomych”.

Godzi się przypomnieć, że wyżej wymieniona Sekcja była inicjatorem i współorganizatorem podobnych seminariów organizowanych przez SBP od kilku lat.

Cieszymy się z rosnącego zaangażowania instytucji wojewódzkich i władz lokalnych w organizacji tego typu spotkań, ponieważ świadczy to o rosnącym zrozumieniu potrzeb środowiska ludzi niepełnosprawnych.

Staramy się – po każdym seminarium – wydać materiały w postaci książkowej, gdyż chcemy, by zrozumienie wagi tej problematyki rosło w środowisku bibliotekarskim. Wiedzy nigdy nie dość. Z tym przekonaniem oddajemy do rąk Koleżanek i Kolegów bibliotekarzy tę publikację.

Wydawnictwo SBP dziękuje Pani Iwonie Smarsz za zgromadzenie materiałów z seminarium.

*Janusz Nowicki*

Warszawa, grudzień 2000



# CZYTELNICTWO W ŻYCIU OSÓB NIESŁYSZĄCYCH – MITY I RZECZYWISTOŚĆ

Lud żyjący w sercu własnej mowy  
pozostaje poprzez pokolenia  
tajemnicą myśli nieprzejranej do końca.

Jan Paweł II

## 1. Wprowadzenie

Słowa Ojca Świętego, Jana Pawła II zwracają naszą uwagę na to, jak bardzo odmienne języki oddalają ludzi od siebie. *Niesłyszący*, czy, jak kto woli, *głusi* lub *głuchoniemi*, bo każde z tych określeń jest właściwe, chociaż w różnym stopniu spopularyzowane, to ludzie, dla których język polski jest drugim językiem, pierwszym bowiem jest język migowy. W wielu przypadkach jest to dla tych osób język jedyny. Pojawia się wówczas bariera w komunikowaniu się, która w równej mierze oddziela ludzi głuchoniemych od słyszających jak też odwrotnie, uniemożliwia osobom słyszających poznanie ludzi głuchych. Znowu przytoczę myśl Ojca Świętego: „Język własny zamyka nas w sobie: zwiiera, a nie otwiera”.

I oto mamy społeczność ludzi, których nie rozumiemy i którzy nie rozumieją nas. Język, którym się posługują nie ma formy pisemnej, nie ma więc także literatury w tym języku. Przedstawiciele tej społeczności mogą poznawać literaturę tylko w języku polskim, nie będącym ich językiem macierzystym. Ta literatura jest dla nich znacznie trudniej dostępna, niż dla słyszających Polaków.

Společność i problemy osób niesłyszających są dla przeciętnego człowieka słyszącego tak mało znane, że samo prawidłowe nazwanie tych osób sprawia trudności. Z badań prowadzonych w ramach jednej z prac magisterskich, napisanych w bieżącym roku pod moim kierunkiem<sup>1</sup> wynika, że obecnie powszechnie używanym określeniem osoby nie słyszającej i nie mówiącej jest pojęcie *głuchoniemy* (wybrane przez ponad 93% badanych)<sup>2</sup>. Tymczasem pojęcie to zostało wyeliminowane z teorii

<sup>1</sup> M. Wojciechowska: *Wyobrażenia i postawy osób słyszających dotyczące ludzi głuchych na przełomie XX i XXI wieku*. Siedlce 2000. Akademia Podlaska. Praca magisterska (niepubl.).

<sup>2</sup> Badania przeprowadzono na 300-osobowej populacji o szerokim przekroju społecznym w mieście i na wsi.



pedagogiki specjalnej w latach pięćdziesiątych i od tego czasu nie pojawia się w literaturze fachowej i w praktyce pedagogicznej. Zastąpiły go pojęcia *niestyszący* i *głuchy*, które z kolei we wspomnianych badaniach pojawiały się rzadko – pojęcie *niestyszący* akceptowało 3,33% badanych, a pojęcie *głuchy* 1,67% badanych. Sporadycznie pojawiały się również takie określenia jak *niemowa* (1,33%) czy nawet *niemota* (1 osoba). Świadczy to o słabej edukacji społecznej w tej dziedzinie i nieskuteczności mediów w popularyzowaniu wiedzy o tej społeczności. Wyniki tych badań wskazują jednak na pewien postęp. W 1968 r., a więc ponad 30 lat temu robiłem podobne badania, z których wynikało, że najbardziej popularnym określeniem osoby niesłyszącej było pojęcie *niemowa*, natomiast *głuchoniemy* znalazł się wówczas na drugim miejscu.

Ludzie niesłyszący nie stanowią licznej społeczności. Na podstawie dostępnych danych można przyjąć, że osób z uszkodzeniami słuchu w stopniu znacznym i głębokim, a więc głuchych i głuchoniemych żyje w Polsce około 50 tys., w tym ok. 6 tys. to dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Różne źródła podają, że w Polsce ponad 4 mln osób ma problemy ze słuchem. Ogromna jednak większość tych osób to osoby niedosłyszące, z uszkodzeniem słuchu w stopniu lekkim lub umiarkowanym. Dla nich macierzystym językiem jest język polski, a książka często jest im bliższa niż drugi człowiek.

Problemy związane z czytelnictwem występują zatem przede wszystkim wśród osób niesłyszących kulturowo – tych głuchych i głuchoniemych, dla których pierwszym językiem jest język migowy. I właśnie tej grupie środowiskowej poświęcę dalsze rozważania.

## **2. Niestyszący kulturowo: głusi i głuchoniemi**

Niestyszący kulturowo to specyficzna i dość hermetyczna grupa środowiskowa. Ludzie ci posiadają nie tylko własny język – język migowy, lecz także własną kulturę, bazującą częściowo na tym języku, przejawiającą się w różnorodnych formach twórczości. Ponieważ język migowy nie posiada formy pisemnej, nie może być nośnikiem kultury opartej na piśmie, takim, jakim w językach dźwiękowych są formy literackie. Przejawy kultury niesłyszących obserwujemy głównie w dziedzinie pantomimy, teatru migowego, tańca, małych form scenicznych przedstawianych w językach migowych, ale także w wytworach artystycznych: w dziedzinie malarstwa, rzeźby, fotografii, filmu itp. Znanym na świecie, a także w Polsce przykładem prezentacji kultury niesłyszących był film „Dzieci gorszego Boga” i będąca jego pierwowzorem amerykańska sztuka teatralna „Dzieci mniejszego Boga”, wystawiana także w Warszawie na scenie Teatru Ateneum w sezonie 1991/92, a następnie wznowiona w 1996 roku. Sztuka została napisana dla

nieślyszczącej amerykańskiej aktorki Phyllis Frelich, którą niedawno oglądaliśmy w telewizji w amerykańskich filmach „Zrozumieć ciszę” i „Most ciszy”. W filmie „Dzieci gorszego Boga” główną rolę grała nieślyszcząca Marlee Matlin, która za tę kreację otrzymała najwyższą nagrodę aktorską – Oscara. Ta sama aktorka w 1993 r. zagrała w amerykańskim serialu telewizyjnym „Uzasadnione wątpliwości” rolę nieślyszczącej prokurator, zajmującej się wykrywaniem sprawców napadów i korzystającej w pracy z pomocy tłumacza języka migowego. Inna znana nieślyszcząca aktorka francuska, Emmanuelle Laborit występująca w teatrach i filmach, m.in. w prezentowanym kilka lat temu w polskich kinach filmie „Tamta strona ciszy”, powiedziała w wywiadzie dla francuskiego „l'Express”:

„Między przedstawicielami różnych kultur – białymi i czarnymi, głuchoniemymi i słyszącymi, kontakty są zawsze trudne. Jeśli niełatwo o wzajemne porozumienie, to dlatego, że wy, słyszący, nie chcecie nas widzieć takimi, jakimi jesteśmy, postrzegając nas jako upośledzonych, nie zdając sobie sprawy, że po prostu należymy do innej kultury. Podświadomie chcecie nas zmienić, ukształtować na własny obraz i podobieństwo, chcecie, byśmy mówili tak jak wy i tak jak wy słyszeli.”

Może więc nieślusztynie uważa się osoby nieślyszące za osoby niepełnosprawne, bowiem w rzeczywistości stanowią oni zwartą grupę środowiskową, posługującą się na co dzień innym językiem niż reszta społeczeństwa. Tak też, jak wynika z cytowanej wypowiedzi, chcą być postrzegane osoby nieślyszące. Osiągając normę rozwoju intelektualnego pragną być traktowani jako równoprawna z ludźmi słyszącymi **mniejszość językowa**, podobnie jak np. mniejszość niemiecka, ukraińska itp. Specyfika tej społeczności polega jedynie na tym, że niektórzy jej członkowie nie są w stanie opanować języka polskiego. Niektórzy z nich, będąc niejako dwujęzycznymi, mają opanowaną mowę i mogą się nią posługiwać, a ich problemy polegają na trudności w zrozumieniu wypowiedzi osób słyszących. Duża część z nich radzi sobie z tymi problemami mniej lub bardziej perfekcyjnie opanowując umiejętność odczytywania mowy z ust i wspierając odbiór wzrokowy resztkami słuchu. I chociaż w komfortowych warunkach akustycznych i wizualnych niektóre osoby nieślyszące są w stanie nawiązać kontakt językowy z osobami słyszącymi, nie jest to jednak wystarczające do swobodnego funkcjonowania w społeczeństwie. W wyniku tej sytuacji nieślyszący kulturowo tworzą zwartą i hermetyczną grupę środowiskową, w ramach której prowadzą życie towarzyskie, zawierają związki małżeńskie itp.

Dzieci nieślyszące wymagają specjalnych form edukacji, bowiem większość z nich nie posługuje się mową i jej odczytywaniem z ust w stopniu wystarczającym dla nawiązania komunikacji językowej,

a podstawowym środkiem porozumiewania się tej grupy osób jest język migowy, o całkowicie odmiennej strukturze gramatycznej.

Droga życiowa przeciętnego niesłyszącego dziecka, urodzonego w rodzinie osób słyszących, a takie przypadki stanowią ok. 90% wszystkich niesłyszących dzieci, jest bardzo nietypowa. Od samego bowiem początku powstają zaburzenia w komunikowaniu się w rodzinie. Wszyscy jej członkowie, poza niesłyszącym dzieckiem, porozumiewają się mową dźwiękową. Niesłyszące dziecko tej formy porozumiewania się nie jest w stanie opanować, natomiast rodzice zazwyczaj nie mają dla dziecka innej propozycji. Już więc na samym początku drogi życiowej dziecka następuje zahamowanie rozwoju języka. Jeśli nawet rozwój języka dźwiękowego jest w okresie wczesnego dzieciństwa stymulowany i sterowany, rzadko się zdarza, aby w okresie poprzedzającym naukę szkolną niesłyszące dziecko osiągnęło poziom kompetencji językowej zapewniający chociażby podstawową komunikację z otoczeniem. Moment, w którym dziecko dorasta do wieku szkolnego w większości przypadków oznacza konieczność rozstania z domem i podjęcia nauki w ośrodku szkolno-wychowawczym z internatem. Rzadko bowiem tak się zdarza, aby szkoła dla niesłyszących dzieci, których w całej Polsce jest zaledwie kilkadziesiąt, znajdowała się w pobliżu. Problem ten można rozważać w wielu aspektach, często dalekich od edukacji czytelniczej, jednak ten moment całkowitej zmiany stylu życia ma ogromny wpływ na rozwój osobowości niesłyszącego dziecka. Bardzo trafny osąd tej sytuacji prezentuje ks. Wilhelm Wagner w swej wydanej w 1913 r. książce *Głuchoniemy wobec najnowszych badań nauki*. Mimo upływu blisko wieku zdania, które teraz zacytuję, nic nie straciły ze swej aktualności:

„ Z chwilą przestąpienia progu zakładu, rozpoczyna dziecko głuchonieme nowy okres swojego życia. Opuszcza ojca i matkę i z ciasnego kółka rodzinnego wchodzi nagle w świat mu dotąd zupełnie obcy i nieznan. Inny porządek, inne ściany i osoby je otaczają. Nie przeczuwa ono nawet, w jakim celu ta uderzająca zmiana nastąpiła i dlaczego musiało opuścić to środowisko, w którym było mu tak swojsko, tak dobrze. Bo można przypuścić, że dla dziecka głuchoniemego to przejście z domu rodzicielskiego do zakładu jest o wiele trudniejszym, jak dla dziecka pełnozmysłowego, które by w tym samym wieku oddane było do jakiegoś zakładu wychowawczego. I chociażby w zakładzie tym miano o niem o wiele większe staranie jakby to większości wypadków mogło być w domu rodzicielskim, to jednak będzie ono tęsknić za swoją chatą, za pieczytami matki, których mu nikt nie zastąpi<sup>3</sup>”.

---

<sup>3</sup> Ks. W. Wagner: *Głuchoniemy wobec najnowszych badań nauki*. Lwów 1913, Wyd. Gubrynowicza i Syna, s.181.

Cytuję ten piękny opis nie tylko po to, aby pokazać, że niesłyszące dziecko staje wobec bardzo wielu problemów, w tym także problemów z kształtowaniem własnej tożsamości, ale również, aby podkreślić ich aktualność.

Dzieci z uszkodzonym słuchem od urodzenia lub wczesnego dzieciństwa teoretycznie mogą kształcić się zarówno w szkołach masowych jak też i w przeznaczonych dla nich szkołach specjalnych. Większość dzieci niedosłyszących – z uszkodzeniem słuchu w stopniu lekkim i umiarkowanym, kształci się w szkołach masowych, w warunkach integracyjnych, jednak tylko znikomy odsetek dzieci z uszkodzeniem słuchu znacznym i głębokim osiąga taki poziom porozumiewania się mową, że może kształcić się razem z dziećmi słyszącymi. Te ostatnie zatem w przeważającej większości, w liczbie ok. 4,5 tys. uczą się w placówkach specjalnych dla dzieci niesłyszących lub słabo słyszących. Większość tych placówek to ośrodki szkolno-wychowawcze z internatami, obejmujące swym zasięgiem kilka lub kilkanaście województw, a czasem cały kraj. W 8 z tych szkół młodzież niesłysząca może zdobywać wykształcenie średnie i zdawać egzamin dojrzałości.

W pierwszych kontaktach ze społecznością niesłyszących, a więc w szkole specjalnej dziecko zaczyna poznawać język migowy, którego funkcje komunikacyjne okazują się zazwyczaj nieporównanie skuteczniejsze niż dotychczasowe próby komunikowania się w języku dźwiękowym. Niestety, kontakty te okazują się skuteczne tylko z rówieśnikami, często także z nauczycielem w klasie i wychowawcą w internacie. Nie obejmują zazwyczaj dotychczasowego otoczenia dziecka – najbliższej rodziny. Dziecko od początku musi zatem funkcjonować w dwóch światach porozumiewających się różnymi językami – w rodzinie, gdzie z ogromnym trudem nawiązuje kontakt komunikacyjny w języku ojczystym, w szkole i internacie, gdzie porozumiewa się bez trudu, ale już w innym języku – języku migowym. Tak zaczyna się kształtować dwujęzyczność.

Niesłyszące dziecko od początku edukacji styka się z obydwojema językami – polskim dźwiękowym w formie ustnej i pisemnej oraz polskim migowym w formie manualnej. Ponieważ język migowy jest z oczywistych względów łatwiejszy do przyswojenia i skuteczniejszy w komunikowaniu się, dziecko uczy się go szybciej i skuteczniej niż języka dźwiękowego. Język migowy wraz ze swoimi regułami gramatycznymi, przyswajany w naturalny sposób w procesie komunikowania się z innymi dziećmi, staje się macierzystym językiem niesłyszącego dziecka i bazą dla myślenia. Język polski staje się natomiast drugim językiem, który dziecko mozolnie poznaje w procesie edukacji szkolnej, i którego nie jest w stanie przyswajać w sposób naturalny. Nic więc dziwnego, że w próbach dziecka wypowiedziania się w języku polskim, tak w mowie, jak w piśmie, dostrzegamy wpływy gramatyki języka mi-



gowego, a teksty pisane, do których dziecko próbuje dopasować znane mu reguły gramatyczne okazują się mało przystępne.

Porozumiewanie się osób niesłyszących jest źródłem powstawania mitów i stereotypów myślowych. We wspomnianych już badaniach do pracy magisterskiej przypadkowi respondenci jako podstawowy środek porozumiewania się tych osób wymienili w 59% *język migowy*, w 16% *czytanie z ust* i w 15% *pismo*. Nikt nie wymienił *mowy dźwiękowej*, chociaż w innym pytaniu, o podstawowe pomoce techniczne, na pierwszym miejscu (58%) znalazł się *aparatusłuchowy*, którego zadaniem jest wspomaganie odbioru właśnie mowy dźwiękowej, a umiejętność posługiwania się mową dźwiękową jest jednym z podstawowych elementów kształcenia niesłyszącego dziecka. Wymieniono natomiast, a uczyniły to aż 4 osoby, *pismo Braille'a*, również 4 osoby na 300 badanych jako podstawowy sposób porozumiewania się z niesłyszącymi podały *obrazki*. Wnioski ogólne z badań wskazują przede wszystkim na ogromną niewiedzę w tym zakresie, ale również na uproszczony, schematyczny i uogólniony stereotyp myślenia o osobach niesłyszących.

Języki migowe w wielu krajach przez bardzo długi czas uważane były przez osoby słyszące za gorszy sposób komunikowania się, mający charakter wyłącznie utylitarny, nie sprzyjający myśleniu abstrakcyjnemu. Nie były również przedmiotem badań naukowych. Badania nad językami migowymi rozpoczęły się dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych obecnego stulecia, początkowo wyłącznie w Stanach Zjednoczonych AP (Wiliam Stokoe i in.), w późniejszych latach także w Szwecji (Brita Bergmann, Ingrid Aalgren, Kristine Svansson), Niemczech (Siegmond Prillwitz, Rolf Schumacher, Renate Miller), Wielkiej Brytanii (Jim Kyle) i innych państwach. W latach dziewięćdziesiątych rozpoczęto także badania nad polskim językiem migowym (Włodzimir Pietrzak, Jacek Perlin, Marek Świdziński, Bogdan Szczepanowski i in.).

Z dotychczasowych badań nad językami migowymi wynika, że są one takimi samymi językami jak inne, a podstawowe różnice polegają na innej formie przekazywania informacji – wizualnej zamiast dźwiękowej oraz, co jest bardzo istotne dla naszych rozważań – języki migowe nie posiadają formy pisemnej. Język migowy w porównaniu z językiem dźwiękowym posiada także całkowicie odmienną strukturę gramatyczną. Język polski dźwiękowy posiada tzw. strukturę fleksyjną, a o sensie zdania i relacjach pomiędzy wyrazami decydują końcówki wyrazów odmiennych. Ponieważ znaków migowych, określających całe pojęcia, nie można tak formować, aby posiadały końcówki fleksyjne, we wszystkich językach migowych świata stosowane są gramatyki pozycyjne, w których o sensie zdania decyduje porządek wyrazów. To powoduje, że w zdaniach o tej samej treści, z użyciem tych samych

pojęć, skonstruowanych w językach polskim dźwiękowym i polskim migowym, kolejność wyrazów zazwyczaj jest inna, uwarunkowana odmiennymi regułami gramatycznymi. Nie można zatem tłumaczyć z jednego języka na drugi „słowo po słowie”, a tekst napisany w języku polskim nie daje się bezpośrednio odczytać ze zrozumieniem, jeśli próbuje się do niego zastosować reguły gramatyczne języka migowego.

Uznanie języków migowych przez naukę doprowadziło do ich rehabilitacji społecznej i uznania ich w wielu krajach jako środka porozumiewania się językowego o takiej samej wartości, jak mowa dźwiękowa. Jednocześnie odzyskały uznanie wartości kulturowe przekazywane przez ten język, a wielu głuchych uświadomiło sobie, że należą do mniejszości, która, mimo różnicujących ją cech, ma prawo do równego traktowania. Zarówno UNESCO, Organizacja Narodów Zjednoczonych jak Parlament Europejski uchwaliły dokumenty akceptujące język migowy jako naturalny środek porozumiewania się wśród głuchych, zalecając przyjęcie podobnych ustaleń w każdym kraju. W Polsce nie doczekaliśmy jeszcze uznania języka migowego za język urzędowy, chociaż w wielu aktach prawnych uznaje się potrzebę jego stosowania, także w edukacji.

Jedną z form porozumiewania się osób słyszących z niesłyszącym dzieckiem, która w swym założeniu miała przybliżyć język polski niesłyszącym dzieciom stał się *system językowo-migowy*, na który składa się język polski w równolegle prezentowanej odmianie *mówionej* i *miganiej*. Element migany wypowiedzi, znany także pod nazwą języka miganego wykorzystuje znaki klasycznego języka migowego zgodnie z regułami gramatyki języka polskiego. Ta forma porozumiewania się w języku polskim, ale z pomocą znaków migowych, okazała się niezastąpiona w procesie porozumiewania się z osobami niesłyszącymi dwujęzycznymi, tj. takimi, które władają zarówno językiem migowym jak polszczyzną.

W komunikowaniu się z niesłyszącymi dziećmi od kilkunastu lat w większości szkół w Polsce stosuje się tzw. *metodę oralno-migową*, stanowiącą przeniesienie systemu językowo-migowego na grunt dydaktyki. Nauczyciel posługuje się wyraźnie artykułowaną polszczyzną, ilustrując wypowiedziane słowa znakami migowymi oraz uzupełniając końcówki wyrazów za pomocą alfabetu palcowego. Sprzyja to kształtowaniu struktur gramatycznych języka polskiego, a równocześnie ułatwia kontakt z dzieckiem. Stosowanie tej metody stwarza szansę na wychowanie dwujęzyczne, na swobodne rozumienie tekstów przekazywanych zarówno w klasycznym języku migowym jak i w języku polskim, tak w mowie jak i na piśmie. Ponieważ jednak metodę tę zaczęto stosować powszechnie dopiero w ostatnich latach, na jej pełne efekty trzeba będzie poczekać. Niestety, dotychczasowe doświadczenia nie potwierdzają skuteczności tej formy porozumiewania się w dydaktyce

nieślyszających dzieci. Niedoskonałość języka miganego wobec niezwykle skomplikowanej fleksji w języku polskim powoduje, że wypowiedzi w języku miganym rzadko mogą precyzyjnie, „co do litery” czy też „co do głoski” ilustrować wypowiedź mówioną. Niewątpliwie jednak na etapie edukacji licealnej, gdy młodzież nieślysząca posiada ukształtowany język polski, system językowo-migowy nie tylko może być środkiem komunikowania się, ale również może wspomagać rozumienie treści literackich, prezentowanych w systemie językowo-migowym.

Dzieci i młodzież nieślysząca przebywają w placówce edukacyjnej przez okres minimum 11 lat, jeżdżąc do domu na soboty i niedziele, święta, ferie i wakacje. Kiedy kończą naukę szkolną są już dorosłymi ludźmi. Mieszkając w internacie, przez większą część swego życia szkolnego przebywają nie w domu z rodzicami, lecz w ośrodku szkolno-wychowawczym, pod opieką nauczycieli i wychowawców. Od nich zatem głównie zależy – jak kształtować się będą zainteresowania dziecka, w tym także zainteresowanie książką i jej alternatywnymi formami.

### 3. Problemy czytelnictwa

Zanim zajmę się zagadnieniem kontaktu osób nieślyszących kulturowo ze słowem pisanim, pragnę zwrócić uwagę na związane z czytelnictwem zagadnienie biblioterapii. Biblioterapia, ułatwiająca adaptację społeczną wielu osobom, które stały się niepełnosprawnymi w okresie dorosłego życia, spełnia często niesłychanie terapeutyczną rolę w przypadku tych osób ogłuchłych bądź tracących słuch, które mają już ukształtowane upodobania i nawyki czytelnicze. Biblioterapia w takim przypadku może pomóc w przetrwaniu najtrudniejszego okresu, bezpośrednio po utracie słuchu, kiedy jeszcze nie ukształtowały się zastępcze formy porozumiewania się z otoczeniem. Ścisły kontakt z odpowiednio dobraną przez biblioterapeutę literaturą może ułatwić adaptację w nowej sytuacji życiowej, a także przyczynić się do kształtowania własnej twórczej aktywności. Wielu nieślyszących twórców w dziedzinie literatury rekrutuje się właśnie spośród osób ogłuchłych. Równocześnie jednak warto zauważyć, że w przypadku tych osób, a także niektórych osób głuchych od urodzenia czy wczesnego dzieciństwa kształconych w warunkach integracji szkolnej, pojawia się wraz z czytelnictwem zjawisko izolacji społecznej. Osoby te, znające język polski, a równocześnie pozbawione swobodnego dostępu do niego w formie dźwiękowej, zaspokajają czasem kontaktem z książką potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem. Osoby te często czytają bardzo dużo, niemal utożsamiając się z bohaterami książek i żyjąc ich życiem. Jest to forma ucieczki od samotności, w istocie pozorna, gdzie świat fikcji literackiej zastępuje świat rzeczywisty, do tego stopnia, że w pew-

nym momencie ten ostatni przestaje być potrzebny. Nie oznacza to, że tak musi się stać, jednak taka forma ucieczki od świata rzeczywistego w świat książki jest analogiczna do np. pracoholizmu bądź nadmiernego przesiadywania przy komputerze. Trzeba mieć zatem świadomość, że w przypadku tej specyficznej grupy nadmierne obcowanie z książką może nieść za sobą niepożądane skutki.

Inaczej przedstawia się problem czytelnictwa wśród osób niesłyszących kulturowo. Kontakt dziecka, czy też dorosłej osoby niesłyszącej kulturowo z pisaną odmianą języka polskiego nie jest łatwy. Odmienność gramatyki języka migowego, w którym, jak już była mowa, u większości osób niesłyszących przebiega proces myślenia, powoduje, że konstrukcje zdaniowe występujące w literackiej polszczyźnie stają się trudne do zrozumienia. Jedynie te osoby niesłyszące, które opanowały w takim stopniu gramatykę polską, że mogą myśleć także w języku polskim, przy prawidłowo prowadzonym procesie edukacji stają się miłośnikami książek.

Pracuję w Ośrodku szkolno-wychowawczym dla młodzieży niesłyszącej w wieku 15-20 lat. W Ośrodku jest liceum zawodowe, zasadnicza szkoła zawodowa oraz liceum zaoczne, gdzie uczą się osoby dorosłe. Od lat systematycznie w Ośrodku jest prowadzona edukacja czytelnicza, która obejmuje między innymi takie formy, jak zawsze czynną czytelnię prasy, specjalnie organizowane lekcje biblioteczne, których celem jest kształtowanie umiejętności kontaktu z książką i biblioteką, kiermasze książki, loterie książkowe, konkursy czytelnicze i literackie. Książka w swej klasycznej formie występuje także w postaci specjalnie sporządzanych przez nauczycieli-polonistów wypisów z literatury, wykorzystywanych także na lekcjach języka polskiego i zachęcających do zapoznawania się z całością książek, których fragmenty występują w wypisach. W bibliotece Ośrodka pracują obecnie dwie bibliotekarki, z których jedna jest także osobą z uszkodzonym słuchem, po studiach bibliotekarskich, znającą doskonale język migowy. Jest to również warunek sprzyjający rozwojowi zainteresowania czytelnictwem.

Interesująca mogłaby okazać się szczegółowa analiza gatunków czytanej literatury. Doświadczenia wskazują na to, że młodzież interesuje się przede wszystkim książkami „łatwymi w czytaniu” – pisanymi prostym językiem, zawierającymi ilustracje. Młodzież chętnie sięga po czasopisma ilustrowane, także komiksy (nie zostało to uwzględnione w badaniach, ponieważ czasopisma młodzież czyta na miejscu w bibliotece, czynnej 35 godzin tygodniowo). Zainteresowanie literaturą piękną jest niewielkie, a zwłaszcza pozycjami pisanymi trudnym, bogatym językiem. Wyjątek stanowią pozycje literackie, które zostały sfilmowane i były już oglądane przez młodzież w formie filmu lub serialu telewizyjnego. Te pozycje są wypożyczane najchętniej. Także obowiązujące w liceum lektury szkolne rzadko czytane są przez młodzież w całości.



Nauczyciele języka polskiego, dla prezentacji całości dzieła literackiego, często wykorzystują formy alternatywne (wideokasety), opracowując z młodzieżą teksty literackie w postaci wypisów, obejmujących wybrane fragmenty zalecanych lektur. Wnikliwe analizowanie wybranych tekstów wspólnie z młodzieżą na lekcjach, w tym także na lekcjach bibliotecznych, z zastosowaniem także języka migowego, daje lepsze efekty w opanowywaniu języka polskiego niż powierzchowne omawianie całości dzieł, a równocześnie stwarza zachętę do zapoznania się z całą książką. Nie bez znaczenia są także efekty w sferze biblioterapii, w której zaleca się pracę na tekstach krótkich – opowiadaniach, fragmentach większych całości i pamiętnikach.

Prowadzenie systematycznej edukacji czytelniczej daje widoczne efekty. Można to dostrzec, analizując wyniki badań czytelnictwa wśród uczniów liceum zawodowego, przeprowadzonych w Ośrodku w odstępie 6 lat, w roku 1994 i 2000. Dla uzyskania porównania przeanalizowano wypożyczenia książek przez uczniów liceum w ciągu roku szkolnego – w pierwszym przypadku 1993/94, w drugim 1999/2000. Otóż w roku szkolnym 1993/94, gdy liczba uczniów wynosiła 70, średnia liczba wypożyczonych książek przez 1 ucznia liceum wynosiła 6,7. Pięć lat później, w roku szkolnym 1999/2000, przy 76 uczniach liceum, średnia liczba wypożyczonych książek wynosiła już 14,6, a więc ponad dwukrotnie więcej. Mimo tak znaczącego wzrostu liczby wypożyczeń nie jest to wiele – średnio ok. półtorej książki na miesiąc. W środowisku, w którym tak wielką rolę odgrywa wzrok – alternatywne formy literatury – filmy, seriale i wideokasety, prezentujące w łatwej i przystępnej formie nie tylko lektury szkolne, ale również skarby polskiej i światowej literatury łatwo wygrywają z książką, w rozumieniu której dodatkową przeszkodą staje się bariera językowa. Jest to jednak niezły rezultat wobec niedawno opublikowanej informacji, że w ubiegłym roku ponad połowa Polaków nie przeczytała ani jednej książki.

Na początku września 2000 r. przeprowadziłem wśród uczniów liceum badania ankietowe, dotyczące czytelnictwa. Głównym zadaniem ankiety było sprawdzenie, czy młodzież czyta książki w czasie wakacji, a więc czy sięga po nie z własnej inicjatywy w czasie wolnym od zajęć szkolnych. Wyniki tych badań stanowią dla nauczycieli i wychowawców źródło wiedzy o efektach prowadzonej przez nich edukacji czytelniczej.

Badaniami ankietowymi objęci zostali wszyscy uczniowie liceum z klas od II do V. Klasy I nie objęto badaniami, ponieważ są to nowi uczniowie, których prowadzona w Ośrodku edukacja czytelnicza dotychczas nie obejmowała. Wśród badanych 56 uczniów liceum było 24 chłopców i 32 dziewczynki w wieku 16-20 lat.

Na wstępie respondenci oceniali liczbę książek, które czytają w ciągu roku szkolnego. Stworzyło to okazję do porównania rzeczywistej liczby wypożyczeń książek z biblioteki szkolnej z deklarowaną

przez ucznia liczbą przeczytanych książek. Okazało się, że deklarowana liczba przeczytanych książek jest nieco niższa od rzeczywistej liczby wypożyczeń w bibliotece szkolnej w ciągu roku szkolnego. Ta pozornie zaniżona ocena może wynikać z faktu, że znaczną liczbę książek wypożyczyli przygotowujący się do matury uczniowie ubiegłorocznej klasy V, która z oczywistych względów już nie brała udziału w wrześniowej ankiecie. Równocześnie jednak zjawisko to wskazuje na udzielanie przez respondentów rzetelnych, nie zaś sztucznie zawyżanych odpowiedzi. 16% respondentów (8 chłopców i 1 dziewczyna) stwierdziło, że wcale nie sięgają po książki. Wśród pozostałych 16 chłopców i 31 dziewcząt średnia na osobę wyniosła 11,4 książki. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że dziewczęta czytają znacznie więcej. Otóż czytające dziewczynki deklarują średnio po 15 przeczytanych książek, natomiast czytający chłopcy zaledwie 4,3 książki na osobę w ciągu roku. Co ciekawe, wszyscy czytający respondenci stwierdzili, że czytają nie tylko lektury szkolne, lecz przede wszystkim inne książki.

Odpowiedzi na kolejne pytania ankiety, poświęcone sięganiu po książki w czasie wakacji dają interesujące wyniki. Otóż w czasie wakacji znacznie więcej niż w ciągu roku szkolnego, bo 34% respondentów, w tym ponad 50% uczestniczących w badaniach chłopców i poniżej 20% dziewcząt, nie sięgnęło po żadną książkę. Pozostałe osoby – 11 uczniów i 26 uczennic przeczytały łącznie ok. 100 książek, w tym zaledwie 16 lektur szkolnych (sięgnęło po nie 10 uczniów, w tym 1 chłopiec). Fakt, że blisko 85% przeczytanych książek nie było lekturami szkolnymi wskazuje na sięganie po książkę bez jakiegokolwiek presji. Średnia przeczytanych w czasie wakacji książek wyniosła ogółem 1,8 książki na osobę. Czytane książki to przede wszystkim powieści akcji (chłopcy) i pisane lekkim językiem romanse (dziewczęta).

Interesujące okazało się źródło czytanych książek. 59% respondentów stwierdziło, że czyta książki, które są w domu, 30% pożycza z biblioteki, 20% pożycza od koleżanek i kolegów, natomiast 18% kupuje (wskaźniki nie bilansują się, ponieważ niektórzy respondenci podawali więcej niż jedno źródło pozyskiwania książek). Równocześnie tylko dwoje respondentów deklaruje, że nie ma pieniędzy na zakup książek czy czasopism, 23 osoby dysponują pieniędzmi na ten cel, natomiast 31 respondentów stwierdza, że ma je „czasem”.

Młodzież chętnie również sięga po gazety i czasopisma. Czytają je, szczególnie kolorowe czasopisma, praktycznie wszyscy. Z gazet codziennych najczęściej czytany jest „Superexpress” (36% respondentów, w tym 14 dziewcząt i 6 chłopców), gazety regionalne (młodzież pochodzi z całej Polski – czyta je 18% respondentów – 5 chłopców i 5 dziewcząt) oraz „Gazeta Wyborcza” (14% – 5 chłopców i 3 dziewczynki). Czasopisma mają większe powodzenie, jednak wybory dokonywane przez chłopców i dziewczynki są odmienne (wyjątek stanowi „Bravo”,

czytane przez 3 chłopców i 3 dziewczynki). Wśród chłopców na pierwszym miejscu jest tygodnik „Komputer Świat” (17% – 4 wybory) oraz „Megasport”, „National Geographic” i „Bravo” (po 3 wybory). Łącznie chłopcy podali 23 tytuły czytanych chętnie czasopism. Wśród dziewcząt na pierwszym miejscu znalazły się tygodniki „Bravo Girl” i „Halo” (po 25% – 8 wyborów), „Dziewczyna” (19% – 6 wyborów) oraz „Focus”, „Claudia”, „Viva” i „Filipinka” (po 16% – 5 wyborów). Łącznie dziewczynki czytają aż 31 różnych czasopism. Bardzo znaczące jest, że spośród różnych sposobów spędzania wolnego czasu w czasie wakacji czytanie książek, gazet i czasopism znalazło się na pierwszym miejscu (wymieniło je 71% respondentów) na równi z odwiedzaniem koleżanek i kolegów (także 71%), a przed takimi zajęciami jak jeżdżenie na rowerze (69%) czy uprawianie sportu (61%). Inne formy spędzania czasu wolnego cieszyły się znacznie mniejszym zainteresowaniem (poniżej 50% wyborów).

Przedstawione wyniki prezentują tylko wycinek problemu czytelnictwa wśród niesłyszących, pozwalają jednak dostrzec jego cechy. Kilkanaście wypożyczeń książek na jednego ucznia liceum dla niesłyszących rocznie, to liczba porównywalna z wynikami uzyskiwanymi w szkołach masowych. Dotyczy to jednak uczniów liceum. W zasadniczej szkole zawodowej znacznie mniej młodzieży sięga po książki, a liczba wypożyczeń na jednego ucznia w ciągu roku szkolnego jest ponad dwukrotnie niższa.

Wokół czytelnictwa osób niesłyszących narosło wiele mitów. Uważa się, że wszyscy głusi nie lubią czytać i nie interesują się literaturą. Tymczasem osoba niesłysząca nie tylko ma problemy z rozumieniem języka polskiego w piśmie, ale także z porozumieniem się w księgarni czy bibliotece. Problem braku możliwości uzyskania informacji, wskazówek czy pomocy w doborze lektury utrudnia, jeśli nie uniemożliwia osobie niesłyszącej, korzystanie z literatury.

Innym, przeciwstawnym w swej istocie poglądem, jest rozpowszechnione, nawet wśród niektórych nauczycieli dzieci głuchych, przekonanie o ogromnej roli czytania jako umiejętności niezależnej od innych sprawności językowych. Umiejętność ta ma stanowić panaceum na problemy językowe niesłyszącego dziecka. Tymczasem traktowanie czytania jako techniki oderwanej od języka prowadzi jednak do tzw. czytania mechanicznego – dziecko odczytuje na głos lub odwzorowuje na piśmie teksty, ale nie przypisuje im funkcji komunikacyjnych, traktując je jako nic nie znaczące rzędy liter<sup>4</sup>.

Odrębnym problemem dla osoby niesłyszącej sięgającej po książkę jest język literatury. Książki pisane są bogatym, trudnym językiem, co

<sup>4</sup> K. Krakowiak, M. Panasiuk: *Stereotypy myślowe i mity społeczne a perspektywy kształcenia językowego głuchych*. W: S. Grabias (red.): *Głuchota a język*. Lublin 1994, UMCS i PZG, s. 47.

stanowi często przeszkodę nie do pokonania – bogactwo formy utrudnia dostęp do treści. Istnieje zatem niewątpliwa potrzeba tworzenia, szczególnie dla młodszych dzieci, literatury pisanej łatwym językiem. Pierwsze próby tworzenia takiej literatury dla niesłyszących dzieci zostały podjęte przed kilku laty przez toruńską Fundację Literatury „Łatwej w Czytaniu” i są kontynuowane. Ciągłe jednak literatury łatwej w czytaniu, szczególnie wysokiego lotu jest niewiele, zatem nie można się dziwić, że popularne romanse cieszą się większym popytem niż perły literatury światowej i polskiej. Rozbudzenie zainteresowania książką w klasycznej postaci wymaga z jednej strony stwarzania motywacji, z drugiej zaś intensywnej pracy nad językiem polskim.

W środowisku niesłyszących, w którym tak wielką rolę odgrywa wzrok – warto zwrócić uwagę na tzw. alternatywne formy literatury, w tym także formy multimedialne, stwarzające szczególną szansę trafiania w potrzeby i możliwości środowiska niesłyszących. W ostatnich latach pojawiło się na rynku kilkanaście filmów na wideokasetach, wyposażonych w napisy, prezentujących nie tylko lektury szkolne w łatwej i przystępnej formie, ale również skarby literatury polskiej. Także Telewizja Polska przed kilku laty rozpoczęła emitowanie filmów, seriale i programów edukacyjnych wyposażonych poprzez teletekst w napisy i prezentuje ich ok. 40 miesięcznie. Promowanie, dostępnych dla osób niesłyszących alternatywnych form literatury, rozwija u nich znajomość języka polskiego i może stanowić zachętę do sięgnięcia w przyszłości po pierwowzór oglądanego filmu – po książkę.

Warto zwrócić uwagę na nieco inny odbiór filmu, sztuki, programu telewizyjnego czy nagrania wideo przez osoby słyszące i osoby niesłyszące. Osoby słyszące odbierają wzrokiem obraz a słuchem dźwięk i w ten sposób odbierają dwuzmysłowo wzajemnie uzupełniające się informacje. Osoby niesłyszące natomiast śledzą akcję wzrokiem, ale dialogi odczytują z napisów na ekranie, pod warunkiem, że film czy inna forma wizualna jest w nie wyposażona. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że taki odbiór filmu stanowi specyficzną formę czytelnicstwa, a niektóre alternatywne formy literatury, w przypadku korzystania z nich przez osoby niesłyszące, tracą nieco ze swojej alternatywności.

#### **4. Wnioski**

Trudności, jakie mają osoby niesłyszące na każdym etapie w dostępie do książki ograniczają ich możliwości w tym zakresie. Wiele w tym zakresie może zmienić prowadzona w sposób profesjonalny edukacja czytelnicza w szkole. Problem ten jednak wymaga zainteresowania nie tylko uczniów i nauczycieli. Bariera w komunikowaniu się powoduje, że czytelnicstwo wśród osób niesłyszących, a w szczególności niesłyszących kulturowo, pozostaje także poza sferą zainteresowań nau-



kowców. Być może stworzenie programu badawczego w tej dziedzinie, umożliwiającego pogłębione badania na większej populacji i realizowanego przez osoby nie mające problemów z nawiązaniem kontaktu z osobami niesłyszącymi, pozwoliłoby w przyszłości na bardziej wnikliwą diagnozę i stworzenie projektów, prowadzących do rozwoju czytelnictwa także w tym środowisku.

## Bibliografia

- Borecka I.: *Biblioterapia – nowa szansa książki*. Olsztyn 1992.
- Borecka I.: *Biblioterapia w rehabilitacji społecznej i zawodowej*. W: „Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej” nr 2(144) z 1995 r.
- Krakowiak K.: *Bariery kształcenia językowego dzieci z głęboko uszkodzonym słuchem*. W: *Głuchota a język*. Lublin 1994, UMSC i PZG
- Lane H.: *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*. Warszawa 1996, WSiP
- Prillwitz S.: *Język, komunikacja i zdolności poznawcze niesłyszących*. Warszawa 1996, WSiP.
- Szczepankowski B.: *Problemy czytelnictwa w środowisku niesłyszących*. W: *Prawo do czytania. Człowiek niepełnosprawny w bibliotece. Alternatywne materiały czytelnicze. Materiały z Międzynarodowego Seminarium, Toruń, 24-25 października 1994 r.* Toruń 1994, Fundacja Literatury Łatwej w Czytaniu.
- Szczepankowski B.: *Książka w środowisku niesłyszących*. Referat na Seminarium Polskiego Związku Głuchych „Czytelnictwo w środowisku niesłyszących – problem do rozwiązania” Lublin, 24 września 1997 r.
- Szczepankowski B.: *Niesłyszący-głusi-głuchoniemi. Wyrównywanie szans*. Warszawa 1999, WSiP
- Szczepankowski B.: *Dziecko a książka. „Edukacja czytelnicza dzieci i młodzieży niesłyszącej”*. Warszawa 1999 „Nowy Świat Ciszy” nr 11(21), s.12-14
- Wojciechowska M.: *Wyobrażenia i postawy osób słyszących dotyczące ludzi głuchych na przełomie XX i XXI wieku*. Siedlce 2000. Praca magisterska na Akademii Podlaskiej (niepubl.)

# ASERTYWNOŚĆ W ŻYCIU ZAWODOWYM: CODZIENNA I NA SPECJALNE OKAZJE

(W relacjach bibliotekarz – osoba niepełnosprawna)

## 1. O asertywności – ogólnie

Asertywność znalazła się w obszarze zainteresowań psychologów stosunkowo niedawno. Od razu jednak problematyka ta stała się ważna od strony praktycznej. Wskaźniki tego znaczenia to:

- duża liczba publikacji (wiele o charakterze popularnym),
- duża liczba kursów, których uczestnicy poznają zjawisko oraz uczą się technik asertywności.

Czym asertywność jest? Najogólniej mówiąc, jest to umiejętność wyrażania siebie (swoich sądów, potrzeb, emocji) do granicy, którą sami ustalamy oraz umiejętność egzekwowania swoich praw w relacjach z innymi ludźmi. Należy tu dodać, że osoba asertywna rozumie, uznaje i szanuje także asertywność innych ludzi.

M. Król-Fijewska definiuje zachowanie asertywne jako: „bezpośrednie, uczciwe i stanowcze wyrażenie wobec innej osoby swoich uczuć, postaw, opinii lub pragnień, w sposób respektujący uczucia, postawy, opinie, prawa i pragnienia drugiej osoby” (M. Król-Fijewska, 1993, s. 84).

G. Lindeenfield natomiast przedstawia operacyjną definicję asertywności wskazując konkretne umiejętności składające się na nią. Mówi więc o tym, że chcąc być asertywnymi musimy:

- zdecydować, czego chcemy,
- zdecydować, czy to jest uczciwe,
- wyraźnie o to prosić,
- nie bać się podejmowania ryzyka,
- być wyciszonymi i odprężonymi,
- otwarcie wyrażać nasze uczucia,
- swobodnie wypowiadać i przyjmować komplementy,
- wypowiadać i przyjmować uczciwą krytykę (G. Lindeenfield, 1994, s. 15).

Zachowanie asertywne może mieć charakter fizyczny, bądź werbalny. Fizyczny wtedy np., gdy chronimy swoją przestrzeń, swoje ciało, czy swoje rzeczy, natomiast werbalny, gdy mówimy otwarcie o tym, co czujemy i czego potrzebujemy (J. Davidson, 1999).

Asertywność nie jest tożsama ani z egoizmem, ani z agresywnością. Przeciwdziała natomiast tłumieniu własnej osobowości, chroni też przed wykorzystywaniem i dewaluowaniem własnej wartości przez innych. Właściwie uformowane granice i umiejętność ich bronięcia nie tylko nie zamykają człowieka na potrzeby innych, ale przeciwnie – umożliwiają lepsze troszczenie się o nich. Asertywność najbardziej opozycyjna jest jednak w stosunku do uległości. Osoba uległa ma duże trudności z wyrażeniem swojego zdania, przeciwstawieniem się naciskom innych czy ujawnieniem własnych potrzeb. Głównym powodem jest tu przekonanie osoby uległej, że w takich sytuacjach zostaną zagrożone jej dobre relacje z innymi ludźmi. W konsekwencji osoby uległe często bywają wykorzystywane przez innych, traktowane jako osoby „bez twarzy”, a same odczuwając niezadowolenie z siebie żyją w stanie permanentnego psychicznego dyskomfortu. Osoby uległe mają bardzo niewyraźnie wytyczone granice. Wchodząc w kontakt z osobą, która czegoś od nich chce, nie potrafią zachować swojej autonomii. Najczęstsze przyczyny tego stanu rzeczy są następujące:

- lęk przed sprawieniem przykrości drugiej osobie,
- lęk przed samotnością,
- pragnienie całkowitej zależności od innych,
- lęk przed czymś gniewem,
- lęk przed karą,
- lęk przed upokorzeniem,
- lęk przed okazaniem się kimś złym lub samolubnym,
- lęk przed okazaniem się osobą o małym wyrobieniu duchowym,
- lęk przed wyrzutami sumienia (poczuciem winy), (H. Cloud, J. Townsend, 1998, s. 51).

Asertywność ma bardzo bliskie związki z autonomią człowieka, a więc ze względną swobodą dokonywania wyborów.

Dokonywanie wyborów łączy się ściśle z określaniem swoich fizycznych i psychologicznych granic. Wytyczanie tych granic związane jest z koniecznością wprowadzenia dwójakiego rodzaju ograniczeń. Pierwszy rodzaj odnosi się do innych ludzi. Dokładniej mówiąc dotyczy on stopnia, w jakim będziemy się godzić na niewłaściwe zachowania innych ludzi wobec nas. Drugi rodzaj ograniczeń to ograniczenia narzucone sobie. Chodzi tu o wytworzenie wewnętrznej przestrzeni, w której z jednej strony znajdzie schronienie każda myśl i każde uczucie, ale z drugiej – nie każda myśl i nie każde uczucie będą impulsem do działania. Chodzi tu o umiejętność mówienia „nie” samemu sobie, gdy uznamy, że jest to korzystne i dla nas i dla innych ludzi (H. Cloud, J. Townsend, 1998). Inaczej można powiedzieć, że asertywność ma zarówno wymiar interpersonalny, gdy dotyczy naszych zachowań z innymi ludźmi i intrapsychiczny, gdy dotyczy sposobu traktowania siebie (L. Grzesiuk, K. Doroszewicz, E. Stojanowska, 1997).

Należy jednak podkreślić, że asertywność nie jest przymusem. Można być asertywnym, ale można też ze swoich praw zrezygnować. Zależy to od wielu okoliczności – zawsze jednak dobrze jest, jeśli człowiek ma przekonanie, że to on decyduje o wyborze własnego zachowania. Daje mu to poczucie podmiotowości i autonomii.

## 2. Asertywność w życiu zawodowym

Są zawody, które wymagają bezpośrednich kontaktów z innymi ludźmi. Należy do nich m.in. zawód bibliotekarza. Spotyka się on z wieloma osobami. Mają one różne właściwości – są w różnym wieku, mają różne potrzeby, różny poziom sprawności umysłowej i różny poziom kultury osobistej. Czasami są niepełnosprawne.

Niepełnosprawność jest bardzo szeroką kategorią. Może dotyczyć zmysłów, kontaktów społecznych, umysłu, ciała, narządu ruchu czy mowy. Każdy z wyróżnionych rodzajów niepełnosprawności może być źródłem określonych problemów. Jednocześnie każda z niepełnosprawnych osób jest potencjalnym użytkownikiem biblioteki.

Wśród osób z niepełnosprawnością (także intelektualną) występuje takie samo zróżnicowanie, jak w całej populacji. Do przeszłości należą poglądy, że osoby z danym rodzajem niepełnosprawności charakteryzują się określonymi cechami osobowości. Niewątpliwie jednak tym, co łączy osoby z niepełnosprawnością jest większe nasycenie ich biografii sytuacjami trudnymi. Ta właściwość losu tych osób pojawia się już w okresie dzieciństwa i towarzyszy im aż po starość. Świadomość tego powoduje, że wiele osób z otoczenia ludzi niepełnosprawnych skłonnych jest do traktowania ich w sposób protekcyjny, nadmiernie opiekuńczy. Wyraża się to przede wszystkim w wyręczaniu, nadmiernym opiekowaniu się i odgradzaniu od sytuacji, w których osoby z niepełnosprawnością mogłyby działać na własną rękę i własną odpowiedzialność, a więc same dowiedzieć się, „jak się rzeczy mają, a nie jak ktoś tam mówi, że się mają” (B. Hoff 1993).

Widok osoby niepełnosprawnej u wielu osób wywołuje pewne emocje. Mogą one ułatwiać pojawienie się rozmaitych reakcji:

- mogą skłaniać do izolowania się od tych osób (ta reakcja częściej związana jest z odczuwaniem bezradności, zakłopotania czy lęku niż niechęci),
- mogą też skłaniać do oferowania pomocy – czasami koniecznej i przyjmowanej z wdzięcznością, a czasami – niepotrzebnej, przyjmowanej z odczuciem upokorzenia.

Izolowanie się może przyjąć formę ucieczki w dosłownym sensie, częściej jednak prowadzi do sformalizowania, uprzedmiotowienia kontaktu. W relacjach „urzędnik – klient” popełniane są wtedy często następujące błędy:



- prowadzenie rozmowy w sposób wyrażający urzędową wyższość, bądź nadmierny protekcyjnalizm,
- rozmowa w manierze przypominającej przesłuchanie,
- przerywanie klientowi jego wypowiedzi,
- zaniedbywanie uważnego słuchania,
- przedwczesne (na podstawie niekompletnych informacji, czy niedokładnego zrozumienia sytuacji) formułowanie propozycji rozwiązania problemu klienta,
- posługiwanie się stereotypami (w myśleniu i zachowaniu),
- nieumiejętność dostosowania treści, stylu i tonu wypowiedzi do właściwości klienta (J. Davidson, 1999).

W kontaktach z wszystkimi użytkownikami biblioteki, także niepełnosprawnymi, asertywność jest umiejętnością przydatną bibliotekarzowi. Chroni jego poczucie własnej wartości i pozwala tak ustalić wzajemne relacje z odbiorcami jego usług, że są one satysfakcjonujące dla obu stron. Czasami jednak zdarzają się sytuacje, kiedy asertywność przydaje się szczególnie. Jest tak np. wówczas, gdy klient przejawia zachowania roszczeniowe. Czasami takie zachowania obserwujemy u osób z niepełnosprawnością. Wyrażane są one w różnych formach, od łagodnych aż po agresywne domaganie się specjalnych przywilejów. Te przywileje, należy dodać, nie są uzasadnione ani rodzajem, ani też nasileniem niepełnosprawności. Zachowaniem roszczeniowym nie będziemy nazywali zachowania osoby, która np. prosi o coś, do czego – ze względu na swoje ograniczenia – nie ma dostępu. Ale jeśli domaga się od innych tego, co sama mogłaby wykonać, jest to zachowanie omawianej kategorii.

Ludzie często ulegają roszczeniowym zachowaniom osób z niepełnosprawnością. Czynią tak z różnych powodów. Czasami ze współczucia, czasami dlatego, że odmowa osobie niepełnosprawnej wywołuje w nich przykre emocje, czują się wtedy „nie w porządku”. Wołają więc poświęcić swoje granice i swoje prawa, aby uniknąć tego stanu. Dla innych ważne jest z kolei to, aby ludzie z otoczenia nie uznali ich za dyskryminujących osoby niepełnosprawne. Tak więc, osoby ulegające nieuzasadnionym żądaniom osób niepełnosprawnych, swoim zachowaniem utralają te postawy. Tym samym, wbrew pozorom, wcale nie ułatwiają funkcjonowania tym osobom. Przyczyniają się bowiem do ukształtowania czy wzmocnienia w nich poczucia bezradności (ten rodzaj bezradności nazywa się wyuczonym), blokują rozwój umiejętności radzenia sobie z trudnościami, pozbawiają wzmocnień dla poczucia własnej wartości, nie sprzyjają też prawidłowym, opartym m.in. na wymianie psychicznej, kontaktom z innymi ludźmi.

Jak można asertywnie radzić sobie z roszczeniowymi zachowaniami? Tak samo, jak z innymi, które nam nie odpowiadają. Poprzez odmowę – wyrażoną grzecznie, spokojnie, nieagresywnie, ale stanowczo.

Nieuleganie powtarzanym wielokrotnie naciskom to także przejaw asertywności („chętnie Pani pomogę w *tym*, ale *to* proszę już zrobić samodzielnie”).

Czasami mamy do czynienia z zupełnie innymi, wręcz odwrotnymi zachowaniami osób z niepełnosprawnością. Niektóre z nich rezygnują z pomocy nawet wtedy, gdy jest ona konieczna. Takie zachowania przejawiają np. osoby, przez które przyjmowanie pomocy jest traktowane jako przejaw deprecjacji ich osoby. Czują się bardzo źle przyjmując pomoc od innych ludzi, każdą taką sytuację odbierają jako ujawniającą ich niższą wartość.

Będąc w kontakcie z taką osobą możemy – oczywiście – asertywnie uszanować jej potrzeby i granice, możemy jednak (i to także będzie miało się w kategorii asertywności) wypowiedzieć się w konwencji „Proponuję Panu skorzystanie z...” (nigdy „Powinien Pan skorzystać...”).

Na koniec chciałabym wyrazić przekonanie, że zachowanie asertywne wobec osoby z niepełnosprawnością nie tylko nie jest naganne z moralnego punktu widzenia, ale ma swoją psychologiczną wartość dla obu stron interakcji. Osobę sprawną chroni przed sztucznością zachowania niezgodnego z sędami i przeżywanymi emocjami, a osobie niepełnosprawnej daje szansę na autonomiczne zachowanie, dając tym samym znaczące podstawy do odczuwania własnej wartości. Autonomia ma wiele wymiarów i poziomów. Nie wszystkie są dostępne dla wszystkich. Nie można więc w imię autonomii i w zgodzie z własną asertywnością pozbawiać osoby z niepełnosprawnością pomocy i wsparcia, gdy są one konieczne. Ale kiedy osoba niepełnosprawna ma szansę być samodzielną, nie należy jej tej szansy zabierać – ani w domu, ani w szkole czy miejscu pracy, ani na ulicy, ani też w bibliotece.

## Bibliografia

1. Cloud H., Townsend J.: *Sztuka mówienia „nie”*. Warszawa 1998. Oficyna Wydawnicza „Vocatio”
2. Davidson J.: *Asertywność dla żółtodziobów, czyli wszystko, co powinieneś wiedzieć o.....* Poznań 1999, Dom Wydawniczy Rebis
3. Dykcik W. (red.): *Spółczesność wobec autonomii osób niepełnosprawnych*. Poznań 1996, Wydawnictwo Eruditus
4. Dykcik W. (red.): *Pedagogika specjalna*. Poznań 1998 Wyd. Naukowe UAM
5. Grzesiuk L., Doroszewicz K.: Stojanowska E. *Umiejętności menedżera. Psychologia stosowana dla menedżerów*. Warszawa 1997 Prywatna Wyższa Szkoła Handlowa
6. Hoff B.: *Te Prosiaczka*. Poznań 1993, Dom Wydawniczy Rebis
7. Król-Fijewska M.: *Trening asertywności*. Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości. Warszawa 1993, Polskie Towarzystwo Psychologiczne
8. Lindeenfield G.: *Asertywność, czyli jak być otwartym, skutecznym i naturalnym*. Łódź 1994, Wydawnictwo Ravi

## CZY NAPRAWDĘ BIBLIOTEKA JEST DLA KAŻDEGO?

„Bez podłoża idei –  
czynność nie ma znaczenia”  
*N. Miller*

Próba odpowiedzi na postawione w tytule pytanie wymaga uwzględnienia kilku przesłanek natury metodologicznej dotyczących współczesnego pojmowania „osób z niesprawnościami”, koncepcji biblioteki jako placówki ze swej istoty powszechnej i łatwo dostępnej, wskazywania na pozytywne właściwości materiałów i czytania w procesach usprawniania, edukacji, przywracania normalności.

Z analizy tych przesłanek wywieść należy tezę o konieczności, wręcz prawnym obowiązku podejmowania przez biblioteki wszystkich sieci działań, które by w sposób przyjazny zapewniały łatwy dostęp do informacji oraz materiałów czytelnicznych, zarówno tych tradycyjnych, jak i alternatywnych, przystosowanych pod względem formy i treści do psychofizycznych możliwości osób z różnymi niesprawnościami.

W poszukiwaniu rozwiązań zasygnalizowanych kwestii odwołuję się do literatury przedmiotu oraz długoletnich doświadczeń, obserwacji, spostrzeżeń, zbiorowych przemyśleń nabytych w Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WBPiKM w Toruniu.

Jak wiadomo żyjemy w czasach szybko postępującej industrializacji i znaczących przeobrażeń ekonomiczno-społecznych. Ich następstwem jest pozytywna zmiana w podejściu również do rozwiązywania problemów osób chorych, niepełnosprawnych oraz starszych. Powstała nowa filozofia. Jakie są zatem jej założenia? Z pomocą przychodzi nam metafizyka, tj. filozoficzna dziedzina traktująca o bycie w sposób najogólniejszy. Jesteśmy świadomi faktu, że każdy z nas żyje w konkretnym świecie, w otoczeniu różnych podmiotów i przedmiotów. Jacques Maritain napisał, że „każdy z podmiotów w swej odrębnej rzeczywistości jest dla nas niewyczerpaną głębią poznawalności”. Poznajemy te podmioty, ale nigdy nie poznajemy ich do końca. Ten niedostatek wiedzy, towarzyszący ludzkiemu poznaniu, mimo uprzywilejowanego miejsca człowieka w hierarchii stworzeń, wyposażonego w intelekt, w określoną podmiotowość, zdolnego do postrzegania, cierpienia, kochania, abstrakcyjnego myślenia, komunikacji społecznej – jest zastanawiający. Alexis Carell, laureat Nagrody Nobla, nie waha się swojej publikacji

o historycznym, wręcz znaczeniu, nadać tytułu *Człowiek – istota nieznaną*. Z kolei Blaise Pascal akcentuje indywidualny charakter bytu ludzkiego: „każdy człowiek jest odrębny i odmienny od innego człowieka. Różnic tych nie dostrzegają tylko umysły pospolite”. Podobnie utrzymuje Artur Schopenhauer, „chcąc żyć między ludźmi, trzeba więc zaakceptować każdego człowieka takim, jaki jest w jego indywidualności”. Dla Józefa Tischnera „Człowiek jest wartością pierwotną i absolutną”.

Nie kontynuując tych wywodów, zauważamy że zarówno współczesne nauki medyczno-psychologiczno-pedagogiczne, jak i dyscypliny filozoficzne prezentują zbieżną tezę o równości, a zarazem odmienności bytu ludzkiego. Takie podejście sprzyja kształtowaniu postawy ostrożności, a czasami wręcz zasadnej nieufności wobec uogólnień i apodyktycznych stwierdzeń o człowieku. Istnieje więc równość wszystkich podmiotów pod względem ontologicznym, z wpisanym w naturę ludzką prawem do godności. Natomiast to, co różni osoby zdrowe, „sprawne” od niepełnosprawnych – jeśli zaufamy przyjętym na ogół zabiegom terminologicznym – obraca się w sferze przypadłości, akcydensów.

Przykładem urzeczywistnienia tych idei może być chociażby najnowsza publikacja Danielle Steel pt. *Światło moich oczu. Historia życia Nicka Trainy* (Warszawa 2000). Ten autentyczny pamiętnik, zdecydowanie odbiegający od standardowych powieści amerykańskiej autorki, przedstawia biografię syna, chorego na psychozę maniako-depresyjną (cyklofrenię). „Byliśmy bardzo dumni z niego – wspomina pisarka – jako mężczyzny, muzyka i istoty ludzkiej. Był dotkniętym chorobą, ale niezwykle utalentowanym i inteligentnym młodym człowiekiem. Choroba nie powstrzymała go od zachowania własnej osobowości, a nas przed kochaniem go takim, jakim był... W naszych oczach choroba była tylko drobną cząstką niego, nie nim samym” (Prolog, s. 14).

Każda więc osoba, niezależnie od choroby, mikrouszkodzeń, dysfunkcji psychofizycznych, starości, uzależnień, zaburzeń w funkcjonowaniu intelektu – pozostaje zawsze indywidualnością uprawnioną do równych praw i szacunku. Zdaje się, że z takiego poglądu wyrosło wiele dokumentów dotyczących osób z niesprawnościami, a opracowanych przez ONZ (*Standardowe Zasady Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych*), Radę Europy, IFLA<sup>1</sup>. Chodzi tu głównie o normy regulujące funkcjonowanie bibliotek szpitalnych, czytelnictwo osób z dysfunkcją wzroku i słuchu, czytelnictwo osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi, normy regulujące sferę wydawania i promocję materiałów „łatwych w czytaniu”.

<sup>1</sup>W roku 2000 organizacja ta wydała znowelizowane standardy regulujące obsługę biblioteczno-informacyjną pacjentów bibliotek szpitalnych, osób starszych i niepełnosprawnych w instytucjach opiekuńczych: *Guidelines for Libraries serving hospital patients and the elderly and disabled in long-term care facilities*. IFLA Professional reports, 62.



Dokumenty prawne ustalone przez kraje cywilizacyjnie przodujące, jak na przykład ustawy: amerykańska *The American with Disability Act* z 1990 r. i australijska – *The Disability Discrimination Act* z 1992 r. traktują o człowieku z niesprawnością, odcinając się tym samym od niebezpiecznego w następstwach etykietyzowania (tak modnego w Polsce) w stylu „człowiek upośledzony”, „kaleka”, „dziecko specjalnej troski”, „sprawni inaczej”. W ślad za międzynarodowymi ustaleniami, Polski Zespół do Badań Naukowych nad Niesprawnością Intelektualną (PAN) postanowił zrezygnować z terminu „upośledzenie umysłowe”, zastępując go nowym określeniem „niepełnosprawność intelektualna”. Zwrócił się też do zainteresowanych środowisk w Polsce z pismem apelującym o zaniechanie używania terminu „oligofrenia” jako nośnika anachronicznego, negatywnego podejścia do problemu<sup>2</sup>.

Lansuje się pogląd, by określać raczej niepełnosprawność niż osoby, a w obrębie osób z określoną niesprawnością dominować powinno zindywidualizowane podejście do człowieka. Simon Baron-Cohen i Patrick Bolton, wybitni londyńscy psychiatry w publikacji *Autyzm: fakty* (Kraków 1999) zaznaczają, że jest to przede wszystkim książka dla rodziców, traktująca o „dzieciach z autyzmem”, a nie o „dzieciach autystycznych” czy „autystykach”. W celu ukazania, w jak zróżnicowanym zakresie występować mogą syndromy charakterystyczne dla osób z autyzmem, przytaczają przykłady dwojga dzieci. John, z cechami autyzmu w stopniu lekkim, ukończył szkołę, zauważalny jest postęp w rozwoju intelektualnym. Może „czytać proste książki, choć uchwycenie wątku sprawia mu trudności...”<sup>3</sup>.

Inaczej jest z Lucy, z ciężkimi objawami uczęszczającej do szkoły specjalnej. „W szkole pod kierunkiem uczyła się myć, ubierać i samodzielnie jeść, a także wycinać kształty za pomocą nożyczek. Nigdy nie nauczyła się czytać, pisać ani mówić, chociaż bardzo lubiła oglądanie książeczek z obrazkami”<sup>4</sup>. Zdarzają się też osoby o wyjątkowych umiejętnościach, tak że „czasami dzieci z autyzmem przewyższają w swojej wysepce zdolności prawidłowo rozwijających się rówieśników... Najlepiej udokumentowane przykłady wysepki zdolności w autyzmie to rysowanie, muzyka i obliczanie kalendarza”<sup>5</sup>. U niektórych dzieci z autyzmem iloraz inteligencji może być wysoki, osiągają one postęp w rozwoju edukacyjnym. Lubią przychodzić do placówki bibliotecznej, interesując się głównie książkami popularnymi z matematyki, muzyki, zajęć praktycznych.

---

<sup>2</sup> Mrugalska K.: XXII Sympozjum naukowe nt. „*Niezależne życie osób niepełnosprawnych intelektualnie – utopia czy wyzwanie?*” „Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej” 1997 nr 4.

<sup>3</sup> C.S. Baron, P. Bolton: *Autyzm: fakty*, Kraków 1999, s. 5.

<sup>4</sup> Op. cit., s. 9.

<sup>5</sup> Op. cit., s. 57.

W celu uściślenia dalszej argumentacji, przemawiającej za potrzebą rozwoju i doskonalenia czytelnictwa specjalistycznego, wskazane jest wyróżnienie grup osób z „niesprawnością czytelniczą” (*disabled in reading*), niezdolnych do czytania, bądź czytania i rozumienia standardowych tekstów. Zaliczane są tu jednostki, które ze względu na defekt fizyczny, zaburzenia funkcjonalne, uzależnienie, niesprawność intelektualną, nie są w stanie czytać lub nie mogą czytać tradycyjnych tekstów czarnodrukowych z powodu dużego stopnia ich trudności, skomplikowanego słownictwa, zawiłych treści. Kwalifikowane tu są też osoby, które ze względu na odosobnienie (przebywanie w zakładach zdrowotnych, instytucjach opiekuńczych, zakładach penitencjarnych), unieruchomienie, liczne bariery środowiskowe, architektoniczne oraz komunikacyjne (nagminnie niemal spotykane w polskich bibliotekach), nie mogą dotrzeć do placówki bibliotecznej. Skandynawowie szacują, że jedna na osiem osób w społeczeństwie ma trudności w odbiorze tradycyjnych, czarnodrukowych tekstów. Wskaźnik ten rośnie ze względu na przyrost osób z niesprawnościami, przyrost funkcjonalnych alfabetów, rozbudowaną telewizję, kreowanie cywilizacji wyzutej z wartości humanistycznych. Jakkolwiek w Polsce nie przeprowadzono badań w tym zakresie, to można przypuszczać, że procent populacji niesprawnej czytelniczo, przy uwzględnieniu opóźnień cywilizacyjnych, jest wyższy niż u północnych sąsiadów.

Biorąc pod uwagę wzmiankowane utrudnienia w czytaniu u części populacji, zadaniem każdego społeczeństwa jest wydawanie i udostępnianie materiałów, przystosowanych pod względem formy i treści do fizycznych i intelektualnych możliwości osób z różnymi dysfunkcjami. Są nimi m.in. książki, czasopisma i inne media zwane „łatwymi w czytaniu (odbiorze)”. Temat to istotny, zważywszy na fakt opublikowania przez IFLA właściwych standardów *Guidelines to Easy-to-Read Materials*<sup>6</sup>, których głównym pomysłodawcą i architektem jest Bror Tronbacke ze Sztokholmu. Wydawnictwo wymienia 11 grup osób kwalifikujących się jako „niesprawne czytelniczo”, m.in. osoby z niesprawnością intelektualną, z cechami autyzmu, z afazją, z dysleksją, osoby prelingwalnie głuche, głuchoniewidome, z minimalnymi dysfunkcjami mózgu i z deficytem uwagi, osoby starsze, funkcjonalni alfabeteci. Jest oczywiste, że ten podział, jak każdy inny, dotyczący określonych grup osób, jest niedoskonały i względny. Zdarza się, że wiele osób, głównie dzieci i młodzieży, korzystających dziś z materiałów „łatwych” i innych – alternatywnych (książki i czasopisma drukowane dużą czcionką, „książki mówione”, drukowane alfabetem Braille’a, nagrania różnorodnych efektów dźwiękowych, płyty czy kasety z nagraniami

---

<sup>6</sup> *Guidelines to Easy-to-Read Materials, compiled and edited by Bror I. tronbacke.*  
The Hague: IFLA, 1997.

muzyki relaksacyjnej lub pobudzającej, karty wyrazowe, kasyety wideo, ilustracje, gry komputerowe, zabawki edukacyjne, gry dydaktyczne), jutro – w efekcie systematycznej i kompleksowej rehabilitacji, wysiłku intelektualnego, ogólnego postępu w rozwoju – odstąpią od tych materiałów i sięgną po standardowe książki i czasopisma.

Alternatywne materiały czytelnicze, obok tradycyjnych, spełniają ważną funkcję w usprawnianiu i nowocześnie pojętej terapii. Stymulują one mózg i układ nerwowy, sprzyjają kształtowaniu osobowości, autonomii, zachęcają do brania odpowiedzialności za samego siebie i otoczenie, podwyższają poziom koncentracji, wzbogacają komunikację międzyludzką, edukują, dostarczają rozrywki i zabawy.

Neurologiczna koncepcja rehabilitacji, stworzona w Filadelfii przed półwieczem przez Faya, G. Domana, C.H. Delecatto, założycieli Instytutów Osiągania Ludzkich Możliwości, uznaje, że przyczyną wielu niepełności i zaburzeń jest uszkodzenie lub zakłócenie w funkcjonowaniu mózgu.

Ma ona wielu zwolenników również i w Polsce. Według Domana, czytanie jest jedną z najważniejszych funkcji ludzkiego mózgu i służy wszechstronnemu rozwojowi Istoty Ludzkiej<sup>7</sup>. Jego zdaniem, czytanie stymuluje mózg za pośrednictwem bodźców odbieranych wzrokiem (słowa, obrazki, teksty czarnodrukowe), słuchem (teksty słowno-muzyczne, nagrania odgłosów przyrody), dotykaniem (wypukłe przedmioty, zabawki i puzzle, słowa pisane wypukłym alfabetem). Jest więc nieodłącznym elementem większości programów usprawniających, przypisywanych indywidualnie, stosownie do fizycznego i intelektualnego rozwoju jednostki. W Toruniu, Instytut Terapeutyczny, prowadzony przez dra Krzysztofa Liszcza, z którym Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych współpracuje od lat, uważa czytanie, oglądanie książeczek, obrazków, słuchanie kaset dołączonych do książek – za ważny element wspierający rozwój, uczący mowy, mówiący ogólnie – rehabilitacyjny<sup>8</sup>.

Również i Antoni Balejko, doświadczony pedagog i logopeda z Białegostoku, autor wielu publikacji, dostarcza dużo informacji i spostrzeżeń praktycznych na temat roli książki i czytania w pokonywaniu różnorakich dysfunkcji<sup>9</sup>.

Na celowość pracy biblioterapeutycznej, prowadzonej w bibliotekach publicznych z dziećmi z niepełnosprawnościami intelektualnymi zwraca uwagę Arleta Tuleya, pedagog z Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. W artykule zatytułowanym *Wpływ zajęć bibliotecz-*

<sup>7</sup> G. Doman, J. Doman: *Jak nauczyć małe dziecko czytać: Cicha rewolucja*. Bydgoszcz 1992.

<sup>8</sup> Biuletyn Fundacji na Rzecz Rozwoju Dzieci Niepełnosprawnych „Daj szansę”. 12/1997.

<sup>9</sup> Balejko A.: *Jak pokonać trudności w mówieniu, czytaniu, pisaniu*. Białystok 1999.

nych na rozwój dziecka z upośledzeniem umiarkowanym. *Studium indywidualnego przypadku*<sup>10</sup>, autorka – w niezwykle docieklivy sposób charakteryzuje chłopca przed podjęciem badań, omawia cele i założenia programu pracy biblioterapeutycznej, opisuje realizowany program w czasie dwunastu sesji, po czym prezentuje rezultaty uzyskane w wyniku realizacji założonego przedsięwzięcia. Najważniejsze z nich to, że „Michał bardzo chętnie uczestniczył w sesjach”, „w dość istotny sposób zajęcia biblioterapeutyczne wpłynęły na samodzielność chłopca. Obecnie sam decyduje, co chce wypożyczyć, potrafi powiedzieć, jaka książka mu się podoba... Poczynił też próbę samodzielnego dotarcia do biblioteki – przebył sam część drogi... Chętnie się wypowiada, poprawnie buduje proste zdania... Znacząco wzbogacił się słownik chłopca... Wzrósł także wskaźnik poprawności i tempa czytania oraz tempa pisania, udoskonaliła się również technika czytania... etc.”<sup>11</sup>.

Michał jest jednym spośród ponad 50 osób o zróżnicowanych niesprawnościach, które uczestniczyły (od 1991 r.), bądź nadal uczestniczą w specjalnie przygotowywanych i planowanych zajęciach czytelnico-terapeutycznych, realizowanych systematycznie w Ośrodku: o stałej godzinie, w określonych dniach tygodnia.

W dalszej kolejności rozważań, należałoby – przynajmniej w skrótovej formie – zastanowić się nad dostępnością polskich bibliotek dla osób z niesprawnościami, stanowiących ponad 14 procent ludności, wg GUS z 1996 r. – 5430,6 tys. Ważny to problem. Jego rangę wskazują dokumenty ONZ: „Państwa powinny zapewnić osobom niepełnosprawnym dostęp do kultury i usług z nią związanych, takich jak teatry, muzea, biblioteki”<sup>12</sup>.

Rada Europy zaleca: „Ludzie niepełnosprawni mają mieć dostęp do informacji. Narodowe i regionalne ośrodki edukacji mają wyjść naprzeciwko tym potrzebom”<sup>13</sup>.

*Manifest Bibliotek Publicznych UNESCO* (UNESCO Public Library Manifesto 1994) stanowi: „Równość w dostępie do bibliotek powinna być zapewniona wszystkim osobom, które z tej czy innej przyczyny nie mogą korzystać z regularnych usług i materiałów... Usługi muszą być fizycznie dostępne dla wszystkich członków społeczności. Narzuca to dogodną lokalizację budynków bibliotecznych, potrzebę udogodnień do czytania i studiowania, zapewnienie odpowiednich warunków technicznych; właściwych godzin otwarcia dogodnych dla użytkowników.

<sup>10</sup> *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia IV. Nauki humanistyczno-społeczne*, Toruń 2000 Zeszyt 340 – s. 425-446.

<sup>11</sup> Tamże, s. 443-444.

<sup>12</sup> *Standardowe Zasady Wyrównania Szans Osób Niepełnosprawnych*. New York 1994: ONZ.

<sup>13</sup> Zalecenie Nr R(92)6 Rady Ministrów dla Krajów Członkowskich Rady Europy dotyczące wspólnej polityki wobec ludzi niepełnosprawnych. Wrocław 1993 r.



W równym stopniu implikuje to zasięg usług dla tych, którzy nie są w stanie odwiedzać biblioteki”.

Stworzenie odpowiednich warunków w dostępności do informacji i bibliotek, odpowiednich materiałów bibliotecznych, właściwych urządzeń i pomocy usprawniających czytanie jest *prawem*. A to obliuguje rządy, władze samorządowe, organizacje społeczne do właściwych, konkretnych działań. Czy prawo osób z niesprawnościami do równego uczestnictwa we wszystkich przejawach życia, zagwarantowanych zresztą Konstytucją RP, jest przestrzegane? Czy można mówić o przygotowaniu polskich bibliotek do wejścia do Unii Europejskiej, wobec powszechnej niemal dyskryminacji informacyjno-bibliotecznych potrzeb użytkowników z niesprawnościami?

Paweł Wdowik, kierownik biura ds. osób niepełnosprawnych na UW, w artykule *My niewykształceni* (Integracja 2000 Nr 5) wykazuje przerażająco niski wskaźnik wśród charakteryzowanej tu populacji, próbując dociec przyczyn tego zjawiska. Oskarżająco brzmią słowa: „Wyobraźcie sobie, że wśród wszystkich polskich uczelni wyższych, próby likwidacji barier w dostępie do literatury podjęły Akademia Podlaska, Uniwersytet Warszawski, Katolicki Uniwersytet Lubelski i Uniwersytet Jagielloński. Ale żadna nie jest w stanie sprostać wyzwaniu, jakim jest zapewnienie studentom korzystania z literatury potrzebnej w cyklu zajęciowym”.

A może jest lepiej z dostępnością do literatury tradycyjnej i alternatywnych materiałów bibliotecznych w bibliotekach szkolnych, pedagogicznych i publicznych? Wprawdzie *Ustawa o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 roku* stanowi, że „Prawo korzystania z bibliotek ma charakter powszechny...”, a biblioteki publiczne mają być organizowane w taki sposób, by zapewniały mieszkańcom dogodny dostęp do materiałów bibliotecznych i informacji” – jednak ani ustawa, ani zarządzenia wykonawcze nie określają bliżej – na czym zasadza się: ów „charakter powszechny” i „dogodny dostęp do materiałów bibliotecznych”. Jak i w jakim czasie zapisy te będą realizowane w odniesieniu do grup społecznych z różnymi niesprawnościami?

Z analizy wyrażenia „charakter powszechny” wynika, że każda biblioteka, zwłaszcza publiczna, służy wszystkim obywatelom, bez względu na płeć, wiek, światopogląd, narodowości, stopień sprawności. „Powszechność oznacza też, że biblioteka i gromadzone w niej materiały biblioteczne powinny służyć na użytek nie tylko osobom zdolnym do bezpośredniego dotarcia do placówki, ale i osobom unieruchomionym, przebywającym w zakładach zdrowotnych, instytucjach opiekuńczych, zakładach penitencjarnych, placówkach rehabilitacji alkoholików i osób uzależnionych. Trzeba dodać, że obowiązek obsługi informacyjno-bibliotecznej wymienionych wyżej grup – zgodnie z pragmatyką biblioteczną, *Manifestem Bibliotek Publicznych UNESCO*, standardami IFLA – tkwi na bibliotekach publicznych, a nie na przykład na domach po-

mocy społecznej, jak to ujęto w Rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 24 lutego 2000 r. (Dz.U. 2000, Nr 15 poz. 191).

Z kolei przez „dostępność” rozumie się:

1) zorganizowanie placówki w taki sposób, aby była bez barier środowiskowych, architektonicznych, komunikacyjnych; oznacza to nie tylko wykonanie podjazdu (często byle jakiego, bez uwzględnienia właściwych parametrów !!!) ułatwiającego dostęp do placówki, ale i stworzenie warunków bezpiecznego poruszania się w obrębie pomieszczeń z uwzględnieniem potrzeb użytkowników z dysfunkcjami fizycznymi, sensorycznymi, intelektualnymi. Wskazane jest więc zastosowanie sygnalizacji dźwiękowej, świetlnej oraz innych urządzeń usprawniających dostępność do informacji i materiałów bibliotecznych. W placówkach dziecięcych zalecanie niskich regałów, stolików przystosowanych do wózków inwalidzkich, ułożenie materiałów według grup przedmiotowych, np. „o zwierzątkach”, „o domu”, „o samochodach”, czy też wydzielenie materiałów obrazkowych i dźwiękowych, niezbędnych w pracy z dziećmi z niesprawnością intelektualną. „Dostępność” – to też wyposażenie biblioteki w odpowiednie pomoce techniczne i elektroniczne usprawniające czytanie i dostęp do informacji (Internet);

2) wyposażenie biblioteki we właściwe materiały zarówno czarno-drukowe jak i alternatywne, przystosowane do psychofizycznych możliwości użytkowników z dysfunkcją wzroku, słuchu, z niesprawnością intelektualną, osób chorych i starszych, w tym osób z chorobą Alzheimera.

Zapotrzebowanie na alternatywne materiały biblioteczne istnieje i zwiększać się będzie w miarę rozwoju edukacji oraz pogłębianie świadomości odnośnie ich pozytywnej funkcji w usprawnianiu, nauce, godziwym wypełnianiu czasu. Problemy te znalazły się w centrum zainteresowań bibliotekarstwa zagranicznego. W ich rozwiązaniu pilotują: IFLA, biblioteki narodowe, organizacje pozarządowe.

Tymczasem w Polsce jest to całkowicie zaniedbana sfera. Brakuje uregulowań prawnych, długoterminowego planu, który określałby właściwy modus działania i współfinansowania takich przedsięwzięć, jak: wydawanie i promocja książek (poszukiwanych w bibliotekach!) drukowanych dużą czcionką, książek i czasopism „łatwych w czytaniu”, książek nagrywanych na kasetach i innych nośnikach elektronicznych. Brakuje też materiałów dla dyslektyków, osób z atazją czy z niesprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym.

Smutkiem, a być może i oburzeniem napawa fakt lekceważenia racjonalnych wniosków, kierowanych w tej dziedzinie do agend rządowych, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Biblioteki Narodowej przez organizacje osób niepełnosprawnych, środowiska bibliotekarzy i profesjonalistów pracujących z osobami niesprawnymi czytelniczko;

3) zatrudnianie w placówkach bibliotecznych specjalistów o dużej wiedzy interdyscyplinarnej, określonych predyspozycjach fizycznych i psychicznych, lubiących pracę z ludźmi chorymi, niepełnosprawnymi i starszymi. Pożądana jest też umiejętność nawiązywania kontaktów z rodzinami dzieci niepełnosprawnych, opiekunami, nauczycielami, terapeutami etc., celem lepszego zrozumienia bibliotecznych potrzeb użytkowników i zwiększenia efektów specjalistycznej działalności. Nie bez znaczenia są też upór i zdecydowanie w realizacji założonych celów, postępowanie zgodnie z zasadą „...drogę wytycza się idąc” (P. Coehlo).

Ciekawy eksperyment podjęto ostatnio w Norwegii, w bibliotekach publicznych w Baerum<sup>14</sup>, mieście liczącym ok. 100 tys. mieszkańców, w tym 400 z niesprawnością intelektualną. W bibliotece miejskiej i 5 jej filiach przystąpiono do realizacji programu pracy z tymi dziećmi. Program nazwany „Muzyka i Książki” obejmuje:

- zajęcia z dziećmi przychodzącymi do bibliotek (samodzielnie lub z rodzicami, opiekunami): czytanie łatwych książeczek, oglądanie obrazków i opowiadanie o nich, wspólne gry, śpiewanie, nauka tańca,
- spotkania z dziećmi 4-6-letnimi z przedszkoli integracyjnych – sesje te organizowane są w godzinach rannych, kiedy dzieci czują się jeszcze dobrze, są wypoczęte, zdolne do wysiłku myślowego i koncentracji; ponadto w bibliotece w godzinach rannych jest mniej czytelników i zajęć,

- systematyczne zajęcia dla młodzieży i dorosłych, przygotowywane raz w miesiącu, w soboty.

W programie uwzględniono też dostarczanie materiałów bibliotecznych do instytucji opiekuńczych i domów pomocy społecznej, w których przebywają osoby niesprawne intelektualnie.

Do realizacji programu w każdej placówce (bibliotece i pięciu filiach) zatrudniono po jednym pracowniku (muzykoterapeuta, rehabilitant, bibliotekarz) w niepełnym wymiarze godzin.

Norwegowie, Szwedzi, a także Kanadyjczycy, Australijczycy zwracają uwagę – co znam z autopsji – na stworzenie w bibliotece przyjaznej, ciepłej atmosfery. Biblioteka ma stanowić dla osób niepełnosprawnych „drugi dom poza domem” – gdzie nie tylko można wypożyczać, czytać, zasięgać informacji, ale po prostu przyjść, coś poprzeglądać, odpocząć, wyciszyć się w pięknej krainie książek, kolorowych magazynów, pociągających puzzli, atrakcyjnych zabawek... Można też być wysłuchanym, zrozumianym przez empatycznie i życzliwie ustosunkowanego bibliotekarza. I to jest właśnie nowe oblicze współczesnej biblioteki, tak mało zauważalne i niedostatecznie wyakcentowane. Kreuje się jakby drugi obraz biblioteki, obok tej zinstytucjonalizowanej,

---

<sup>14</sup> Kirkaas E.: *A library for everybody?* // Newsletter Section of Libraries Serving Disadvantaged Persons, 2000, Nr 50.

rządzonej suchymi tylko regulaminami, a ostatnio – tak hałaśliwie nagłaśnianej jej wizji wirtualno-medialnej, nie liczącej się z przesłaniem humanistycznym, tradycją, terapeutycznymi funkcjami literatury i jej udziałem w kreowaniu sprawności, dobrego samopoczucia, urzeczywistnieniu „własnej legendy”.

Obecna sytuacja społeczna w Polsce sprzyja powstawaniu instytucji opiekuńczych, rozbudowie domów pomocy społecznej, tworzeniu warsztatów terapii zajęciowej, uaktywnianiu organizacji zrzeszających niepełnosprawnych czy zajmujących się leczeniem alkoholików, narkomanów. Fakty te stanowią dla bibliotek nowe wyzwanie. Ich prawnym obowiązkiem jest zapewnienie osobom przebywającym w tych instytucjach, właściwej obsługi biblioteczno-informacyjnej. Służą temu najczęściej punkty biblioteczne. O ich profilu organizacyjnym i właściwym wyposażeniu w materiały biblioteczne powinny współdecydować zainteresowane jednostki. Dla przykładu podam, że przy Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu, funkcjonują 32 punkty biblioteczne, wyposażone w materiały przystosowane do możliwości czytelnicych użytkowników. Doboru tychże materiałów dokonują coraz częściej – przy współudziale pracowników Ośrodka – osoby prowadzące punkty. Uwzględniane są indywidualne zapotrzebowania osób, korzystających z punktów.

Na zakończenie – kilka refleksji związanych ze sprawami organizacyjnymi, które sprzyjać mogą zastosowaniu optymalnych rozwiązań. Stosownie do podziału administracyjnego kraju, funkcjonują samorządowe biblioteki wojewódzkie, powiatowe (część z nich w stadium tworzenia), gminne. Działają w oparciu o statuty zatwierdzone przez odpowiednie organy założycielskie. Pierwsze i drugie z wymienionych – zgodnie z odpowiednimi aktami prawnymi i przyjętą pragmatyką biblioteczną – pełnią funkcje lokalne (bezpośrednia obsługa biblioteczno-informacyjna mieszkańców) oraz ponadlokalne: merytoryczna pomoc, nadzór, organizowanie szkoleń, instruktaż, pomoc w gromadzeniu alternatywnych materiałów bibliotecznych, etc. W statucie WBPiKM w Toruniu, zatwierdzonym przez Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego, w rozdziale omawiającym zadania biblioteki, zapisano m.in.: „organizowanie oraz koordynowanie czytelnictwa i udostępnianie materiałów bibliotecznych osobom chorym, niepełnosprawnym i w podeszłym wieku, organizowanie obsługi bibliotecznej pacjentów w szpitalach i innych placówkach”. Zadania te biblioteka wypełnia za pomocą działu o brzmieniu: „Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych”, wchodzącego statutowo w skład struktury organizacyjnej Instytucji.

Ponieważ pisano o Ośrodku wiele w czasopiśmie fachowych, mówiono niejednokrotnie na konferencjach krajowych i zagranicznych, pomijam ten temat. Dodam tylko, że po 16 latach istnienia, przyjęte przez Ośrodek rozwiązania i główne nurty jego pracy sprawdziły się.



Dla zatrudnionych w Ośrodku pracowników kontakty z osobami niepełnosprawnymi, realizowanie codziennych, a czasami – jakże trudnych zadań – to zdobywanie bezcennych doświadczeń i wzbogacanie własnej osobowości.

Ośrodek obsługuje użytkowników z Torunia, a często i z woj. kujawsko-pomorskiego. Trzy razy w miesiącu dostarcza materiały biblioteczne osobom unieruchomionym, systematycznie prowadzi zajęcia z dziećmi niepełnosprawnymi, organizuje imprezy o charakterze oświatowo-rehabilitacyjnym, prowadzi Galerię Twórczości Niepełnosprawnych, publikuje artykuły i poradniki.

Funkcje ponadlokalne sprowadzają się do promocji czytelnictwa specjalistycznego, pomocy i nadzoru merytorycznego, pełnienia roli ośrodka informacji specjalistycznej, organizowania szkoleń, prowadzenia punktu konsultacyjnego dla rodziców, opiekunów oraz innych osób zainteresowanych problematyką (słuchacze szkół pomaturalnych, studenci, nauczyciele, terapeuci, rehabilitanci). Aktualnie Ośrodek poświęca wiele uwagi wypracowaniu takiego modelu biblioteki powiatowej (miejsko-powiatowej), w którym uwzględniono by w sposób właściwy problematykę czytelnictwa specjalistycznego. Propozycje Ośrodka w tym zakresie znajdują właściwy oddźwięk wśród niektórych burmistrzów i starostów. I to napawa uzasadnionym optymizmem. Zresztą, blok zagadnień związanych z pomocą społeczną i pomocą dla osób niepełnosprawnych – z mocy ustawy o samorządzie powiatowym – spoczywa na starostwie. Biblioteka powiatowa ma więc podstawy prawne, by we właściwy i statutowy sposób włączyć się w rozwiązywanie tych, wcale niełatwych, problemów.

Czy biblioteki polskie właściwie postrzegają zasygnalizowane zagadnienia? Czy funkcjonuje dostateczna świadomość rangi problemu i to zarówno na szczeblu powiatowym, jak i samorządowym, a przede wszystkim – jak daleko sięga wrażliwość bibliotekarzy (decydentów) na faktyczne problemy osób z niesprawnościami?

Podczas konferencji IFLA w Sydney, w 1988 r., na posiedzenie Sekcji Bibliotek Obsługujących Osoby Niepełnosprawne (w którym uczestniczyłem), jeden z bibliotekarzy nowozelandzkich, na pytanie, czy biblioteki są naprawdę dla wszystkich, odpowiedział: „Biblioteki publiczne mają swoją określoną wizję potrzeb społecznych, zawężając spojrzenie tylko do głównego nurtu społeczeństwa. Wszystkie grupy użytkowników, które nie odpowiadają tej wizji, są w istocie dyskryminowane”.

Osobiście, byłbym skłonny zaakceptować ten pogląd i odnieść go do polskich bibliotek, gdyby nie towarzyszyła mi nadzieja: że może być lepiej; a może już jest lepiej.

Osąd – pozostawiam socjologom, bibliotekoznawcom, a przede wszystkim aktualnym i potencjalnym użytkownikom, a więc osobom zainteresowanym bezpośrednio usługami specjalistycznymi.

# PRAKSEOLOGICZNY MODEL STYMULACJI CZYTELNICTWA WŚRÓD OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

(Na tle normalizacyjnego paradygmatu rehabilitacji)

## Założenia wstępne

W centrum zainteresowania współczesnych rozważań o kształcie rehabilitacji sytuuje się kwestie nadawania temu procesowi wymiaru zhumanizowanego, upodmiotowionego i ukierunkowanego na podwyższanie jakości życia ludzi dotkniętych chorobą czy niepełnosprawnością. Chodzi bowiem o uczynienie ich egzystencji znośniejszą wobec wyzwań jakich dostarcza im los, życie i Absolut. Idzie o przydanie ich bytowi blasku, radości i danie poczucia szczęśliwości .

Mając na uwadze owe założenia w niniejszym opracowaniu przedstawiono wymiary egzystencji upodmiotowionej, główne założenia i cele rehabilitacji. Scharakteryzowano rolę czytelnictwa i formy działań bibliotekarzy w kompleksowej rehabilitacji.

## Kim jest człowiek?

Punktem odniesienia współczesnych programów rehabilitacji jest personalistyczno-fenomenologiczna wizja człowieka jako podmiotu. Immanentnymi cechami jego bytowania jest samoświadomość, samowiedza, aktywność, udział w różnych przejawach życia zbiorowego, współdecydowanie i ponoszenie odpowiedzialności za kształt własnych decyzji, życie w poczuciu łączności i szacunku okazywanego innym osobom – równoważnym punktom widzenia (Błęszyńska 1998; Dykcik 1998; Hulek 1994; Ruciński 1993). Egzystencja owego samoświadomego bytu nosić ma znamiona twórczości nie oznaczającej li tylko wybitnej działalności geniusza artysty. Znamiona kreatywności nosić ma życie **każdego** człowieka jako istoty, nonkonformistycznie formującej swój styl bycia.

Wizja człowieka-podmiotu implikuje wg St. Rucińskiego (1993, s. 55-56) konieczność „dostrzegania w upośledzonym organizmie, kogoś, kto czuje, kto myśli w swoisty dla siebie sposób, kto marzy, pragnie, boi się (...).

Poprzez to, co się posiada, człowiek prezentuje się innym, sygnalizuje swoje istnienie, swoją obecność wśród innych. Człowiek jako podmiot – jest! Nie jest też uczuciem rzeczy, doświadczeniem, świadomością czegoś. Podmiot czuje, doświadcza, doznaje, uświadamia sobie coś, ale sam nie jest czuciem. „Moje przeżycia, moje doświadczenia przemijają, pojawiają się nowe doznania, ja pozostaję jako ten sam podmiot”. Podmiotowość jest wpisana w ludzki byt i niezbywalna. Jako dusza tkwi w najciężej upośledzonych i chorych osobach. Jej obecność nakłada na społeczeństwo konieczność objęcia opieką i kompleksową rehabilitacją tych wszystkich, których wystawiono na próbę zmagania się ze słabością.

## **Cele i formy działań rehabilitujących osoby niepełnosprawne**

W każdym społeczeństwie funkcjonuje pewien procent ludzi, którzy z różnych przyczyn (wad wrodzonych, chorób, nieszczęśliwych wypadków) odbiegają od normy pod względem fizycznym i psychicznym. Dla wskazania tych osób stworzono szereg pojęć – tak w języku nauki jak i poza nią. Do najbardziej rozpowszechnionych należy dziś termin „osoba niepełnosprawna”. Jest nią według Zabłockiego (1993 s. 371) człowiek, który nie może „samodzielnie, częściowo lub całkowicie zapewnić sobie możliwości normalnego życia, indywidualnego lub społecznego, na skutek wrodzonego lub nabytego upośledzenia sprawności fizycznych lub psychicznych”.

Powszechna jest też w Polsce definicja Kurzynowskiego (cyt. za Dykciak 1997), który jako niepełnosprawną traktuje osobę, „której stan fizyczny lub/i psychiczny trwale lub okresowo utrudnia, ogranicza lub uniemożliwia wypełnianie zadań życiowych i ról społecznych zgodnie z normami prawnymi i społecznymi”.

Zarówno określenie przedstawione przez Zabłockiego jak i definicja Kurzynowskiego eksponują słabość człowieka dotkniętego niepełnosprawnością. Mając na uwadze negatywny charakter przedstawionych definicji poszukuje się innych określeń, które nie eksponowałyby cechy mniejszej wartości, a które zmieniłyby społeczny wydzźwięk zjawiska. W mowie potocznej jest już termin „sprawni inaczej”. Ukazuje on odmienność a nie słabość i gorszą jakość.

Same praktyki językowe nie wystarczą aby poprawić funkcjonowanie ludzi dotkniętych niepełnosprawnością i chorobą. Konieczne staje się podejmowanie czynności zwanych dziś rehabilitacją. Jest to kompleks działań mających na celu umożliwienie osobie niepełnosprawnej optymalnego w stosunku do jej możliwości poziomu funkcjonowania fizycznego, psychicznego i społecznego. Procesowi temu powinno towarzy-

szyc wyposażenie danego człowieka w pomoce techniczne kompensujące dane deficyty i zwiększające zakres jego niezależności (Hulek 1977).

Ze względu na zakres, cel i metody działania wyróżnia się cztery płaszczyzny usprawniania i są to:

– **rehabilitacja lecznicza** obejmująca stosowanie zabiegów medycznych – leczenie operacyjne, fizykoterapię prowadzoną w placówkach lecznictwa zamkniętego i otwartego. Celem rehabilitacji medycznej jest zaktywizowanie i usamodzielnienie osoby niepełnosprawnej;

– **rehabilitacja psychiczna**. Wiąże się ona z korygowaniem zaburzeń osobowości będących konsekwencją zaistniałej niepełnosprawności. Polega ona na kształtowaniu racjonalnego i adekwatnego obrazu własnej osoby. Ma sprzyjać dostrzeganiu zachowanych sprawności i uczeniu technik życia w warunkach wymuszonych chorobą czy słabością (Hulek 1977);

– **rehabilitacja społeczna**. Składa się na nią rozwijanie u osób niepełnosprawnych technik społecznego bytowania. Z działaniami tymi skojarzone jest wspieranie ludzi poszkodowanych na zdrowiu w nawiązywaniu przez nich kontaktów z otoczeniem społecznym, przygotowywanie ich do życia w rodzinie, do współżycia z innymi osobami, do zabiegania i właściwe prezentowanie swoich spraw w urzędach, na forum publicznym. Chodzi także o uczenie ich funkcjonowania w różnicowanych rolach społecznych, jakie niesie życie codzienne i praca zawodowa. Stąd też wymienić należy jeszcze jedną dziedzinę usprawniania;

– **rehabilitacja zawodowa**. Jej celem jest przygotowanie osoby niepełnosprawnej do pracy zawodowej na równi z pełnosprawnymi – w spółdzielniach inwalidzkich na tzw. wolnym rynku pracy. W jej skład wchodzi: poradnictwo i kształcenie zawodowe, organizacja zatrudnienia oraz opieka nad osobami już pracującymi (Majewski 1996).

Wszystkie wymienione formy działań usprawniających mają jeden uogólniony cel. Jest nim normalizacja życia i wyglądu osób niepełnosprawnych.

## Pojęcie i formy poczynań normalizacyjnych

Termin **normalizacja** wiąże się z realizacją ciągu działań w, trakcie których stosowane są powszechnie przyjęte, to znaczy uznane za wartościowe i akceptowane wobec ludzi o różnych poziomach sprawności środki, których użycie pozwala osobom niepełnosprawnym uzyskać wygląd, sposób bytowania, doświadczenia życiowe uznawane za typowe, to znaczy nie odbiegające od uświęconych kulturowo form egzystencji przyjętych w zbiorowości globalnej (Błeszyńska 1998).



Słowem **normalizacja** określa się również działania polegające na wykorzystywaniu uznawanych za standardowe, czyli za tak zwane normalne, narzędzi i metod służących osobie spostrzeganej jako odmienna, podejmowania zwykłych acz uważanych za ważne dla określonej płci i wieku, ról społecznych (Bleszyńska 1998). Jak piszą Nirje (1980) i Bank-Mikkelsen (1980) normalizacja oznacza dzielenie normalnego rytmu dnia, z jego prywatnością, formami aktywności i wzajemnymi zobowiązaniami, normalnego rytmu tygodnia i roku, z domem, w którym się żyje, szkołą, do której się chodzi, pracą, którą się wykonuje. Z czasem wolnym, z różnorodnymi interakcjami z innymi ludźmi, ze zmianami sposobu ubierania się i dróg życia, a także ze zwyczajami rodzinnymi i społecznymi doświadczeniami w poszczególnych okresach życia...

Z założeń teleologicznych i prakseologicznych normalizacji wynika konieczność podejmowania działań ukierunkowanych dwójako – na samą osobę niepełnosprawną i na jej środowisko społeczne. Wiąże się z koniecznością odejścia od rozwiązań instytucjonalizacyjnych na rzecz wykorzystania standardowych zasobów i potencjału normalnego środowiska społecznego. Jak bowiem podaje Wolfensberger (1980) jest to proces, w trakcie którego organizatorzy rehabilitacji posługują się kulturowo akceptowanymi i uznawanymi za normalne środkami, narzędziami i metodami działania celem udostępnienia osobom spostrzeganym jako odmiennie uzyskania wyglądu, stylu życia i poziomu funkcjonowania zgodnego ze standardami norm przyjętych w danej zbiorowości.

Tak definiowana normalizacja pozwala osobom „sprawnym inaczej” prowadzić życie nie różniące się od egzystencji ludzi uznawanych za typowych. Oznacza korzystanie z tych samych miejsc i instytucji – również z czytelni i bibliotek i istniejącego dorobku literatury polskiej i światowej.

Przedstawiona wyżej **koncepcja rehabilitacji** i wpływu niepełnosprawności na dotkniętego nią człowieka skłania do podejmowania prób udostępnienia mu form aktywności będących udziałem ludzi pełnosprawnych. Taką formą działania jest czytelnictwo. Podejmowane spontanicznie lub inspirowane przez innych staje się ono formą terapii dając wytchnienie, zapomnienie, chwile radości i zaciekawienia. Mówi się więc o biblioterapii.

## **Biblioterapia – uwagi ogólne**

Biblioterapia jest dziś uznaną procedurą postępowania wspomagającego leczenie. Jej prowadzenie wymaga jednak spełnienia pewnych warunków. Zalicza się do nich między innymi posiadanie umiejętności i nawyku czytania. Ich obecność jest pochodną wielu czynników. Należą do nich: oddziaływanie rodziny i nauczycieli, predyspozycje osobowo-

ściowe i zdrowotne a także poziom wykształcenia oraz dostępność instytucji oferujących książki. Wzmiankowane uwarunkowania tworzą u poszczególnych ludzi specyficzne konfiguracje i dominanty nadające ich czytelnictwu niepowtarzalny charakter. Przekonanie o różnorodności gustów i sytuacji życiowych czytelników zmusza bibliotekarzy do dokładnego poznawania odbiorcy, jego poziomu umysłowego, poziomu kompetencji czytelniczych, zainteresowań, potrzeb i oczekiwań.

Szczególne zadania pojawiają się w trakcie animacji czytelnictwa wśród dzieci i dorosłych dotkniętych ciężką, długotrwałą chorobą lub niepełnosprawnością. Bibliotekarz staje wówczas wobec konieczności poznawania warunków zdrowotnych danej osoby. Po przeanalizowaniu predyspozycji sprawnościowych musi znaleźć lektury i formy pracy odpowiednie do cech poszczególnych jednostek lub ich grup, stosownie do typu przynależności instytucjonalnej danego człowieka. Inaczej zatem będzie prezentowała się praca z czytelnikiem niewidomym przebywającym we własnym domu a inaczej praca ze starszymi pensjonariuszami domu opieki. Warto także mieć na uwadze, iż czytelnictwem osób pełnosprawnych wykazuje wiele podobieństw z czytelnictwem wiekowych i więcej jest cech wspólnych aniżeli swoistych, właściwych czytelnictwu osób dotkniętych określoną dysfunkcją. Przyjęty przeze mnie tok postępowania nawiązuje do koncepcji poszukiwań wspólnych i swoistych problemów ludzi o różnych poziomach sprawności.

Uwzględnienie wspólnych cech u różnych rewalidowanych osób jest wg A. Hulka (1977, s. 476) podstawą ujęcia o szerszym zakresie pojęciowym. **Eksponowanie problemów wspólnych** sprzyja dostrzeganiu w jednostce niepełnosprawnej cech właściwych wszystkim ludziom. Według niego samo upośledzenie jest zagadnieniem drugoplanowym, a najważniejsze są wspólne wszystkim ludziom potrzeby, dążenia i aspiracje. Nie negują oczywiście wpływu niepełnosprawności na funkcjonowanie jednostki. Jest to zgodne ze stanowiskiem A. Hulka (1993, s. 29), który pisze, iż „niepełnosprawność jest jedną z cech, które mają wpływ na rozwój jednostki, zachowanie w życiu zbiorowym i indywidualnym”. Ukazana wyżej opcja łagodząca mocno deterministyczne widzenie człowieka tylko przez pryzmat jego słabości nie oznacza też przekreślenia wpływu uszkodzenia czy choroby na człowieka. Stąd bardziej szczegółowe analizy podporządkowane są podziałowi na grupy różniące się typem dysfunkcji, wiekiem i miejscem przynależności instytucjonalnej. Omawiane są w ten sposób problemy czytelnictwa dorosłych i dzieci chorych przewlekle, głuchych, niewidomych, upośledzonych umysłowo i mieszkańców domów opieki.

## Techniki stymulacji czytelnictwa wśród chorych przewlekle

Upowszechnianie czytelnictwa wśród chorych uzależnione jest od ich wieku, płci stanu zdrowia i dotychczasowych doświadczeń, posiadania umiejętności i nawyku czytania.

W przypadku ostrej lub przewlekłej choroby występować mogą trzy rodzaje zmian wpływających na poziom funkcjonowania dotkniętej nią osoby. Są to **po pierwsze**, zmiany w funkcjonowaniu ośrodkowego układu nerwowego, takie jak wzmożona podatność na zmęczenie i zaburzenia dynamiki korowych procesów nerwowych. **Po drugie** są to zmiany w pełnieniu ról społecznych. Dominować tu może wypełnianie roli chorego, zwłaszcza w warunkach hospitalizacji. I wreszcie **po trzecie** – są to zmiany w działalności mechanizmów obronno-przystosowawczych. Ponadto ciężka choroba może wpływać na zubożenie lub zahamowanie procesów poznawczych. Może spowodować zawężenie zainteresowań do studiowania własnego organizmu. Warto też zauważyć, iż niektóre choroby przewlekle mogą powodować deficyty sensoryczne. Długotrwała cukrzyca przyczyniać się może do powstawania znacznych ubytków widzenia. Stąd dotknięta nią osoba może wymagać zastosowania pomocy technicznych umożliwiających czytanie, właściwych dla niewidomych, np. książek mówionych. Trzeba także brać pod uwagę ograniczone chorobami możliwości ruchowe. Tym najciężej poszkodowanym np. osobom z zaawansowanym stwardnieniem rozsianym czy zanikiem mięśni – przydatne będą urządzenia przewracające stronicę. Potrzebne będą osoby przynoszące książki do domu i odnoszące je do biblioteki. Bibliotekarz lub wolontariusz staje się wtedy łącznikiem między światem chorego a otoczeniem.

Choroba może zmieniać nastawienie wobec lektury. Głównym motywem sięgania po książkę staje się między innymi chęć poszerzenia wiedzy o tym, jak żyją inni ludzie w podobnej sytuacji życiowej, jak się im wiedzie i jak sobie radzą z chorobą (Borecka 1989; Łuszczynski 1978; Szocki 1985). Dość często pojawia się tendencja do zapominania o chorobie a także chęć znalezienia choćby małej ulgi w cierpieniu. W każdej z opisanych sytuacji pomocne mogą być innego typu lektury. Osobom poszukującym dróg życia z chorobą, można polecać lektury wymagające wysiłku umysłowego, angażujące emocjonalnie i intelektualnie. Mogą to być książki historyczne, obyczajowe, np. o problemach osób w zbliżonym przedziale wiekowym. Zwolennikom ucieczki od rzeczywistości można zalecać książki humorystyczne, przygodowe, baśnie i bajki. Warto tu także zaznaczyć, iż przy podawaniu określonej lektury należy brać pod uwagę stan zdrowia i wiek czytelnika. Opisy gwałtownych, brutalnych przeżyć mogłyby spowodować pogorszenie stanu zdrowia chorego dziecka. W tego typu treści obfitują owe tradycyjn

dawane dzieciom baśnie braci Grimm. Skoncentrowane w nich okrucieństwo, wyrafinowany sadyzm i powielanie stereotypów krzywdzących ludzi starych i brzydkich mogą wstrząsać psychiką chorego. Lepiej jest dostarczyć mu przeżyć o umiarkowanej sile. Mogą to być książki już znane, „oswojone”, nie powodujące szoku nowością i brutalnością. Animacja czytelnictwa wśród dzieci wiązać się może jeszcze z innymi poza podawaniem książek, działaniami. Może to być wykonywanie ilustracji lub lepienie z plasteliny obrazków i figurek bohaterów lekturowych. Można tu zamiennie stosować modelinę lub inne tworzywa i formy ekspresji artystycznej. O ile pozwalają na to możliwości, można w bibliotece szpitalnej znaleźć miejsce na mały ogródek lub akwarium, które będzie przyciągało czytelników. Wspólnie z nauczycielami bibliotekarz może organizować błyskawiczne quizy, konkursy, krzyżówki i ćwiczenia w formie dramowej. Tu jednak zachować należy ostrożność, gdyż drama łatwo przybiera formę psychodramy, której przebieg jest trudny do przewidzenia i do opanowania dla nieprofesjonalisty. Prostsze i możliwe do stosowania w grupie dzieci jest słuchanie głośnego czytania i recytacje przy muzyce. Można wreszcie zachęcać dzieci i dorosłych do samodzielnych prób pisarskich, jak pisanie pamiętników, kronik, nowel i powieści. Wspólną książkę mogą pisać dzieci z tego samego oddziału czy klasy szkolnej przy współudziale dziecka niepełnosprawnego. Takież wspólne pisanie może mieć wartości integrujące. Wszystkie wymienione formy pracy ze słowem spełniają różnorodne funkcje równocześnie (Ossowski 1967). Oznacza to, iż efekty terapeutyczne czytelnictwa są wielorakie. Nieraz bogate – choć przy użyciu prostych środków. Będzie to i zapomnienie i zmęczenie, o tyle pożądanego, iż dające ulgę w cierpieniu.

## **Animacja czytelnictwa wśród osób z uszkodzeniami słuchu**

Wielu ludzi z uszkodzeniami słuchu nie czyta gdyż nie rozumie tekstu. Trudności w rozumieniu słowa pisanego wynikają przede wszystkim z ubóstwa zasobu pojęciowego głuchych. Bogate słownictwo, literackie metafory i skomplikowana składnia są nierzadko ogromną przeszkodą dla osób głuchych. Napotykać one nie tylko trudności związane z percepcją znaków składających się na poszczególne wyrazy. Brak im reakcji intelektualnych spowodowanych niezrozumieniem tekstu. Nie rozumiejąc trudno wyobrazić sobie opisane w tekście sytuacje. Stan taki nie zachęca do sięgania po lektury. Oprócz tego pojawiają się jeszcze trudności w samej technice czytania. Dają o sobie znać trudności i błędy artykulacyjne wynikające z braku autokontroli słuchowej, i powodujące opuszczanie, przestawianie liter i sylab, pociągające za sobą deformacje czytanej treści. Ciężkie uszkodzenie



słuchu i całkowita głuchota redukują szansę odbierania wrażeń na drodze słuchowej i odbiór symboliki słownej. Hamują rozwój sfery intelektualnej i społecznej. Jednak pomimo tych trudności nie należy rezygnować z prac nad rozwojem czytelnictwa wśród ludzi głuchych. Wymagają oni bardziej niż słyszący pomocy przy czytaniu. Ich czytelnictwo służy rozwijaniu mowy. Stwarza możliwość poznawania dorobku kultury. Jest szansą uzyskania bieżących informacji o rzeczywistości (Eckert 1987). Istnieje wiele form pracy z osobami głuchymi. Wszystkie one ułatwiają osobie głuchej nawiązanie kontaktu z książką i otoczeniem. Ich dobór zależy od wieku i stopnia uszkodzenia słuchu. Praca z głuchym dzieckiem wymaga prowadzenia systematycznych, celowych, krótkich i przyjemnych ćwiczeń. Podstawą pracy jest nauka czytania. W szkole dla dzieci niedosłyszących jest ona prowadzona równoległe z przygotowaniem językowo-semantycznym polegającym na rozszerzaniu znajomości słów zawartych w tekście w celu zrozumienia całości. Sam tekst musi być starannie dobrany do poziomu umysłowego dziecka i jego zdolności poznawczych. Prowadzi się także ćwiczenia rozwijające słownictwo i rozszerzające zasób pojęć. Pierwsze książki dla dzieci głuchych powinny być łatwe w odbiorze. Mają nawiązywać do zachowanych sprawności np. percepcji wzrokowej. Powinny mieć atrakcyjną, pełną czytelnej ekspresji szatę graficzną. Mogą to być komiksy zawierające barwne ilustracje związane z tekstem towarzyszącym ciekawej, zwartej akcji. Inną formą aktywizacji czytelniczej jest wyszukiwanie w tekście odpowiedzi na postawione pytania. Podanie poprawnej odpowiedzi świadczy o zrozumieniu tekstu. Do ćwiczeń można wykorzystać podręczniki, lektury oraz inne książki. Wymaganie od dziecka czytania ze zrozumieniem zmusza je do analizowania treści. W ten sposób pobudza się myślenie pojęciowe. Duże znaczenie mają wykonywane przez dzieci ilustracje do książek i fragmentów tekstu. Mogą to być polecenia typu „dorysuj psu budę” lub „zilustruj zdanie” (Eckert 1982). Innym ćwiczeniem może być wyszukiwanie w tekście fragmentów odnoszących się do ilustracji i układanie zdań o obrazkach. Ważną pomocą w przybliżaniu uczniom głuchym wybranych lektur jest odtworzenie z kaset wideo filmów. Emisji filmów powinien towarzyszyć komentarz słowny polonisty lub bibliotekarza przekazywany uczniom za pomocą języka migowego. Pomocne są też napisy. W celu rozbudzania zainteresowań czytelniczych można wykorzystywać także inscenizacje angażujące umiejętności mimiczne i pantomimiczne dzieci głuchych. Czynnikiem przyciągającym uwagę dzieci głuchych (i nie tylko ich) do bibliotek są konkursy i zabawy. Mają one mobilizować dzieci do wysiłku a zarazem mają być okazją do przeżywania sukcesu. Ważną sprawą jest dobór odpowiednich książek. Są one podobne jak dla dzieci słyszących. Dla dzieci do lat 10-ciu biblioteki wybierają baśnie i bajki. Dzieciom starszym (11-12 lat) proponuje się lektury o tematyce



obyczajowej zaś młodzieży (13-14 lat) literaturę psychologiczną, przygodową i podróżniczą. Młodzież chętnie sięga po książki sensacyjne. Tego też nie można krytykować, bo jej czytanie jest rozpowszechnione wśród młodych ludzi. Dla głuchych, którzy nie mówią należy dobierać ilustrowane czasopisma i prostą poezję. W wielu krajach w celu przybliżenia głuchym literatury transponuje się dane pozycje na prosty język i wzbogaca ilustracjami uatrakcyjniającymi i ułatwiającymi zrozumienie tekstu. Książki tracą na bogactwie opisów, ale dzięki dokonaniu skrótów i dołączaniu słowników wyjaśniających zwroty i słowa w tekście stają się dostępne dla głuchych. Na język migowy przetłumaczono już wiele książek polskich, np. *Lalkę*. Do tłumaczeń najlepiej nadają się utwory o prostej, ciekawej fabule, nie zawierające skomplikowanych opisów. Propagowanie czytelnictwa wśród głuchych posiada wymierne efekty rewalidacyjne. Ułatwia przyswajanie słów. Sprzyja przez to przełamaniu społecznej izolacji głuchych.

## **Aktywizacja czytelnicza upośledzonych umysłowo**

Upośledzenie umysłowe jest stanem zejściowym po uszkodzeniu układu nerwowego w okresie dzieciństwa lub wczesnego rozwoju. Jest ono tzw. **globalną dysfunkcją układu nerwowego**. Oznacza to, iż u osób z upośledzeniem umysłowym występują zaburzenia w obrębie większości procesów poznawczych, takich jak pamięć, uwaga, spostrzeganie i mowa. Mogą też występować zaburzenia emocjonalne, zaburzenia sensoryczne i dysfunkcje ruchowe. Najbardziej widoczne są jednak zaburzenia myślenia pojęciowego. Ich występowanie sprawia, iż upośledzeni umysłowo mają kłopoty w nauce czytania i pisania, w posługiwaniu się słowem, które jest już tworem abstrakcyjnym.

W planowanej pracy bibliotekarza z czytelnikiem upośledzonym umysłowo wykorzystuje się techniki stosowane w bibliotece szkoły specjalnej i w bibliotece szpitalnej.

Biblioterapia w procesie dydaktyczno-wychowawczym w szkole specjalnej jest skierowana na zahamowanie pobudliwości nerwowej, eliminowanie stresów, wyciszenie lęków lub ich łagodzenie. Może pomóc w kształtowaniu i wzmacnianiu pożądanых postaw wobec samego siebie i innych osób. Jednak zanim się przystąpi do organizowania czytelnictwa, należy przygotować dzieci do traktowania biblioteki jako miejsca, gdzie można odpocząć, posłuchać ciekawych historii, pobawić się. Biblioteka powinna kojarzyć się dziecku z czymś przyjemnym. Ważne jest również uzyskanie zaufania dziecka i jego poznanie. Aby poznać dziecko należy porozmawiać z nim podczas przerwy, w trakcie zajęć świetlicowych. Ale też niewskazane jest zamęczenie dziecka dyskusjami w każdej jego wolnej chwili. Zajęcia winno się organizować o różnych porach.

Każde działanie powinno uwzględniać wskazanie Korczaka „mów dziecku, że jest dobre, że może, że potrafi” (Miłkowska 1989). Jest to tym ważniejsze, że upośledzeni umysłowo doznają w swoim życiu wielu niepowodzeń i samotności.

Proces biblioterapeutyczny inaczej będzie przebiegał w zależności od stopnia niedorozwoju umysłowego. Praca z dziećmi umiarkowanie i znacznie upośledzonymi umysłowo, uczniami „szkoły życia” odbywa się w małych, dwu-trzyosobowych grupach. Ma charakter zindywidualizowany po to, aby każdemu z dzieci poświęcić maksimum uwagi. Kontakt bibliotekarza z tą grupą musi być serdeczny, bowiem dzieci szczególnie uwagę zwracają na głos, wygląd i sposób poruszania się. Nadto dzieci te mają czuć się bezpiecznie. Mają przebywać w otoczeniu przyjemnym dla nich i estetycznym. Przydaje się tu trochę kolorowych zabawek, wykładzina na podłodze, barwne meble. W pracy wykorzystuje się techniki zabawowe. Zabawa jest bowiem sytuacją, w której lęk przed niepowodzeniem zostaje sprowadzony do minimum. Zabawa jest jedną z najbardziej popularnych form terapii pedagogicznej, w której dziecko może bezkarnie uczyć się np. podejmowania decyzji metodą prób i błędów. Nietrafne decyzje podczas zabawy nie grożą poważnymi konsekwencjami. Pracując z dziećmi upośledzonymi umysłowo wiele godzin spędza się na oglądaniu, zapoznawaniu z książką, na nauce trzymania i przewracania kartek. Zauważono, iż dzieci te chętnie wybierają nowe i barwne książki (podobnie jak inni). Poznają je nie tylko oglądając ale liżąc, wąchając zapach farby drukarskiej. Należy zatem wybierać dla tych dzieci książki trwałe, kartonowe, atrakcyjnie wykonane ale pobudzające rozwój myślenia i spostrzegania.

Po pewnym czasie z niektórymi dziećmi można przejść do ćwiczeń w formie zabawy. Na przykład może to być ćwiczenie czytania. Wykorzystuje się to czytanie w tzw. okienku lub w ramce. Na ulubionej książce umieszcza się ramkę z tektury i poleca dziecku czytanie sylaby a potem wyrazów (Borecka 1993). Te ćwiczenia można wprowadzić dopiero po przyswojeniu przez dziecko znajomości liter i przyzwyczajeniu go do systematycznej, choć krótkiej pracy.

Zajęcia z dziećmi upośledzonymi w stopniu lekkim można prowadzić w grupach lub indywidualnie. Polega to wówczas na udzielaniu porad i prowadzeniu dyskusji o książce. Można dziecku przeczytać co weselsze fragmenty książki, opisać autora. Dużą przyjemność sprawia dzieciom samodzielne wyszukiwanie książek. Dla bibliotekarza może być to jedyną okazją do wpajania dziecku pozytywnych zachowań; poszanowania książek, utrzymania porządku na półkach i w całym pomieszczeniu, pomocy koleżeńskiej i poprawnego kontaktu z rówieśnikami. W doborze lektur bibliotekarze uwzględniają ograniczenia wynikające z upośledzenia umysłowego: trudności w opanowaniu nauki czytania ze zrozumieniem, ubogi zasób słownictwa i wiadomości – po-

dobnie jak u głuchych. Biorą także pod uwagę wiek i zainteresowania dzieci. Warto zaznaczyć, iż pod względem doświadczeń społecznych upośledzeni umysłowo z reguły dorównują swoim pełnosprawnym rówieśnikom. Zatem dzieci upośledzone umysłowo interesują się tak jak i one: baśniami, legendami i książkami przygodowymi.

W podstawowych szkołach specjalnych nie ma obowiązku prowadzenia lekcji bibliotecznych. Jeśli są to na specjalne życzenie. Wykorzystuje się w nich :

– środki słowne. Są to np. pogadanki mające na celu podwyższenie samooceny i wiary we własne możliwości w nawiązaniu do losów bohatera książki;

– słuchowe: nagrania muzyki, audycje słowno-muzyczne;

– słuchowo-oglądowe: filmy, kasety (Borecka 1992).

Materiały dydaktyczne tak jak w przypadku szkół masowych obejmują: informacje o książce, wiedzę o instytucjach gromadzących i udostępniających książki, opis różnych nośników informacji, zagadnienia techniki i higieny pracy umysłowej (Borecka 1992).

Podczas lekcji bibliotecznych dzieci rozmawiają o swojej bibliotece szkolnej i domowej, o ulubionych książkach i czasopismach. Dowiadują się o sposobach korzystania z katalogów i kartotek. Inną formą aktywizacji czytelniczej jest organizowanie konkursów czytelniczych. Mogą to być konkursy całoroczne, np. na najładniejszy zeszyt lektur, o największą ilość przeczytanych książek, o bohaterach lekturowych. W konkursach wykorzystuje się rozwiązywanie krzyżówek literackich i tzw. dopełniaczki (np. do tytułu książki, do nazwiska autora). Organizuje się konkursy o książce i bibliotece, konkursy plastyczne. Każdy konkurs kończy się rozdaniem nagród zwycięzcom i wszystkim uczestnikom. Ważne jest, aby każde z dzieci otrzymało coś znaczącego na pamiątkę.

W pracy bibliotecznej wykorzystuje się również formy żywego słowa. Jest to np. głośne czytanie bajek w młodszych klasach szkół specjalnych i w „szkołach życia”.

Dzieci mogą brać udział w organizowaniu wystroju bibliotek i innych pomieszczeń lekcyjnych. Istotnym czynnikiem wspomagającym proces rewalidacji i czytelnictwo jest udział dzieci w pracy kół zainteresowań. Mogą to być koła wspomagające działalność organizacyjną biblioteki, koła żywego słowa lub recytatorskie. Koło teatralne daje możliwość zabawy dynamicznej, ze śpiewem i przebieraniem się. Daje szansę na poszerzenie wiedzy o teatrze, obyczajach i psychice ludzi. Rozwijają inicjatywę i pomysłowość oraz zmysł estetyczny dzieci. W trakcie zajęć dzieci mają szansę pozbywania się nieśmiałości i zahamowań. Działania teatralne powinny być łączone z muzyką oraz formami mieszanymi jak zajęcia plastyczne i pantomimiczne (Kierył i Skarzyńska 1990). Dzieci te są bowiem dość wrażliwe na rytm, melodię i harmonię muzyki.

Najlepszą chyba formą jest teatralny sposób opowiadania lub czytania książki, ilustrowany muzyką. Jest to sposób przeżywania książki całym ciałem, ponieważ dzieci utożsamiając się z bohaterami nuca, śpiewają i klaszczą. W upowszechnianiu czytelnictwa uwzględnia się zajęcia muzyczne, które ilustrują treść książki.

## **Animacja czytelnictwa wśród niedowidzących i niewidomych**

Istotną sprawą w upowszechnianiu czytelnictwa wśród osób z ciężkimi uszkodzeniami wzroku jest posiadanie przez czytelników kompetencji umożliwiających czytanie – np. korzystanie z resztek wzroku – u słabo widzących; nauczenie się alfabetu Braile’a u niewidomych i korzystanie ze stosownych pomocy technicznych – jak magnetofony, powiększalniki tekstu, barwna folia wyostrzająca druk. Ważne jest także dostosowanie formy książki do możliwości ludzi z uszkodzeniami wzroku. Dla osób niedowidzących i osób z resztkami wzroku mogą to być książki z powiększonym drukiem, dla niewidomych książki brajlowskie, dla obu grup – odpowiednie są książki mówione. Ich słuchanie pozwala wykonywać inne czynności, nie wymaga skupiania uwagi na analizie znaków brajlowskich ani znajomości pisma brajlowskiego, co czyni książki mówione dostępnymi dla tych, którzy utracili wzrok w późniejszym okresie życia i nie zamierzają uczyć się pisma niewidomych. Istotne jest również, aby osoby z uszkodzeniami wzroku wiedziały, gdzie znajdują się biblioteki posiadające książki dostosowane do ich możliwości percepcyjnych. Dziecko słabo widzące potrzebuje tekstu pisanego dużym drukiem. Linijki tekstów powinny być krótkie a marginesy duże. Przy wytwarzaniu książek należy stosować papier matowy w celu uniknięcia refleksów rozpraszających światło. Należy stosować ilustracje w mocnych, nasyconych kolorach lub czarno-białe o mocno zaznaczonych konturach. Powinny być raczej informacyjne niż dekoracyjne i bardziej realistyczne niż abstrakcyjne.

Czytając niewidomemu dziecku warto jest wkładać w dłonie przedmioty, o których mówi tekst. W ten sposób kształtuje się związek słowa z konkretem.

Osoby niewidome zainteresowane są tymi samymi zagadnieniami co ludzie widzący – o czym wiedzą pracownicy bibliotek. Stąd też nie ma potrzeby szerszego przedstawiania zagadnienia ich preferencji lekturowych.



## Biblioterapia w domu pomocy społecznej

Biblioterapia jest formą pracy, która może być realizowana we wszystkich typach domów opieki bez względu na wiek, płeć i rodzaj schorzenia jego mieszkańców.

Udział w zajęciach może mieć charakter:

– **bierny**, gdy mieszkańcy słuchają głośnego czytania. Książki mogą być czytane głośno, o ile jest akceptacja mieszkańców, przez radiowęzeł (tzw. powieść w odcinkach lub godzina żywego słowa). Posługując się słowem w bezpośrednim kontakcie z ludźmi terapeuta może kierować uwagę słuchaczy na sprawy ważne, aktualne. Może pewne rzeczy akcentować. Czytane słowo, poparte przyjemną barwą głosu może czytelnika ukoić, bawić itd. Tego typu zajęcia można prowadzić wśród osób, które nie umieją czytać (np. osoby z głębokim niedorozwojem umysłowym lub niedowidzący). Należy przy tym pamiętać, iż dobór książki powinien wynikać z propozycji odbiorców (Kozaczuk 1995);

– **czynny**, gdy osoba zainteresowana sama dobiera sobie odpowiednią dla siebie lekturę i czyta w czytelni lub we własnym pokoju. Istnieje szansa aktywnej biblioterapii w formie włączenia kolejnych mieszkańców do czytania książek osobom, które z różnych przyczyn mają trudności z czytaniem.

Pod wysłuchaniu lub przeczytaniu przez kilka osób tej samej książki można przeprowadzić dyskusję, podczas której dojdzie do wymiany poglądów. Dyskusja powinna być prowadzona rzeczowo. Na podstawie przeczytanej lektury można przygotowywać wieczory poetyckie, poprzedzone przedstawieniem życiorysu autora tekstu. Ponadto przeczytane utwory mogą być podstawą do prowadzenia zajęć plastycznych np. malowanie pejzaży z ulubionych książek. Walory terapeutyczne ma także prowadzenie kronik i albumów tematycznych, uwzględniających ważne wydarzenia z życia poszczególnych mieszkańców lub całego domu. Ponadto prowadzić można odczyty, prelekcje i wieczornice. Tematyka spotkań powinna odpowiadać zainteresowaniom mieszkańców. Dzieci cieszą się z bajek, opowiadań przygodowych, podróżniczych. Dorośli lubią wspomnienia, opowiadania historyczne, teatr.

## Zadania organizacyjne i popularyzatorskie

Pobudzenie potrzeby czytania książek i czasopism napotyka dziś na trudności. Są one powszechne i w pewnym stopniu odzwierciedlają ludzką tendencję do działania według zasady minimum wysiłku i maksimum zysków. Oznacza to na przykład w dziedzinie zachowań podejmowanych w czasie wolnym – odchodzenie od form aktywnych wymagających angażowania wielu różnych predyspozycji.



Wiąże się raczej z preferowaniem zajęć lekkich, łatwych i przyjemnych, takich jak oglądanie telewizji. Prostota obsługi, powszechna obecność i dość zróżnicowane, przynajmniej pozornie, propozycje programowe telewizji przyczyniają się do jej znaczącej popularności. Ta może być pochodną rozprzestrzeniającej się cywilizacji obrazu, wszechobecnego, łatwego w odbiorze, efektownego. Jego percepcji nie towarzyszą pogłębione analizy pola znaczeniowego. Może być on odbierany jako swoisty fenomen, oglądany i zapominany dość szybko. Przez co pozostawia widza z lekka oszołomionego i czasem nie rozumiejącego postrzeganej rzeczywistości, nie dysponującego słowami, bo ich nie używa i nie uczy się oglądając szalone filmy akcji. Dzieci i młodzież czyta anachroniczne lektury obowiązkowe, stopniowo tracąc zainteresowanie czytelnictwem. Szukając tzw. bryków. Miewa kłopoty finansowe, co powoduje, że nie jest w stanie kupować książek odpowiadających jej zainteresowaniom. Wydaje się, że owo opuszczanie galaktyki Gutenberga jest nieuchronne. Przemęczeni ludzie szukają głównie szans miłej rozrywki i rozproszenia nudy w cywilizacji niskonakładowego filmu akcji, serialu i reklamy wizualnej. Ale z drugiej strony istnieją szanse na przywrócenie ludzi czytelnictwu. Już samo korzystanie z komputera wymaga kompetencji czytelnicznych. Włączenie do sieci komputerowej otwiera ludziom szanse docierania do odległych bibliotek. Pewne możliwości **upowszechniania czytelnictwa** zdają się posiadać własnie biblioteki. U podstaw ich sukcesu tkwić może diagnoza społeczna i rozwijanie stosunków ze społecznością, w której istnieją. Wzmiankowane działania wymagają stworzenia planu-projektu. Ów projekt zawierać powinien:

- **charakterystykę celu.** Jest to antycypowany obraz, który chcemy osiągnąć wprowadzając zmiany. Możemy tu wyodrębnić cele jednostkowe i cele zbiorowe. Stosownie do tej dychotomii wyróżniamy: projekty mające charakter indywidualny, gdy odnoszą się do pewnych osób i są stosowane w toku prowadzenia indywidualnych przypadków, czasem jako uzupełnienie pracy z podopiecznym. Projekt może mieć charakter zbiorowy np instytucjonalny, gdy odnosi się do placówek i kreuje ich powstawanie. Zawiera wówczas analizę placówki i ewentualne propozycje zmian, formułowane w toku dyskusji i negocjacji pracowników i użytkowników. Tworzenie projektów wymaga zróżnicowanych działań typu badanie – kształcenie; analiza instytucji, analiza systemu. Wspólną cechą tych działań jest współdziałanie uczestników;
- **zawartość projektu.** Formułowany projekt zawiera charakterystykę inicjatora, opis miejsca realizacji działań, opis metod-strategii postępowania;
- **stadia realizacji projektu:** 1) określenie celu działania; 2) formułowanie statutu instytucji; 3) poznania użytkownika i ujawnienia jego potrzeb; 4) prezentacja środków potrzebnych do realizacji celów;

- 5) wybór strategii działania, określenie gdzie, jak, kiedy, finansowanie instytucji; zatrudniani specjaliści, metody, potrzebne materiały;
- 6) przewidywane przeszkody; 7) ocena.

Kluczem do opracowania projektu jest dążenie do zachowania spójności między deklarowanymi potrzebami jednostek – użytkowników a odpowiedzialnością instytucji. Projekt musi więc odpowiadać na pytanie: 1) komu służy dana instytucja (określa tożsamość użytkownika); 2) jakie jest uzasadnienie istnienia instytucji (na jakie potrzeby użytkownika odpowiada); 3) co się w niej robi, aby odpowiadała na potrzeby użytkownika, 4) określa gdzie odbywa się działanie, opisuje czas i miejsce; 5) charakteryzuje tożsamość pracownika, jego kwalifikacje i predyspozycje.

Projekt obejmuje także prezentację sił instytucji – jej zasoby materialne i niematerialne kompetencje i doświadczenia personelu, wsparcie ze strony instytucji lokalnych. Zawiera szczegółową charakterystykę kolejności podejmowanych działań. Ustalamy bowiem: co chcemy robić, rodzaj zadania i typ aktywności, czas działania i zakres odpowiedzialności poszczególnych osób. Obejmuje charakterystykę przewidywanych przeszkód i strategię ich przezwyciężania.

Istotnym zagadnieniem, które powinno znaleźć się w projekcie działań jest przedstawienie strategii układania tzw. *public relations*. Według A. Gregory (1997) jest to ciąg obopólnie korzystnych działań prowadzonych na zasadach partnerskich w celu kształtowania reputacji firmy jako dobrego, chętnego do współpracy członka społeczności. Biblioteka staje się w ten sposób organizacją *non profit* działającą na przykład na rzecz ludzi niepełnosprawnych. I tu znów odwołujemy się do konstruowania pewnego trybu postępowania. Dokonujemy diagnozy sytuacji:

– szukamy klienta usług i wyszukujemy luki w istniejącym systemie usług dla ludzi niepełnosprawnych. Następnie tworzymy plan działania. Obejmuje on kreowanie potrzeb i ich uświadamianie użytkownikom, opis warunków realizacji, zakres współpracy instytucjonalnej, wykaz sponsorów. We wzmiankowanym planie działania należy:

- uzgodnić wyraźny komunikat;
- zaplanować w czasie kampanię, tak aby zbiegała się z pewnymi wydarzeniami a pomijała inne,
- określić dokładnie docelowych odbiorców usług i najlepszą drogę docierania do nich.

## Blaski i cienie

Praca bibliotekarza z osobami niepełnosprawnymi jest działaniem o głębokich humanistycznych wartościach. Jest istotną formą terapii prowadzonej przez skromnych, często niedocenianych ludzi, o których

często się zapomina. A przecież w warunkach szpitala, gdzie człowiek chory często czuje się zapomniany właśnie bibliotekarz bywa jedyną osobą, która okazuje mu zainteresowanie. Bywa, że towarzyszy pacjentowi w hospicjum czytając mu ukochane strofy i łagodząc w ten sposób lęk przed zejściem w cieniłą dolinę.

Praca bibliotekarza rzuca mu wyzwania. Stawia go wobec cierpienia, słabości, obaw. Naraża na doświadczanie wypalenia zawodowego. Objawiać się ono może nieustępującym zmęczeniem, zniechęceniem i bezradnością, a w skrajnych sytuacjach chorobami psychosomatycznymi, unikaniem pracy i kontaktu z czytelnikiem. Ochronę przed zjawiskiem „wypalenia” stanowi posiadanie wiedzy o symptomach tego zjawiska, posiadanie bogatych zainteresowań, grupy przyjaciół, grupy wsparcia, w której można podzielić się trudnościami.

Warto, jak sądzę, mieć na uwadze i to, iż do czytania można ludzi zachęcać na różne sposoby. Jednak do nich i tylko do nich należy decyzja o podejmowaniu kontaktu z książką.

## Bibliografia

- Bank-Mikkelsen N.E.: *Denmark*. W Flynn R.J. Nitsch K.E. red.: *Normalization, Social Integration and Community Services*; Pro-Ed, Austin
- Bleszyńska K.: *Paradygmat normalizacyjny w rehabilitacji osób niepełnosprawnych*. Niepublikowany referat wygłoszony podczas konferencji na temat: Jakość życia osób niepełnosprawnych”, Pułtusk 1998
- Borecka I.: *Bibliotekarz – biblioterapeuta*. „Poradnik Bibliotekarza” 1991, nr 6
- Borecka I.: *Metodyka pracy z czytelnikiem chorym i niepełnosprawnym. Wstęp do biblioterapii*. Olsztyn 1991
- Borecka I.: *Terapia czytelnicza w szkołach masowych i specjalnych*. Wałbrzych 1993
- Borecka I.: *Lekcja biblioteczna w szkole specjalnej*. Wałbrzych 1992
- Brehant J.: *Thanatos. Chory i lekarz w obliczu śmierci*. Warszawa 1993  
Wydaw. Ancher
- Dykcik Wł. (red.): *Pedagogika specjalna*. Poznań 1998 Wydawnictwo Naukowe UAM
- Eckert U.: *Problemy czytelnictwa osób niesłyszących*. 1987 „Szkoła Specjalna” nr 2
- Eckert U.: *Rozwijanie zainteresowań czytelnicznych dzieci głuchych w internacie*. 1982 „Szkoła Specjalna”
- Frazier J. G.: *Złota gałąź*. 1962 Warszawa, PIW
- Hulek A. (red.): *Pedagogika rewalidacyjna*. Warszawa 1977 PWN
- Hulek A. (red.): *Edukacja osób niepełnosprawnych*. Warszawa 1994 Interart
- Jarczyk J.: *Pogłębione spojrzenia w strukturze obrazu samego siebie młodzieży z inwalidztwem wzroku*. „Szkoła Specjalna” nr 4/1995
- Kierył M.; Skarżyńska M.: *Muzyka w pracy bibliotekarza i biblioterapeuty*. Warszawa-Toruń 1990

- Kozaczuk L.: *Terapia zajęciowa w domu pomocy społecznej*. Warszawa 1995 Interart
- Kurcz I.: *Zmienność i nieuchronność stereotypów*. Warszawa 1994. Wydawnictwo Instytutu Psychologii
- Larkowa H.: *Postawy społeczne wobec osób niepełnosprawnych*. W: Hulek A. (red.): *Pedagogika rewalidacyjna*, Warszawa 1977 PWN
- Łuszczynski Cz.: *O łagodzeniu skutków kalectwa*. Warszawa 1978 CRZZ
- Majewski T.: *Niewidomi wśród widzących*. Warszawa 1973 PZWL
- Miłkowska G.: *Terapia pedagogiczna w rewalidacji dziecka upośledzonego umysłowo* „Wychowanie a zdrowie psychiczne” 1989 nr 3/4
- Nirje B.: *The Normalization Principle*. W Flynn R.J.; Nitsch K.E. : *Normalization...*
- Ossowski R.: *Biblioterapia niepełnosprawnych*. „Bibliotekarz” 1991, nr 1
- Ostrowska A. Sikorska M.: *Syndrom niepełnosprawności w Polsce. Bariery integracji*. Warszawa 1996 Wydaw. IFiS PAN
- Ruciński St.: *Wychowanie jako wprowadzanie w życie wartościowe*. Warszawa 1993 Wydaw. Uniwersytetu Warszawskiego
- Sękowska Z.: *Rewalidacja niewidomych* i Hulek A. (red.): *Pedagogika rewalidacyjna*. Warszawa 1977 PWN
- Sontag S. : *Choroba jako metafora*. Warszawa 1978 PIW
- Szocki J.: *Dzieci z wadami wzroku jako czytelnicy*. „Poradnik Bibliotekarza” 1985, nr 7-8
- Wolfensbrger W: *A Brief Overview of the Principle of Normalization*. W Flynn R.J., Nitsch K. E. eds: *Normalization...*
- Vigarelo G. : *Historia zdrowia i choroby*. Warszawa 1998 Nowa Marianna
- Zabłocki K.J.: *Wprowadzenie do rewalidacji*. Toruń 1997 Wyd. Adam Marszałek
- Żuraw H: *Obraz osoby upośledzonej umysłowo w opiniach ludzi pełnosprawnych*. W: „Psychologia Wychowawcza” nr 4/1998
- Żuraw H.: *Uczestnictwo kulturalne młodzieży niepełnosprawnej*. Warszawa 1996 Wyd. Żak

## KSIĄŻKA BEZ BARIER, KSIĄŻKA BEZ GRANIC

Corocznie konferencje organizowane przez Sekcję Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Wojewódzkie Biblioteki Publiczne dają szansę na ciekawe spotkania ludzi zainteresowanych jak najszerszym upowszechnieniem dzieł literackich, naukowych i popularnonaukowych oraz prasy we wszystkich grupach osób chorych i nie w pełni sprawnych.

Populacja osób z różnego rodzaju niesprawnościami kształtuje się w Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich na poziomie kilkunastu procent<sup>1</sup>. Coraz większe żniwo zbierają choroby układu krążenia i choroby nowotworowe. Coraz więcej osób zapada na schorzenia o nie wyjaśnionej jeszcze etiologii (Choroba Alzheimera). Wydłuża się przeciętny wiek człowieka, a co za tym idzie zwiększa się liczba osób starych, schorowanych i osamotnionych.

Każde takie spotkanie przyczynia się więc do uwrażliwienia osób sprawnych na problemy osób mniej sprawnych, do wymiany doświadczeń, do rozszerzenia dotychczasowych form działania bibliotekarzy, nauczycieli i służb medycznych. Daje możliwość szybszego rozwoju biblioterapii. Z moich wieloletnich doświadczeń wynika, że po każdej konferencji wzrasta zainteresowanie opracowaniami dotyczącymi problemów osób nie w pełni sprawnych, pracami na temat form pracy kulturalno-oświatowej i edukacyjnej.

Mam nadzieję, że i tym razem nie będzie inaczej. Tegoroczna konferencja organizowana pod hasłem „**Książka bez barier**” ściśle wiąże się z filozofią wspierania rozwoju osób niepełnosprawnych, według której przewlekłe chorzy, unieruchomieni, nie różnią się od ludzi zdrowych pod względem bytowym, ontologicznym. Mają podobne potrzeby, pragnienia i marzenia. A to co ich różnicuje obraca się w sferze przekonań, nawyków i schematycznego myślenia. Jedni jak i drudzy mają prawo do uczestniczenia w kulturze, do korzystania z bibliotek, do czytania tego co lubią i co jest im niezbędne do podnoszenia własnych kwalifikacji i uzyskiwania rozwoju duchowego.

---

<sup>1</sup> *Badania nad niepełnosprawnościami w Polsce 1993*. Wybór i oprac. A. Ostrowska, Warszawa 1994.



Myślę, że konferencja ta daje możliwości omówienia wielu spraw a zaproszenie do wygłoszenia referatów osób o różnej specjalności daje gwarancję, że każdy z uczestników tego spotkania znajdzie coś interesującego dla siebie.

Już wiele razy, w różnych okolicznościach, zdarzało mi się zabierać głos na temat obsługi czytelniczek chorych i niepełnosprawnych oraz biblioterapii. Wskazywałam, że konieczne jest wypracowanie różnych modeli pracy z tą grupą czytelników. Proponowałam też pewne modele oddziaływań biblioterapeutycznych opartych o odpowiednie formy edytorskie mniej lub bardziej znanych dzieł literackich, adresowanych do różnych grup odbiorców. Jednym z celów biblioterapii jest bowiem dążenie do tego, aby różnego rodzaju utwory mogły być łatwo dostępne dla ludzi z różnego rodzaju problemami wadami czy dysfunkcjami. Przede mną mówili o tym na różnych konferencjach, naukowych sympozjach oraz w prasie bibliotekarskiej i medycznej inni doświadczeni bibliotekarze, nestorzy polskiej biblioterapii (Franciszek Czajkowski, Wanda Kozakiewicz, Janina Kościów) i ich naśladowcy (Lidia Ippoldt, Marianna Borkowska i inni). Istnieje jednak jeszcze wiele problemów, które nie zostały ujęte w ramy metodologiczne, nie dopracowano się jeszcze odpowiednich struktur organizacyjnych. Mam tu na myśli przede wszystkim problematykę pracy bibliotecznej z czytelnikiem domowym, którym może być zarówno człowiek przewlekłe chory, jak i niesprawny fizycznie czy umysłowo oraz stary.

Ale moje obserwacje wskazują na to, że rok po roku małymi krokami posuwamy się do przodu. Dziś już trudno sobie wyobrazić współczesną bibliotekę bez książek czarnodrukowych, drukowanych dużą czcionką, książek drukowanych alfabetem Braille`a czy książek i czasopism mówionych, potrzebnych osobom z różnym stopniem niesprawności wzroku a także nagrywanych w różnym tempie – niezbędnymi dla dzieci i młodzieży dyslektycznej. Niektóre biblioteki gromadzą alternatywne materiały czytelnicze: książki „łatwe w czytaniu”, „bity inteligencji” i karty wyrazowe, przygotowane zgodnie z międzynarodowymi normami, tak ważne w rehabilitacji dzieci z uszkodzeniami mózgu i innymi niesprawnościami intelektualnymi. Są też w zbiorach bibliotek, głównie szkół specjalnych, kasyety wideo do nauki języka migowego. Niektóre biblioteki publiczne gromadzą nagrania filmów czy innych audycji telewizyjnych z językiem migowym dla osób niesłyszących.

Coraz większą rolę przywiązuje się do bajek terapeutycznych i terapeutycznej muzyki oraz zabawek terapeutycznych. Nagrania takie oraz książeczki – zabawki także coraz częściej gromadzi się w oddziałach dziecięcych i bibliotekach szkolnych. Mamy coraz więcej na polskim rynku komputerowych programów edukacyjnych i logopedycznych. Można więc zatem powiedzieć, że zrobiliśmy krok od książki brajlowskiej do multimedialnych form przekazu.

To dobrze, to bardzo dobrze, ale chciałabym także, aby ta konferencja pozwoliła nam na moment refleksji nie tylko nad edytorską formą „książki bez barier”, ale także nad tym wszystkim, co towarzyszyć powinno jej upowszechnianiu.

Niewątpliwie truizmem jest mówienie, że książka ma ogromne znaczenie i powinna być wszechobecna w ludzkim życiu. Wszyscy, bibliotekarze, nauczyciele i rodzice, ubolewamy nad zmniejszeniem się zainteresowania książkami zarówno u młodzieży jak i u dzieci młodszych. Z niepokojem patrzymy na malejące wskaźniki czytelnictwa ludzi dorosłych. Ale postawmy sobie kilka pytań o to, co ludziom przeszkadza kochać i czytać książki. Spróbujmy prześledzić rodzaje barier i sposoby radzenia sobie z nimi.

Myślę, że jednym z ważnych pytań, które warto sobie tu postawić, jest pytanie o to czy udało się nam zrobić wszystko, aby ci, którzy chcą czytać, którzy potrzebują kontaktu z utworem literackim zawsze mogli dotrzeć bez problemów do książek, do naszych bibliotek, czy nasze, polskie biblioteki są w stanie wyjść z książką (w różnej jej formie) poza swoje mury i szybko dotrzeć do potrzebującego słowa? Czy my, bibliotekarze, nauczyciele, członkowie rodzin osób chorych i sprawnych inaczej, potrafimy być pomocni, czy możemy dać wsparcie, doradzić, przynieść książkę, podać kiedy wypadnie z niesprawnej ręki i czy umiemy odpowiednio zachęcić do czytania, a we właściwym momencie czy jesteśmy gotowi, może nie do ambitnej dyskusji lecz do zwykłej, ludzkiej serdecznej rozmowy? Czy potrafimy znaleźć w sobie na tyle empatii i siły, aby być nie tylko profesjonalistą, ale przede wszystkim C z ł o w i e k i e m? Kimś, kto nie tylko zrozumie, wybaczy, będzie cierpliwy, ale przede wszystkim przyjmie na siebie funkcję duchowego przewodnika i robi to dyskretnie, z ogromnym taktem i miłością do drugiego Człowieka. Ten Przewodnik, to ktoś, kto wie i rozumie, że bariery odgradzające książkę od jej czytelnika mają różne oblicza. I wcale nie najtrudniejsze do pokonania są te widzialne, takie jak źle zlokalizowana biblioteka o stromych schodach, bez podjazdów i wind czy książka wydana w nieodpowiednim formacie, z nieodpowiedniego materiału, niedostosowana do niesprawnych rąk, oka czy ucha. Największe i najtrudniejsze do pokonania bariery tkwią w Człowieku. To jego biografia, suma wielu traumatycznych przeżyć leży ogromną kłodą w poprzek drogi. do książki, to tego rodzaju lekarstwa, które może okazać się środkiem najlepszym dla obolałej duszy.

Dlatego zanim zaczniemy konstruować ambitne plany pracy z osobami chorymi i sprawnymi inaczej starajmy się je poznać i zrozumieć ich sytuację, spróbujmy jakby znaleźć się w ich położeniu. Pomóc nam w tym mogą różne formy samokształcenia takie jak: osobiste lektury, treningi psychologiczne i spotkania takie, jak dzisiejsze. Bo pomagając niepełnosprawnej grupie odbiorców literatury nie wystarczy

być dobrym bibliotekarzem czy nauczycielem. Nie wystarczy być dobrze przygotowanym zawodowo terapeutą. Trzeba odkryć w sobie pewną umiejętność, pewien dar bycia społecliwym, tolerancyjnym, czynnym, bezinteresownym i akceptującym drugiego człowieka takim, jakim on jest i takim, jakim go postrzegamy. Nie zmieniamy go ale pozwólmy mu rozwijać się. A zmiany przyjdą w odpowiednim czasie czy tego chcemy czy nie. Pamiętajmy zatem o tym, że jeśli chcemy pomagać, to przyjdzie nam wspólnie z naszymi podopiecznymi pokonywać wiele barier: kulturowych, fizycznych i społecznych.

Zanim jednak powiemy słów kilka o barierach, przypomnijmy sobie, że Światowa Organizacja Zdrowia wprowadziła do medycznego słownika wyraźne rozróżnienia pomiędzy pojęciami ograniczenie, niepełnosprawność i upośledzenie one to bowiem są przecież podstawowymi barierami w dostępie do książki.

**Ograniczenie** (*impairment*) to *wszelka utrata lub odstępstwo od normalności struktury albo funkcji psychicznej, fizjologicznej lub anatomicznej*. Jednak prof. Czesław Kosakowski uważa, że trafniejszym będzie rozumienie tego terminu jako *uszkodzenie*, bowiem ograniczenie – zdaniem profesora – jest bowiem czymś wtórnym, następstwem czegoś<sup>2</sup>.

**Niepełnosprawność** (*disability*), to *zaś wszelkie ograniczenie lub brak – wynikający z ograniczenia – zdolności wykonywania jakiejś czynności w sposób lub w zakresie uważanym za normalny dla człowieka*.

**Upośledzenie** (*handicap*) to *niekorzystna dla danej jednostki sytuacja wynikająca z ograniczenia lub niepełnosprawności, która zmniejsza lub przeszkadza w pełnieniu roli uznanej dla tej jednostki za normalną, z uwzględnieniem jej wieku, płci, czynników społecznych i kulturowych. Upośledzenie jest zatem funkcją stosunku pomiędzy osobami niepełnosprawnymi a ich otoczeniem. Występuje ono wówczas, gdy osoby te napotykały na kulturowe, fizyczne, społeczne bariery, ograniczające ich udział w różnych zakresach działalności*.

Wspomniane wyżej trzy wymiary (organiczny, psychiczny i społeczny) odchylenia od normy, jak i postrzeganie zjawiska upośledzenia, jako funkcji stosunku pomiędzy osobami niepełnosprawnymi a ich otoczeniem pokazują wielopłaszczyznowość tego zjawiska – mówił na toruńskiej konferencji w 1994 r. prof. Kosakowski<sup>3</sup>. Jedną z tych płaszczyzn są różnego rodzaju bariery dostępu do książki.

Szczegółnej troski wymagają potencjalni czytelnicy, którzy jeszcze nie zaakceptowali swojego stanu zdrowia, swojej niepełnosprawności, swojej

<sup>2</sup> Cz. Kosakowski: *Wybrane problemy pedagogiki specjalnej i rewalidacyjnej osób niepełnosprawnych*. W: *Prawo do czytania. Człowiek niepełnosprawny w bibliotece. Alternatywne materiały czytelnicze*. Materiały z międzynarodowego Seminarium Toruń 24-25 października 1994, s. 9-10.

<sup>3</sup> Op. cit. 10.

inności oraz ci wszyscy obcokrajowcy, którzy w naszym kraju są od niedawna. Oni to muszą przede wszystkim poradzić sobie z różnego typu barierami psychicznymi, społecznymi i kulturowymi.

Do *barier kulturowych* ograniczających dostęp człowieka do książki zalicza się przede wszystkim trudność czytania tekstów w danym języku, wynikająca albo z nieznaności danego języka lub braku umiejętności czytania. Bariera ta dotyczy nie tylko obcokrajowców ale i osób, które nie nabyły lub utraciły umiejętność czytania oraz w wyniku choroby straciły dotychczasowe zainteresowania, w tym zainteresowania czytelnicze. W tej samej kategorii barier można umieścić niemożność porozumienia się różnych osób np. głuchych ze słyszącymi, widzących z niewidomymi, zdrowych z chorymi, sprawnych z mniej sprawnymi. Nie wszyscy bowiem mogą i chcieliby nawiązywać ze sobą kontakt za pomocą tych samych kodów graficznych (pismo Braille'a) i językowych (język migowy). Często jest bowiem tak, że któraś ze stron ich po prostu nie zna lub nie może się nauczyć.

Swoistego rodzaju barierą kulturową, jest brak nawyków czytelniczych i nierozbudzone, w odpowiednim czasie, zainteresowania czytelnicze. Bariერą kulturową, w drodze do książki, może też być niechęć do piśmienniczej produkcji danego kraju czy ugrupowania społecznego, politycznego lub religijnego. Czasami może nią także być inny gust czytelniczy odbiorcy i upowszechniającego. Swoistego rodzaju barierą kulturową jest wysublimowany, wyszukany język, nowoczesny, awangardowy styl narracji i problematyka współczesnych utworów literackich (głównie poezji).

Barieri fizyczne to utrudnienia wynikające ze zmniejszonej lub mocno ograniczonej siły witalnej człowieka spowodowanej chorobą, kalectwem, kiedy to człowiek nie ma siły utrzymać książki w tradycyjnej formie wydawniczej. Czasami bariera jest zbyt wielka do pokonania, taka jak zbyt duża odległość do biblioteki oraz przeszkody, które niosą ze sobą różne rozwiązania architektoniczne (nieodpowiednie chodniki, wysokie budynki bez odpowiednich wind, bez podjazdów dla inwalidzkich wózków, zbyt ciasne pomieszczenia biblioteczne, takie, w których osoba o kulach czy na wózku nie może się swobodnie poruszać. Umieszczenie zbyt wysoko zbiorów bibliotecznych, do których trzeba wspinać się po drabinie, to także istotna bariera dla osób w pełni sprawnych, a co dopiero dla tych z chorym kręgosłupem, osłabionym sercem, sparaliżowanych).

W tym wypadku jednak zawsze można liczyć na to, że w pobliżu znajdzie się ktoś pomocny, ktoś kogo można o pomoc poprosić. Problem polega na tym aby nauczyć się prosić bez skrępowania, bez wstydu, i aby z góry nie zakładać odrzucenia lub litości jako motywu świadczony pomocy. To jest właśnie jedna z wielu *barier psychicznych*, które niełatwo pokonać. Wszystkie one są wynikiem odchylenia od normy, trau-



matycznych przeżyć związanych z chorobą i jej konsekwencjami. Należą do nich przede wszystkim: brak akceptacji siebie, utrata wiary we własne siły, ograniczenie lub utrata zaufania do siebie i innych osób, lęk przed negatywną oceną przez inne osoby.

Niekiedy osoba chora czy nie w pełni sprawna, wykonując jedno zadanie musi jednocześnie pokonywać wiele barier. Na przykład w przypadku braku odpowiedniego oznakowania drogi do biblioteki, musi pokonać zarówno barierę fizyczną (trudności z odnalezieniem właściwej ulicy, domu), jak i psychiczną (lęku przed odrzuceniem spotkanych po drodze przechodniów, którzy nie zawsze chcą, i mogą wskazać drogę do biblioteki). Ale zanim człowiek chory, w jakiś sposób okaleczony czy sprawny inaczej, podejmie decyzję złożenia wizyty w bibliotece, także musi pokonać wiele barier w samym sobie. Takich jak lęk przed niewłaściwym potraktowaniem go czy też zlekceważeniem problemu, z którym przyszedł. Niekiedy jest to silna obawa przed nieodpowiednią realizacją jego potrzeb kulturalnych. Czasami dana osoba musi pokonać swój wstyd, bo nie potrafi podać tytułu czy nazwiska autora lub nie potrafi w sposób jasny przedstawić interesującego ją problemu, nie zawsze wie czego oczekuje od bibliotekarza, po jakiego typu lekturę przyszła do biblioteki.

Jest to jedynie wierzchołek przysłowiowej góry lodowej. O tym, co powiedziałam do tej pory, wszyscy bibliotekarze doskonale wiedzą. Chciałabym zatem bardziej skupić się na tych barierach, które muszą na co dzień pokonywać bibliotekarze, biblioterapeuci, pielęgniarki, lekarze i rodziny osób chorych i sprawnych inaczej.

A pierwsza, moim zdaniem najważniejsza, bariera może tkwić w nas samych, w tych którzy zdecydowali się pomagać lub pomagać muszą. Ta bariera: to *brak zrozumienia* istoty niepełnosprawności, złożoności tego problemu. Bo ileż osób obsługujących chorych i niepełnosprawnych, tak naprawdę miało szansę dobrze zapoznać się z psychofizycznymi uwarunkowaniami choroby i niepełnosprawności, ile miało szansę odbyć praktykę zawodową w placówkach pracujących z takimi grupami czytelników czy innych uczestników kultury. Kto opiekował się mocno poszkodowanymi na zdrowiu w pierwszej fazie ich choroby, w pierwszym etapie leczenia i zdrowienia, kto był z umierającymi?

Myślę, że brak tego rodzaju doświadczenia, nie ukrywam, bardzo ciężkiego doświadczenia, jest jedną z istotnych barier w drodze do książki. Bo jakże doradzać najlepszą nawet literaturę, jeśli nie znamy człowieka, nic nie wiemy o jego życiu sprzed choroby, sprzed wypadku, utraty zdrowia, jakże go wspierać· gdy nie wiemy jaką przebył drogę, ile wycierpiał? Czego oczekuje od życia? Czego się po nas spodziewa?

Posiadamy wprowadzie wiedzę o literaturze, o jej terapeutycznej funkcji, wiemy, że literatura jest obrazem świata zewnętrznego i wewnętrznego. Obrazem zakodowanym za pomocą słowa – symbolu, że



składa się na ten obraz zapis znanych i nowych pojęć, emocji jednostki i doświadczeń zbiorowych (grup etnicznych, narodów), że to dziedzina prawdziwego życia, w którym dochodzą do głosu prawdziwe potrzeby psychiczne i namiętności. To wiecznie trwający proces stwarzania przez pisarza obrazu uniwersalnego świata człowieczego. Takiego, w którym każdy czytelnik odnajdzie coś dla siebie, gdyż czytelnicze przeżycie oparte jest w znacznej mierze na osobistych doświadczeniach odbiorcy, na zbieżności losów bohatera z losami czytającego. Może mieć związek z losami osób mu bliskich lub znajomych, z którymi jest lub był mocno emocjonalnie związany. MY teraz musimy ponadto wiedzieć nie tylko to, że wzruszenie będące wynikiem kontaktu z dziełem literackim nie tylko dopełnia tekst, ale także stymuluje rozwój emocjonalny czytelnika. Wiedząc, że przyczynia się do zdobywania wiedzy o własnych reakcjach na wydarzenia na świecie, musimy dążyć do tego, aby polecana przez nas literatura, budząc nowe zainteresowania, pozwalała naszemu podopiecznemu realizować jego potrzeby i rozwijać marzenia. Ale nie wolno nam nigdy zapomnieć o tym, że jest też tak, że to co w lekturze dla jednych jest źródłem przyjemnych przeżyć, dla innych może być traumatyczne. Dziać się tak może dlatego, że dzieło literackie stanowi „jakby szkielet, który czytelnik pod wieloma względami uzupełnia i zmienia i, a dopiero w tej nowej, pełniejszej – choć i tak nie całkiem konkretnej postaci – stanowią wraz z tymi uzupełnieniami bezpośredni obiekt recepcji”<sup>4</sup>.

Dzieło literackie kryje w sobie wiele możliwości odbioru. Musimy ten fakt postrzegać także w kategoriach swoistych barier na drodze czytelnika do j e g o książki. Inaczej odbiera bowiem dany utwór jego twórca, a inaczej czytelnik. Nie zawsze ten drugi chce lub potrafi odczytać treść zgodnie z intencją autora. Ma to ścisły związek z pewnymi prawidłowościami wynikającymi z kolejnych faz rozwoju odbiorcy. Zawsze jednak, bez względu na wiek czytelnika, rezultaty lektury będą wyrażać się zapamiętaniem treści, które przyczyniają się do wzbogacenia przeżycia odbiorcy.

Pamiętajmy, że czytanie może sprawiać wiele radości, ale będzie to miało miejsce dopiero wówczas, gdy czytający posiada umiejętność „nadażania za tokiem myśli autora” i zacznie przewidywać „co nastąpi dalej”. Wymaga to oczywiście umiejętności selekcjonowania i łączenia ze sobą w zwartą całość różnych informacji zawartych w dziele, z uprzednio już posiadanymi przez odbiorcę. Póki nie nabędzie takiej umiejętności, mówić możemy o kolejnej barierze kulturowej.

Rezultaty lektury wyrażają się w zapamiętywaniu jej treści, która może przyczyniać się do istotnych zmian w psychice, w postępowaniu. Codziennie człowiek jest bombardowany ogromną ilością informacji.

<sup>4</sup> R. Ingarden: *Z treści dzieła literackiego*. W: „Problemy literatury”. Wrocław 1997, s. 45-46.

Często bardzo sprzecznych. Wybranie tej najwłaściwszej i opowiedzenie się za którąś z nich jest już kolejnym etapem na drodze czytelniczego rozwoju, ale czasem aby ten rozwój mógł „przyspieszyć”, czytelnikowi potrzebny jest odpowiedni PARTNER, który wie, że najważniejsze, z punktu widzenia psychologii czytelnictwa, jest czytanie refleksyjne. Chodzi o to, aby nie tylko rozumieć treść, nadążać za myślą autora, ale także zastanawiać się nad artystyczną formą utworu oraz nad własnymi przeżyciami towarzyszącymi procesowi czytania. Ma to ścisły związek z dotychczasowym, jednostkowym doświadczeniem, potrzebami intelektualnymi i sposobami ich realizacji. Oczywiście nie bez znaczenia są tu wzorce kulturowe wniesione z domu rodzinnego i czerpane z tradycji narodowej.

Człowiek, bez względu na swój status społeczny czy stan zdrowia czyta z najróżniejszych powodów. W literaturze upatruje kompensacji, źródła wiedzy o otaczającym nas świecie, informacji o ludziach żyjących blisko i tych mieszkających na antypodach. Czytając beletrystykę stara się konfrontować własne problemy z przeżyciami bohaterów literackich. Literatura piękna bywa źródłem przeżyć estetycznych i moralnych. Szuka się w niej pomocy wówczas, gdy czytający staje się bezsilny wobec trudnych spraw. Stara się znaleźć w niej odpowiedzi na nurtujące pytania natury filozoficznej, etycznej a niekiedy nawet ekonomicznej. Szuka w niej rozrywki i relaksu a najczęściej poszukuje przykładów budujących lub odstręczających, a więc nakazów, rad, zaleceń i przestróg. Sięgając po literaturę naukową i popularnonaukową, upatruje w niej raczej pewnego rodzaju wsparcia w procesie samokształcenia. Jest ona dla nas źródłem informacji społecznej, politycznej, kulturalnej, historycznej i ekonomicznej. Dzięki niej utrwala swoją wiedzę, sprawdza swoje umiejętności. Pamiętajmy jednak, że poszczególne fazy choroby mogą dawne umiejętności i nawyki mocno ograniczyć, zdegradować pewne istotne wartości i jakość życia.

Nie zapominajmy, że dla czytelnika ważnym czynnikiem decydującym o wyborze lektury może być nie treść utworu, ale jego materialny kształt. Wówczas książka, interesuje go głównie ze względu na barwne ilustracje, dobre zdjęcia i inne elementy typograficzne. Postrzegać ją może jako wielofunkcyjne dzieło sztuki.

Czasami jest też tak, że sięga się po utwór, bo już kiedyś się go czytało i jest on ciągle żywym źródłem twórczego niepokoju czytelnika. Może być też i tak, że dana osoba dostała książkę od ważnej dla niej osoby. Biorąc ją do ręki przywołuje szczęśliwe chwile, dobre nastroje. Zatapiając się w lekturze chce przegonić niedobre nastroje lub zmienić sposób swojego dotychczasowego funkcjonowania. **Akceptujmy to!**

Pamiętajmy, że kolejną istotną barierą może być brak akceptacji osoby chorej lub sprawnej inaczej. Pozornie może nam się wydawać, że jesteśmy dobrze przygotowani do pełnienia funkcji doradcy, biblio-

terapeuty, ale podświadomie nie jesteśmy do tego jeszcze gotowi. Nie akceptujemy takiego stanu rzeczy, wewnętrznie buntujemy się przeciwko niesprawności, niewidzeniu, szpetocie okaleczonego ciała, starości czy nieuchronności nadchodzącej śmierci. Wówczas nie jesteśmy autentyczni – to tak jakbyśmy zakładali maskę biblioterapeuty, bibliotekarza – doradcy a nie byli nim. To może powodować, że nie jesteśmy dla osób chorych i niepełnosprawnych wiarygodnym doradcą. Wówczas nie chcą naszej pomocy. A w takim wypadku czujemy się zawiedzeni, sfrustrowani, zniechęceni. I nic nam nie pomoże, że wiemy iż książka pełni:

## **I. Funkcje kognitywne, obejmujące oddziaływanie w sferze intelektu**

- 1) **funkcja informacyjna** (poznawcza),
- 2) **kształcąca** (np. słownictwo, umiejętność myślenia, wypowiedania się),
- 3) **filozoficzno-społeczna** (ideologiczna) przyczyniająca się do kształtowania idei, celów życiowych, systemów wartości oraz poglądów na świat i przekonań etycznych.

## **II. Funkcje ematywne, obejmujące oddziaływanie lektury w sferze uczuć**

- 1) **funkcja estetyczna** – ewokowanie przeżyć estetycznych związanych z kontemplacją piękna,
- 2) **emocjonalna** – dostarczanie przeżyć takich jak: radość, trwoga, współczucie, napięcie,
- 3) **kompensacyjna** (substytutywna) dostarczanie przeżyć zastępczych
- 4) **identyfikacyjna,**
- 5) **partycypacyjna** (afiliacyjna),
- 6) **prestżowa,**
- 7) **terapeutyczna** (katartyczna),
- 8) **relaksowa, rozrywkowa** (ludyczna), **ewazyjna, hedonistyczna.**

## **III. Funkcje motywacyjne, obejmujące wpływ lektury na postępowanie i działalność człowieka**

- 1) **wychowawcza** (inspirująca postępowanie według pewnych zasad i wzorców),
- 2) **inspirująca twórczą postawę** w szerokim tego słowa znaczeniu (rola lektury w pracy zawodowej, naukowej, artystycznej, społecznej, w życiu rodzinnym),
- 3) **użyteczna** (pomagająca rozwiązywać praktyczne zadania życiowe).

MY musimy widzieć przede wszystkim CZŁOWIEKA z jego problemami, a literaturę, uwzględniając jej poszczególne funkcje, traktować jako środek do realizacji nadrzędnego celu terapeutycznego. I wówczas także musimy zwrócić uwagę na to, że zaproponowane tu rozumienie funkcji terapeutycznej przez J. Andrzejewską jedynie jako funkcji kataraktycznej jest chyba jednak niewystarczające. Najczęściej kiedy mówi się o terapeutycznej funkcji literatury<sup>5</sup>, ma się na myśli to, co J. Andrzejewska rozumie pod pojęciem funkcji kataraktycznej, funkcji substytutywnej oraz relaksowej, rozrywkowej. Chodzi jednak o to, aby literatura dostarczała człowiekowi w trudnej sytuacji życiowej nie tylko konkretnej wiedzy prawniczej, medycznej, ekonomicznej, ale także podtrzymała jego nadzieję, dodawała otuchy i dostarczała wzorców. A jej funkcja rozrywkowa jest konieczna, aby odciągnąć czytelnika od niemiłych spraw i smutku.

Następną barierą może być *charakter* osób książkę upowszechniających i charakter osoby chorej, niepełnosprawnej. Dający i biorący muszą się wzajemnie uzupełniać. Ten, który pomaga musi zawsze liczyć się z psychicznymi spustoszeniami, jakie dokonała choroba w osobowości jego partnera. Tak, partnera, bo jeśli w osobie chorej, niepełnosprawnej, w tym potencjalnym czytelniku, nie dostrzeżemy partnera, będzie to kolejna bariera na jego drodze do książki i na naszej drodze do niego. Trzeba także pamiętać o tym, że osoba, w jakiś sposób życiowo doświadczona nie zawsze w osobach, które chcą jej pomóc widzi od razu osobę przychylną. Jej zaufanie do ludzi a nawet do samego siebie jest wówczas mocno nadwątlone. Musimy o tym pamiętać, nie poganiać, nie wymuszać decyzji. Trzeba być cierpliwym i wyrozumiałym, szanującym gusta i czytelnicze preferencje naszego czytelnika.

Kolejna bariera tkwiąca w nas, a mocno utrudniająca wszelkie terapeutyczne działania, to nasza *obawa, że nie poddamy zadaniu*, bo jakąż książkę polecić komuś kogo godziny życia są policzone, komuś, kto na łożu śmierci musi pokonać własny lęk przed umieraniem, co przeczytać komuś, kto boi się tego, co nieznanne, co polecać komuś, kto już nie ma siły walczyć z bólem, co powiedzieć komuś kto w ostatnich przeblaskach świadomości mocno ściska naszą dłoń czytając ostatnią stronę Księgi Życia?

Towarzysząc osobie ciężko chorej, umierającej nie zapominajmy, że literatura pomaga temu, co psychologia humanistyczna nazywa realizowaniem własnych możliwości. Nawet w tych ostatnich dniach, ostatnich godzinach życia może nie tylko wywierać dodatni wpływ na osobowość, przyczyniać się do przepracowania trudnych egzystencjalnych problemów, ale i wspierać te ostatnie ludzkie twórcze działania.

<sup>5</sup> *Terapeutyczna funkcja literatury. Materiały z konferencji Wałbrzych 27-28.IV.1993. Wałbrzych 1994.*



„To wspaniałe laboratorium (i wielka wylęgarnia zarazem) duchowości ludzkiej, indywidualnej i zbiorowej” – twierdzi. Stefan Melkowski<sup>6</sup>. Jeśli jest naszym przewodnikiem do krainy wiedzy, to może być także przewodnikiem do Krainy Śmierci. Przecież przez całe życie prowadzi nas tam przez baśnie, mity, legendy, książki przyrodnicze, przygodowe, obyczajowe, podręczniki szkolne oraz literaturę popularnonaukową i naukową.

Tak, trzeba mieć niewątpliwie w sobie wiele odwagi i miłości, aby towarzyszyć umierającemu w czytaniu tej ostatniej karty życia. Przecież wielu z nas zepchnęło do podświadomości problem śmierci. Nie chcemy myśleć o swoim dniu ostatnim na tej Ziemi. Boimy się tej chwili. Na etapie świadomym wiemy, że kres naszego życia jest procesem nieuchronnym. Śmierć nas nie ominie, ale świadomość tego, jednych przeraża a innych napawa smutkiem i żalem, a jeszcze innych zachęca do bardziej twórczego życia. Jedni i drudzy nie zawsze jednak mogą sobie poradzić z faktem odchodzenia ich najbliższych. Dla każdego z nas śmierć przychodzi za szybko. Czasem wydaje się nam czymś irracjonalnym, czasem odczytujemy ją jako pewien rodzaj kary. Nie możemy się pogodzić ze śmiercią dziecka ani młodej osoby. Nawet jeśli na co dzień oglądamy ogromne spustoszenie w organizmie osoby chorej, widzimy jej cierpienie i nawet jeśli prosimy Boga o pomoc dla niej, to śmierć zawsze nas zaskakuje. Nawet tych, którzy przez wiele miesięcy patrzą w udręczone oczy chorego. Kiedy umierają nasi najbliżsi złorzeczymy losowi ale zapominamy, że śmierć jest także aktem odwagi. Pozwólmy więc w ostatniej chwili życia powrócić umierającemu do krainy szczęśliwości. Pomóżmy mu sobie przypomnieć chwile z najpiękniejszą baśnią opowiadaną przez ważną dla niego osobę (babkę, matkę a może ukochaną ciocię czy nianię?) Miejmy świadomość tego, że ma on coraz mniej czasu i nie pragnie już poznać wielu faktów. Dla niego istotny jest ten jeden, wyselekcjonowany, jednostkowy fakt, który pozwoli mu z uśmiechem na ustach odchodzić na Niebieskie Pastwiska. Trzymając go za rękę zaśpiewajmy kołysankę, przeczytajmy kilka linijek z ulubionej książki, przypomnijmy najważniejsze osiągnięcia, najmiłsze spotkania i wyszeptajmy słowa miłości. To przecież ostatnie słowa, może nie najzgrabniej użyte, myśl nasza może też nie najwyższego lotu, ale to przecież te słowa dają mu bowiem możliwość przekraczania granic fantazji i wyobraźni, jak niegdyś czyniła to literatura. Sprawmy, aby te ostatnie słowa były afirmacją piękna i sensu istnienia. Przyczyniajmy się do tego, aby książka bez barier stała się książką bez granic.

Ale zanim przyjdzie nam zasiąść przy łóżku umierającego, zajrzyjmy najpierw w siebie. Zmierźmy się z własnym lękiem i bólem. Nie wstydzmy się tego, że w tym momencie strach paraliżuje nasze myśli, że gdzieś

---

<sup>6</sup> S. Melkowski: *Pisarz w społeczeństwie*. Warszawa 1979, s. 244.



ulatuje cała nasza biblioterapeutyczna wiedza. Nie udawajmy, że się nie boimy, że jesteśmy „twardzi”. Jeśli czujecie wewnętrzną potrzebę wyrzucenia z siebie tego strachu, to mówcie o nim. Mówcie po prostu o ludzkim, naturalnym strachu przed nieznanym, ale mówcie też o wspólnej drodze, o spotkaniach i o cudownej mocy pamięci. Niech ci, którzy odchodzą zasypiają z myślą, że pozostaną w naszej pamięci. Albowiem pamięć nasza to jeszcze jedna nie doczytana do końca Księga Ludzkiego Życia.

Chciałabym, aby każdy z nas znalazł w swoim życiu taką książkę, która pomoże mu zrozumieć tę cudowną triadę; narodziny – rozwój – odejście. Dlatego pragnę polecić cudowną książkę Rosamunde Pilchner *Poszukiwacze muszelek* wydana w 1998 r. w firmie „Prószyński i S-ka”. Ta książka to opowieść starszej pani, córki znanego malarza, autora obrazu „Poszukiwacze muszelek”. Główna bohaterka, po przebytym zawale wypisuje się ze szpitala i postanawia przebyć „drogę wspomnień”. Chce odbyć podróż do miejsc, w których była szczęśliwa, w których przeżywała chwile trudne i osobiste dramaty. Prosi o towarzyszenie w tej podróży swoją trójkę dzieci, ale żadne z nich nie znajduje na to ani chęci ani czasu. Penelopa Keeling wybiera się więc w podróż z dwójgim młodych ludzi, którzy weszli w jej życie pracując u niej i bawiąc w gościnie.

To piękna książka o zwykłym życiu niezwykłych ludzi. Opowieść o miłości dawnej i nowo odkrytej, o miłości życia i umiejętności zachwytu nad ulotnością chmury. To swoistego rodzaju recepta, jak cieszyć się chwilą i jak pięknie przeżyć ostatnie dni swojego życia. Książka ta wydaje mi się pomocna dla wszystkich, którym przydałoby się przemyśleć swój stosunek do starości i umierania. Nie uczy wprawdzie jak być „terapeutą ostatniej chwili” ale uczy tolerancji, zrozumienia prawa do wyboru ostatnich kroków we własnym życiu osoby chorej, starej. Uwrażliwia na to, że możemy nie zdążyć swoim bliskim powiedzieć ostatnich słów miłości. Więc „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

## AUDIODESKRYPCJA

Kasety wideo mogą być efektywnym środkiem upowszechniania informacji i nośnikiem treści, zwłaszcza edukacyjnych, ale nie bierze się pod uwagę takich form przekazu, jeśli chodzi o osoby z dysfunkcją wzroku.

Tylko w Wielkiej Brytanii żyje około 2 mln niewidomych i niedowidzących. Tworzą oni ogromne audytorium, ale mają ograniczony dostęp do informacji, co nie pozwala na pełny udział w życiu społecznym. Materiały audiowizualne mogłyby tu bardzo pomóc, ale najpierw należałoby je tym ludziom udostępnić.

Czym jest audiodeskrypcja? **Audiodeskrypcja jest dodatkową narracją wstawioną między dialogi postaci.** Narrator opisuje wydarzenia, gesty, mimikę, scenerię i wszystko to, co pomaga ludziom niepełnosprawnym wzrokowo zrozumieć, co dzieje się na ekranie czy na scenie. Filmy, programy telewizyjne i spektakle teatralne mogą być podane audiodeskrypcji.

### Europejski Projekt AUDELTEL

W 1991 r. w Wielkiej Brytanii Niezależna Komisja Telewizyjna, RNIB i inne organizacje porozumiały się w sprawie stworzenia dodatkowego kanału dźwiękowego, który umożliwiłby transmisję audiodeskrybowanych programów. Projektowi temu udzieliła poparcia Komisja Inicjatyw Technologicznych dla Osób Niepełnosprawnych i w Podeszłym Wieku. W 1992 r. rozpoczęły się prace. Chciano określić kierunek, w jakim ma się rozwijać sztuka audiodeskrypcji, jakie wiadomości są potrzebne odbiorcom i ile informacji mogą oni zapamiętać, jakiego głosu lubią słuchać. Przeprowadzono wywiady z setkami osób niewidomych i niedowidzących. Badania zwieńczyło wyprodukowanie małej ilości prototypowych odbiorników. W 1994 r. BBC i TV Network rozpoczęły nadawanie przez kilka godzin w tygodniu audiodeskrybowanych programów. Badano reakcję 100 odbiorców wybranych losowo z bazy danych RMB, zawierającej nazwiska 60 tys. osób. Jest to standardowe podejście w badaniach grup ludzkich. Badanym przedstawiono fragmenty popularnych seriali, filmów przyrodniczych, dokumentalnych i programów rozrywkowych. Na podstawie zebranych opinii można stwier-

dzić, że większość odbiorców była zadowolona z dodatkowej ścieżki dźwiękowej. Oto wypowiedź jednego z nich: „Pierwszy raz w życiu rozkoszowałem się filmem i mogłem go naprawdę zrozumieć”.

W lipcu 1996 r. zatwierdzono nowe prawo o rozgłośniach telewizyjnych. Prawo to zobowiązuje twórców do tego, aby przynajmniej 10% programów udostępnić osobom niewidomym. Planuje się regularne nadawanie takich programów w Wielkiej Brytanii i w całej Europie. Na początku odbiorcy otrzymają oddzielny odbiornik współpracujący z telewizorem. Odbiorniki te będą dostępne w sklepach ze sprzętem audio-video.

## **Telewizja wykorzystująca technologię AUDETEL**

Telewizja cyfrowa wykorzystująca technologię AUDETEL zaczęła nadawanie w 2000 roku. Audiodeskrybowane programy będą dostępne dzięki nowym cyfrowym odbiornikom i magnetowidom. BBC, Kanał 4 i Kanał 5 zagwarantowały miejsce dla serwisu audotel. RNIB, będzie kontynuować współpracę z tymi sieciami i z innymi firmami aby rozszerzyć dostępność audiodeskrybowanych programów.

Rozwija się również projekt HUS mający na celu rozprowadzanie audiodeskrybowanych filmów i programów na kasetach. Kasety te można kupić albo wypożyczyć.

## **Dokonywanie nagrań**

Nagranie musi być dokonywane w sposób profesjonalny tak, aby zapewnić wysoką jakość dźwięku, szczególnie jest to ważne w sytuacji gdy głos lektora musi się znaleźć na podkładzie muzycznym. Konieczne jest stworzenie zasad powielania materiałów.

## **Użycie narracji**

Narracja powinna być efektywna, wyjaśniać wszystkie czynności, identyfikować wszystkich bohaterów – nie tylko przez imię, ale również poprzez prace czy inne czynności. Należy unikać dezorientujących informacji.

## „HALSKI” POLSKIEGO TYFLOFILMU

Kiedy mniej więcej 5 lat temu dotarła do Polski wiadomość z wielkiego świata o technicznych próbach udostępnienia osobom niewidomym filmów i programów telewizyjnych, została potraktowana jak jedna z wielu ciekawostek z Zachodu. Wprawdzie wzbudziła chwilowe zainteresowanie, żeby nie powiedzieć – sensację, to jednak na tęsknych marzeniach i wzdychaniach nad „polską niemocą” się skończyło. Nadal jedyną możliwością w miarę pełnego odbioru filmowej produkcji pozostawał jakiś zaprzyjaźniony „podpowiadacz”, który podrzucał brakujące informacje w chwili, gdy milkły dialogi, a zaczynał przemawiać obraz. W pogawędce przy „małej czarnej” wspominamy z Andrzejem Wochem te filmy, które wywarły na nas największe wrażenie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że obojgu nam, z powodu posiadanej dysfunkcji wzroku, w tzw. potocznej świadomości społecznej odmawia się prawa do odbioru kinematograficznej produkcji. Rozmowa toczy się warto. Wymieniamy zgodne uwagi na temat gry aktorskiej, scenariuszy, zdjęć, muzyki. Padają konkretne tytuły filmowych dzieł, które oglądaliśmy bądź to jeszcze własnymi oczyma, bądź przy pomocy przyjaciół. Niejako mimochodem tworzy się coś w rodzaju kartoteki filmów, które naszym skromnym zdaniem warto byłoby „udostępnić” niewidomym. Numer jeden na tej liście zajmuje kasetą wideo, którą A. Woch skromnie kładzie na stole. „**Ekstradycja III**” w wersji tyflofilmu. Czyżbym była mimowolnym świadkiem tego, co ma wszelkie szanse trwale zapisać się w historii polskiej tyfłotechniki oraz kinematografii?

„Jestem prawdziwym fanem tego filmu, dlatego właśnie od niego rozpocząłem „akcję” uczestnictwa niewidomych w kulturze filmowej na równych prawach. Już z samym terminem były pewne problemy. Film dla niewidomych – brzmiało zbyt długo i odstraszająco. Uciekłem się zatem do językowej hybrydy. „Tyflofilm” oznacza merytorycznie to samo, a ileż w tym terminie chwytliwej nowoczesności. Co zatem kryje się za magicznym pojęciem „tyflofilm”? Mówiąc najkrócej radość samodzielnego, w miarę pełnego odbioru filmu, łącznie z tymi partiami, w których fabułę podsuwa sam obraz, wzbogacony równie sugestywną muzyką. Takich artystycznych rozwiązań we współczesnym kinie, zwłaszcza tym ambitniejszym, jest bardzo wiele. Jedynym logicznym rozwiązaniem jest film z komentarzem lektorskim wyjaśnia. Należało

tylko znaleźć sposób takiego wprowadzenia ścieżki lektorskiej, by nie doszło do naruszenia struktury samego dzieła, a więc praw autorskich.”

W tym celu Pan Andrzej odwołał się do swego matematycznego i informatycznego wykształcenia, firmowanego dyplomami Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz do wiedzy wyniesionej z rocznych studiów w Niemczech. Pobyt u zachodnich sąsiadów zaowocował również innym pomysłem – utworzeniem przy Uniwersytecie Jagiellońskim Akademickiego Ośrodka Kształcenia Niewidomych.

„Studując w Niemczech, zapomniałem, że jestem niewidomy. Przyuniwersyteckie Centrum Kształcenia Osób Słabo Widzących i Niewidomych udostępniło mi nie tylko „obrajlowany” i udźwiękowiony sprzęt komputerowy, ale także całą literaturę, wymaganą programem moich studiów matematycznych, w formie dla mnie w pełni dostępnej, czyli w postaci książki elektronicznej. W taki sam sposób przygotowywane były również materiały do nauki niemieckiego, co pozwalało mi w maksymalnym stopniu doskonalić się we wszystkich czterech aktywnościach językowych, tj.: czytaniu, pisaniu, rozumieniu ze słuchu i mówieniu – czego nie było mi nigdy dane osiągnąć, ucząc się i studując w rodzimych warunkach. Porównania były gorzkie, a jednocześnie wielce pouczające. Pamiętając moją „drogę przez mękę”, postanowiłem ułatwić uczniowsko-studenckie życie tym, którzy zdecydowali się na nie mimo inwalidztwa wzroku”.

Pana A. Wocha „życie po niewidomemu” rozpoczęło się w wieku lat dwunastu. Znalazł „coś” z kolegami, co okazało się niewypałem. Takich żelaznych niespodzianek w Bieszczadach, gdzie urodził się i mieszkał, było wówczas jeszcze wiele. Szkołę podstawową kończył już na Tynieckiej w Krakowie, co wspomina bardzo miło, zwłaszcza basen i zajęcia muzyczne. Na licealne lata powrócił do rodzimych Ustrzyk. Przed maturą stoczył wewnętrzną walkę między psychologią, filozofią i matematyką, z której to, całkiem niespodziewanie, zrodziła się decyzja o krakowskiej szkole masażu. Wyczynowe bieganie na nartach pamięta jednak bardziej niż przypadającą na ten sam czas roczną pracę w charakterze dyplomowanego masażysty. Potem zdał na matematykę i rozpoczęła się wręcz heroiczna praca.

„Niewidomy, jeśli nie radzi sobie na studiach, to w grę wchodzi trzy powody: brak zdolności, systematycznej pracy i umiejętności poradzenia sobie z technicznymi barierami, wynikającymi z dysfunkcji wzroku. „Technicznie miałem wówczas do dyspozycji niewiele: maszynę brajlowską „Perkins” i magnetofon. Obok życzliwości kolegów, ratowało mnie to, że wykłady z matematyki były na UJ prowadzone wręcz perfekcyjnie. Nie eliminowało to jednak faktu, że aby być na bieżąco z ćwiczeniami i zaliczeniami, przewidzianymi programem studiów, dwadzieścia parę godzin zajęć tygodniowo musiałem pomnożyć razy cztery. W praktyce oznaczało to, że nawet pół dnia w tygodniu nie mogłem przeznaczyć na coś innego niż studia. A studenckie życie nęciło”.



Trud się opłacił – dyplom z wyróżnieniem i studia doktoranckie. O ich przerwaniu zdecydował długi łańcuch okoliczności, na czele których stała prozaiczna, ale jakże brzemienna w skutkach złośliwość przedmiotów martwych. „Optacon”, który był jedyną drogą samodzielnego dostępu do anglojęzycznej literatury matematycznej, nie wytrzymał tempa pracy i odmówił posłuszeństwa. Tak więc algebra straciła szansę wpisania w swój dorobek doktoratu młodego, obiecującego zapowiadającego się naukowca. Przymusową „lukę” w życiorysie A. Woch, obdarzony wrodzoną energią i potrzebą działania, wypełnił intensywną nauką angielskiego. Miał już szczerze dosyć sytuacji, kiedy to podczas towarzyskich spotkań z cudzoziemcami rozumiał wiele, ale nie był w stanie samodzielnie skleić zdania. Receptą miał być międzynarodowy 4-stopniowy kurs FCE. Uprawnienia do nauczania matematyki i angielskiego dały pracę na Tynieckiej, a następnie w liceum w rodzinnych Ustrzykach.

„Belfrowanie w Ustrzykach wspominam jak wielką przygodę. Okazało się, że nie tylko radzę sobie z prowadzeniem lekcji, ale mam doskonały kontakt z młodzieżą. Dyrektor szkoły na tyle nabrał do mnie zaufania, że pozwolił mi pojechać z klasą na kulg i biwak. Wróciliśmy cali i zdrowi, nikt na nikogo nie narzekał”. Panu A. Wochowi nie sążone widocznie były sukcesy pedagogiczne. Oczarowanie samodzielnym kontaktem z oprzyrządowanym komputerem kazało wrócić do Krakowa, do przerwanych studiów informatycznych na UJ. „Obrajlowiony” komputer ze skanerem dawał już realne szanse powodzenia. Ale „niespokojnemu duchowi” to nie wystarczało, potrzebował czegoś więcej. I dopiął swego – staż naukowy na krakowskiej Akademii Ekonomicznej, czyli praca naukowa w dziedzinie matematyki statystycznej dla potrzeb systemów ubezpieczeń. Wypadło jeszcze sprawdzić, jak ta problematyka prezentuje się na Zachodzie i po to właśnie należało zdobyć stypendium na roczne studia w Niemczech.

„Studia w Niemczech nie tylko poszerzyły moje matematyczne horyzonty, wyzna, ale „otworzyły oczy” na szerokie możliwości likwidacji barier informacyjnych w odniesieniu do niewidomych. Rozwiązanie niemieckie, którego dobrodziejstw doświadczyłem, tak mnie oczarowało, że zapałem nieodpartą chęcią przeniesienia go na ojczyste podwórko. Na szczęście pomysł utworzenia Akademickiego Ośrodka Kształcenia Niewidomych spodobał się również dyrektorowi Instytutu Informatyki oraz rektorowi UJ.

„Nakreślona przez A. Wocha wizja ośrodka prezentuje się, jak na obecne polskie realia, wręcz fantastycznie. Placówka ma służyć pomocą niewidomym i słabowidzącym uczniom szkół średnich, studentom, doktorantom i pracownikom umysłowym z całej Polski. Będzie szkolila w dziedzinie obsługi komputerów, wypożyczała sprzęt, udostępniała w formie książki elektronicznej, wymaganą programami studiów lite-

raturę. Dla przykładu, niewidomy kandydat na prawnika nie będzie już tracił energii i czasu na nieustanne organizowanie sztabu lektorów do przedzierania się przez opasłe tomy kodeksów, ale jego podstawowym narzędziem pracy stanie się komputer z kompletem dyskietek, zawierających całość literatury, wymaganej w toku studiów. Żadnemu też doktorantowi naukowej kariery nie złamie już prozaiczna niemożność przełamania barier informacyjnych. Trudno nie podzielać entuzjazmu i zapału A. Wocha, zwłaszcza, że w jego życiowej drodze wiele jest dowodów konsekwentnego i skutecznego działania oraz uporów w osiągnięciu wytyczonego celu. Szczególna słabość do postaci porucznika Halskiego nie wydaje się tu zatem być tylko kwestią przypadku. Trzeba też wierzyć, że pomysł tyfiofilmu stanie się rzeczywistym faktem.

„W drodze do polskiego tyfiofilmu jestem już całkiem daleko. Wiem bowiem, jak, kto, co i za ile. Po licznych spotkaniach, rozmowach i ustaleniach udało się znaleźć sposób nienaruszania praw autorskich. Doświadczenia z „Ekstradycji III” pokazują, że w celu przygotowania dobrego, adekwatnego komentarza, konieczny jest sekretarz literacki, czyli bardzo sprawny polonista. Ścieżkę z komentarzem trzeba powierzyć nie aktorowi, lecz lektorowi, który odczyta ją „beznamiętnie”, czyli nie będzie miał aktorskiej skłonności do interpretacji tekstu. Idea bowiem jest taka, by odpowiedni komentarz w odpowiednim momencie „podrzucił” brakujące, a zasadnicze informacje, nie zaś podpowiadał interpretację wydarzeń. Dotychczasowy „minimonitoring” środowiska wykazał duże zainteresowanie, co jest bardzo motywujące. Kwestią otwartą pozostaje dobór tytułów i zasady dystrybucji. Pełen nadziei spoglądam w stronę Biblioteki Centralnej PZN, PFRON-u oraz Telewizji „Polsat”. Tę ostatnią instytucję zamierzam nie tylko nakłonić do sponsoringu, ale przede wszystkim chciałbym „zarazić” pomysłem nadawania programów z komentarzem lektorskim, odbieranych przez niewidomych za pomocą specjalnych dekodeków. Wcale nie jestem w tym miejscu oryginalny – Anglicy już to mają”.

Zagadnięty o motywy swojej nadzwyczajnej życiowej aktywności, A.Woch stwierdza tyleż filozoficznie, co wymijająco, że nie można człowiekowi, nawet najbardziej okaleczonemu, odmawiać prawa do działania. I słusznie, tę głęboko humanitarną i humanistyczną prawdę zapisał już w Biblii.

Szkoda, że myśl tę tak często trzeba przypominać tym, którzy, z racji pełnionych funkcji i urzędów, winni mieć ją ciągle w pamięci. Denerwują mnie trzy rzeczy: brak życzliwości, który z góry, dla tzw. zasady, neguje kogoś lub coś; brak kompetencji tych, którzy winni je mieć; nadmiar entuzjazmu, gdyż zaczyna wtedy nie starczać miejsca na rzeczywistość. Gdy mam już wszystkiego dosyć (na szczęście rzadko), oddaję się magii kina. Życie nie ma nic w sobie z iluzyjnością filmowej taśmy, ale pocieszające jest to, że bywają w nim „Halscy”.

Od redakcji:

Dzięki zrozumieniu tego eksperymentu filmowego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, niewidomi będą mogli obejrzeć na początek 10 wybranych filmów. Ministerstwo przekazało Bibliotece Centralnej środki na przygotowanie i opracowanie dźwiękowe filmów. Będą to tytuły: „Psy”, „Miś”, „Seksmisja”, „Vabank”, „Rio Bravo”, „Siedmiu wspaniałych”, „Tato”, „Sara”, „Psychopata”, „Zapach kobiety”. Zainteresowane ośrodki, świetlice, osoby prywatne posiadające odtwarzacze wideo mogą zamawiać kopie tyflobilmów (po 60 zł sztuka) w Bibliotece Centralnej PZN.

## MULTIMEDIALNE ŹRÓDŁA INFORMACJI I MOŻLIWOŚCI ICH WYKORZYSTYWANIA

Hasło „Książka bez barier” prowokuje do rozważenia co najmniej dwóch pytań:

- Co rozumiemy pod pojęciem książka?
- O jakich barierach możemy mówić w kontekście dostępu do książki i informacji?

Pierwsze pytanie może wydawać się niektórym osobom, szczególnie tym, które od lat zawodowo zajmują się tradycyjną książką w formie kodeksu, dziwnym lub wręcz niezrozumiałym. Dla kogoś jednak, kto przyzwyczał się do wielości form, źródeł i nośników komunikatów tekstowych, wieloznaczność pojęcia książka będzie oczywista, a pytanie bardzo zasadne.

Czymże bowiem jest książka w ostatnim roku XX wieku, czym będzie za lat kilka czy kilkanaście? Wprawdzie tradycyjna książka Gutenberga wciąż jeszcze dominuje, ale coraz częściej książka jest już np. tekstem odczytywanym z ekranu monitora komputerowego z elektronicznego lub magnetycznego nośnika lub wręcz dowolnego miejsca ogólnosiwiatowej „pajęczyny” WWW. W kolejnych latach nowego tysiąclecia książka elektroniczna będzie stawała się formą coraz bardziej dominującą, aż wreszcie najprawdopodobniej pod koniec drugiej dekady, „papierowy kodeks” zaniknie całkowicie. Teza taka może wydawać się bardzo śmiała, ale biorąc pod uwagę tempo upowszechniania się nośników elektronicznych i źródeł sieciowych całkowicie uzasadniona.

Zobaczmy bowiem z jakimi rodzajami i formami książek możemy mieć do czynienia już dzisiaj:

- książki tradycyjne – czarnodrukowe (oraz inne drukowane formy tekstowe);
- formy tekstowe na nośnikach elektronicznych (dyskietka, CD-ROM, DVD-ROM);
- formy tekstowe ze źródeł sieciowych (sieci lokalne i rozległe – Internet, książki w formatach tekstowych i hipertekstowych – html);
- książki audialne (płyta analogowa, kasetka CC, CD Audio, CD-ROM, DVD, książka czytana w radiu - powieść radiowa, książki audio z Internetu np. w formacie MP3);

- książki brajlowskie (dostępne także z wersjach elektronicznych na komputerowym ekranie brajlowskim lub linijce brajlowskiej);
- książki multimedialne (np. encyklopedie, bajki dla dzieci itp. zawierające tekst wzbogacony o dźwięk, obraz, animacje, sekwencje wideo z interaktywnym dostępem do treści, zapisane na nośnikach takich jak CD-ROM, DVD-ROM);
- e-książki lub i-książki – wydawnictwa tekstowe, multimedialne i brajlowskie publikowane na stronach WWW w Internecie.

Gdy książkę, niezależnie od jej rodzaju i formy literackiej, będziemy rozumieć nie jako kodeks – stronicę oprawne w okładkę, ale szerzej jako tekstowy lub multimedialny komunikat, zapisywany na dowolnym nośniku i dostępny dowolną drogą, to innego znaczenia nabierze także pojęcie ewentualnych barier. Stawiam hipotezę, którą postaram się udowodnić, że **nowe technologie poprzez elektroniczne formy i nośniki oraz możliwości zdalnego dostępu do tekstu, pozwalają na zmniejszenie większości barier, które mogą napotykać osoby niepełnosprawne** i nie tylko zresztą one. Ograniczeń w dostępie do książki nie powinniśmy przy takim podejściu rozumieć jako fizycznej bariery dostępu do biblioteki, ani upatrywać w zmniejszających się środkach na nowe zakupy biblioteczne. Przyjmujemy założenie, że nie rozważamy ograniczeń w dostępie do książki – przedmiotu, ale do książki jako komunikatu – źródła informacji.

W dostępie do informacji mogą wystąpić następujące rodzaje barier:

1. Bariery percepcji komunikatu:
  - na poziomie sensorycznym,
  - na poziomie rozumienia komunikatu.
2. Bariery dostępu do książki – informacji.
3. Bariery technologiczne:
  - brak dostępu do urządzenia,
  - brak dostępu do łączy sieci Internetu,
  - brak umiejętności korzystania z technologii.
4. Bariery finansowe:
  - ceny książek – nośników komunikatów,
  - ceny urządzeń,
  - koszty dostępu do sieci Internetu.

**Bariery percepcji tekstu na poziomie sensorycznym** będą dotyczyły osób niewidzących i niedowidzących. Tutaj, od dawna zresztą, pomocą jest książka brajlowska i książka w wersji dźwiękowej, nagrana przez lektora na płycie, taśmie, kasecie czy dysku CD. Rozwiązaniem, które pojawiło się wraz z rozwojem technologii komputerowych jest możliwość „czytania” dowolnego tekstu, w tym także tekstu książki, przez głos syntetyzowany przez komputer z odpowiednim oprogramowaniem. Coraz powszechniejsze są także drukarki i monitory brajlowskie współpracujące z komputerem. Możliwości, jakie oferują książki elektroniczne



np. zwiększenia wielkości czcionek na ekranie monitora lub rzutowania powiększonego tekstu na wielkoformatowy ekran są szansą na percepcję tekstu dla osób niewidzących.

Zapis cyfrowy na dyskach CD, poza nieporównanie lepszą jakością dźwięku, umożliwia także szybszy dostęp do dowolnego miejsca np. rozdziału oraz znacznie większą trwałość komunikatu. Nie bez znaczenia są także bardzo niskie jednostkowe koszty produkcji dysku CD-ROM (powielanie w cenie poniżej 1 zł za sztukę przy nakładzie 1000 egzemplarzy). Encyklopedie na CD-ROM-ach można kupić w cenie od kilku do kilkuset złotych (za opracowania multimedialne encyklopedii kilkunasto- lub kilkudziesięciotomowych).

Inne możliwości daje skaner pozwalający na wczytanie obrazu strony książki do pamięci komputera oraz oprogramowanie OCR (program do optycznego rozpoznawania znaków) rozpoznające kształt litery i przypisujący jej odpowiedni kod ASCII. Technologia ta umożliwia „domowe” przygotowywanie książek brajlowskich (drukarka lub monitor brajlowski) oraz dźwiękowych dla osób niewidomych i niewidzących. Książki przygotowane w wersji dźwiękowej można zapisywać na dyskach CD-R i odczytywać na komputerze z czytnikiem CD-ROM-ów i syntezatorem głosu.

Wśród narzędzi (sprzętowych i programowych) umożliwiających bądź ułatwiających percepcję możemy wyróżnić:

- syntezatory mowy,
- programy do syntezy mowy,
- monitory brajlowskie,
- notatniki mówiące i brajlowskie,
- drukarki brajlowskie,
- systemy OCR (rozpoznawania znaków),
- programy powiększające,
- urządzenia lektorskie,
- notatniki dźwiękowe,
- programy rozpoznawania mowy.

**Bariera percepcji komunikatu na poziomie rozumienia treści** dotyczy bardziej osób o niższym poziomie intelektualnym i związanym z tym mniejszym zasobem słownictwa oraz trudnościami w rozumieniu bardziej złożonych struktur gramatycznych. Tutaj rozwiązaniem będą uproszczone wersje dzieł literackich. Komputer z edytorem tekstu pozwala na łatwiejsze przeredagowywanie książki (np. wczytanej przez skaner i OCR) w celu uproszczenia struktury, składni i słownictwa. Pomocą w znajdowaniu „łatwiejszych synonimów” będą komputerowe tezaury dostępne wprost z poziomu edytora tekstu. Uproszczona książka może być wydrukowana lub „czytana przez komputer”.

**Barierą dostępu do informacji** może być najczęściej po prostu brak książki. Może to oznaczać niedostępność konkretnego tytułu lub informacji na określony interesujący odbiorcę temat. Uzyskanie książki

możliwe będzie poprzez jej zakup (np. w księgarni internetowej) lub wypożyczenie. Pożyczyć książkę można jak dawniej z biblioteki po odszukaniu jej w komputerowym katalogu i dokonaniu zamówienia przez Internet. Przez Internet (np. poprzez grupy dyskusyjne) można także znaleźć książkę u jakiegoś prywatnego właściciela, który być może zechce ją nam pożyczyć. Wiele książek jest dostępnych w Internecie w wersji elektronicznej, a niektóre (jak książka lekarza prezydenta Francji F. Mitteranda) są dostępne jedynie tam. Niektórzy pisarze rozpoczęli publikowanie swoich nowych dzieł wyłącznie w sieci, a wkrótce można się spodziewać specjalnych sieciowych bibliotek. W Internecie dostępne są również elektroniczne, niekiedy bardziej obszerne, wersje popularnych gazet i tygodników.

Książka dostępna przez Internet służy także eliminacji bariery dotarcia do biblioteki dla osób z dysfunkcjami narządów ruchu oraz łagodzi brak tradycyjnej biblioteki w miejscowości, w której mieszkamy.

**Bariery technologiczne** związane z brakiem urządzeń sprowadzają się najczęściej do bariery finansowej. Tutaj pomocne mogą być fundacje i stowarzyszenia. Szybki rozwój i upowszechnienie się telefonii komórkowej oraz nowe technologie w tym zakresie (GPRS i UMTS) rekompensują brak kablowych łączy teleinformatycznych.

Korzystanie z technologii i urządzeń staje się coraz łatwiejsze dzięki ich interaktywności. Dla niektórych użytkowników pomocne mogą być osoby z rodziny lub udział w specjalistycznych kursach.

**Bariery finansowe** wydają się najtrudniejsze do pokonania. Pieniędzy brakuje zawsze i prawie wszystkim. Jednak mimo to najnowsze technologie multimedialne upowszechniają książkę w tempie wprawiającym z zdumienie. Nie mamy może więcej pieniędzy, ale na szczęście zarówno nośniki elektroniczne jak i sprzęt komputerowy systematycznie tanieją, szczególnie przy uwzględnieniu rosnących pojemności nośników oraz możliwości i szybkości przetwarzania komputerów. Książki zapisane na CD-ROM-ie są dziesiątki lub setki razy tańsze od swoich tradycyjnych – papierowych odpowiedników (za dysk „33 lektury do szkoły średniej” wyd. Cartall obejmujący m.in. największe dzieła Mickiewicza i Sienkiewicza zapłaciłem 38 złotych, a za dysk „Corel Classic Books”, zawierający ok. 3 tys książek z klasyki literatury światowej zapłaciłem w polskim sklepie w przeliczeniu 12 zł, 120 zł za 10 różnych CD-ROM-ów). Różnice cen nośników i powielania powodują, że nawet doliczając do ceny CD-ROM-u koszty zakupu komputera dobra encyklopedia multimedialna będzie tańsza od czarnodrukowego pierwowzoru. Dodatkową korzyścią będzie nieporównanie większa użyteczność wynikająca z interaktywnego i hipertekstowego dostępu do treści. Coraz niższe, szczególnie przy uwzględnieniu rosnących szybkości transmisji, są także koszty dostępu do Internetu.

Książka przez stulecia była głównym nośnikiem służącym do przechowywania i przekazywania informacji oraz budowaniu indywi-

dualnej wiedzy czytelnika. Dziś rolę tę przejmują różnorakie media rozumiane jako pośredniki w procesie pozyskiwania informacji i obejmujące m.in. nośniki komunikatów i systemy komunikowania.

Wyróżniamy następujące formy komunikatów medialnych:

- słowo mówione,
- słowo pisane i drukowane,
- wizualne,
- audialne,
- audiowizualne,
- multimedialne.

Najbardziej uniwersalną formą i rodzajem komunikatu są multimedia, które definiujemy jako: komputerowe aplikacje bazujące na polisensorycznej naturze człowieka zaprojektowane do przekazu informacji i wiedzy poprzez inteligentną integrację dwu lub więcej mediów (środków) przekazu, które mogą być manipulowane (sterowane) przez uczącego się.

Typowym przykładem wydawnictwa multimedialnego są encyklopedie. Tradycyjne wielotomowe wydania książkowe zastępują wydania na: CD-ROM-ach, DVD-ROM-ach lub encyklopedie dostępne bezpośrednio z sieci online przez Internet lub technologię WAP (na stronie [wap.wp.pl](http://wap.wp.pl) dostępnych jest przez telefon komórkowy 72 tys. haseł encyklopedycznych).

Dla osób niepełnosprawnych np. z dysfunkcją któregoś z kanałów percepcji istotne będą następujące walory multimediiów:

- wielość form i możliwość ich łączenia;
- możliwość dostosowania formy komunikatu do uwarunkowań, potrzeb i preferencji odbiorcy.

Innymi walorami interaktywnych multimediiów są:

- pojemność nośników i niska cena;
- łatwość wyszukiwania haseł;
- szybkość dostępu do informacji;
- łatwość aktualizacji;
- możliwość tworzenia własnych komunikatów multimedialnych;
- możliwość komunikowania multimedialnego.

Książka XXI wieku będzie miała formę multimedialną, rozpowszechnianie przez sieć Internetu zminimalizuje koszty i uczyni książkę powszechnie dostępną, dzięki odpowiednim interfejsom także dla ludzi z różnorodnymi ograniczeniami i dysfunkcjami. Dopiero w erze książki elektronicznej spełni się marzenie Adama Mickiewicza o książce dostępnej pod każdą „strzechą” i dla każdego.

Nie martwmy się dziś cenami komputerów jutra – będą niższe od cen papierowej książki.

## **WALORY UŻYTKOWE URZĄDZENIA DO CZYTANIA DRUKU DLA OSÓB NIEWIDOMYCH – „AUTOLEKTOR”**

To wystąpienie ma szczególny charakter. Adresuję je do bibliotekarzy, dla których widok osoby niewidomej poszukującej źródła informacji w bibliotece publicznej jest jeszcze widokiem rzadkim. Ale któż, jeśli nie bibliotekarze właśnie, najlepiej zdają sobie sprawę z ich potrzeb i aspiracji czytelniczych. Adresatami tego wystąpienia są także same osoby niewidome, które jak mi wiadomo stanowią 50% personelu pewnej biblioteki. Jest to biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych, którą od lat oblegają czytelnicy Braille'a i miłośnicy książki mówionej.

Wraz z pojawieniem się na polskim rynku urządzenia do czytania druku dla osób niewidomych poznańskiej Firmy „HARPO” pod nazwą Autolektor ludziom tym, skazanym dotychczas na te niedoskonałe i niełatwe nośniki informacji, zaświtała nowa nadzieja. Autolektor bowiem udostępnia niewidomemu, nawet temu pozbawionemu poczucia światła, praktycznie każdy księgozbiór. Niewidomy student prawa czy ekonomii, przyszedłszy do biblioteki naukowej, w której jest Autolektor może bez specjalistycznej wiedzy komputerowej w dosłownym sensie przeczytać każdy tekst drukowany. A oto na jakiej zasadzie jest to możliwe.

Konstruktorzy Autolektora, nawiasem mówiąc wielce zapaleni młodzi ludzie pomyśleli przede wszystkim o tym, żeby niewidomy mógł mieć w trakcie zapoznawania się z drukowanym słowem poczucie komfortu i niezależności. Autolektor to komputer i skaner zintegrowane we wspólnej metalowej obudowie zaopatrzonej w specjalną oznakowaną brajlowską klawiaturę. Warunkiem usłyszenia owego drukowanego tekstu za pomocą głosu syntetycznego jest zeskanowanie tekstu, przy czym można to robić hurtem przed czytaniem, albo w trakcie słuchania kolejnych stron tekstu sukcesywnie. Dźwięk towarzyszący pracy skanera jest przyjemny dla ludzkiego ucha i raczej cichy. Lepiej więc dla oszczędności czasu czytać i skanować dalsze strony jednocześnie. Możliwe jest nawet odsłuchiwanie tekstu w sali czytelnianej, gdyż urządzenie ma wejście słuchawkowe. Pojemność pamięciowa Autolektora to 18 000 stron czarnodruku, a więc niewidomy mający to urządzenie



w domu może stworzyć własną, zupełnie bogatą bibliotekę. Ma taką możliwość, gdyż za pomocą konkretnego klawisza można czytany tekst przenieść na dyskietkę, chowając ją do swojej szuflady. Znam wiele osób, które mając sprecyzowane zainteresowania tworzyłyby takie autorskie księgozbiory.

Autolektor to urządzenie niezbędne dla osoby niewidomej mającej ambicję pracy ramię w ramię z osobami w pełni zdrowymi. Nic dziwnego, że jury Fundacji „Porozumienie bez Barier” Jolanty Kwaśniewskiej przyznało firmie HARPO za to urządzenie nagrodę „Motyla '99” symbolizującego swobodę i brak barier w życiu osoby niepełnosprawnej. Do jurorów przemówił przede wszystkim fakt, że niewidomi mogą, stosując ten aparat, czuć się zrównani z innymi osobami w zakresie dostępu do drukowanej informacji, aktualnej i specjalistycznej.

Osobiście mawiam przy tej okazji, że niewidomy może w tempie zbliżonym do czytania wzrokiem czytać i psychiatrię kliniczną i dzisiejszą gazetę. Sama jestem z zawodu psychoterapeutą. Ale ja wykształciłam się jeszcze w latach sześćdziesiątych absolutnie nie mając takiej rehabilitacyjnej pomocy. Moją jedyną pomocą był widzący kolega. Dostrzegam w zakresie dostępu osób niewidomych do informacji ogromny postęp. Tym milej stwierdzić taki fakt, że postęp zawdzięczamy polskiemu naukowcom, zespołowi Politechniki Wrocławskiej i polskiemu producentowi, czyli wspomnianej już firmie HARPO. Koszty wdrożenia ponieśli w połowie Komitet Badań Naukowych i Fundacja „Praca dla Niewidomych”, którą także reprezentuję. Należy dodać że Fundacja ma także udział w finansowym udostępnianiu Autolektora poszczególnym odbiorcom.

O tych zasadach finansowania warto wspomnieć oddzielnie, gdyż są one korzystne. Każdej osobie, która w 2000 r. zakupi Autolektora w ramach programu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „Komputer dla Homera”, Fundacja „Praca dla Niewidomych” udziela dotacji w wysokości 26% ceny urządzenia czyli w wysokości 4394 zł. Cena wynosi obecnie 16 900 zł, ale po spłaceniu trzydziestu procent sumy udzielonego kredytu Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zobowiązuje się resztę kredytu umorzyć. Łatwo więc policzyć, że sam niewidomy może mieć ten wielce pomocny sprzęt płacąc jedynie 676 zł. co stanowi 4% jego ceny. Tyle, że kolejka potrzebujących przeważa nad możliwościami kredytowymi PFRON-u.

To co może Państwa zainteresować szczególnie, to pomoc Fundacji „Praca dla Niewidomych” przy zakupie Autolektorów dla instytucji. Otóż instytucjom w zależności od naszych aktualnych możliwości możemy pomagać w jeszcze większym zakresie. Wypada mi więc zachęcić do przedsięwzięcia takich inicjatyw i do uczynienia placówek Państwa przyjaznymi niewidomym czytelnikom. Fundacja „Praca dla Niewidomych”



została powołana przez Komitet Pomocy Niewidomym w Polsce z siedzibą w Nowym Jorku i istnieje już 11 lat. Nasz adres Warszawa, ul. Jasna 22. Adres pocztowy: 00 - 950 Warszawa, skrytka pocztowa 125. Telefon i faks (0-22) 826 88 66. Prezesem Fundacji jest Jerzy Myszak.

W kilku bibliotekach, dzięki przede wszystkim odwadze dyrektorów, mamy już możliwość korzystania z Autolektora. Tu pragnę wymienić Michała Jagiełłę z Biblioteki Narodowej i prof. Jacka Wojciechowskiego z Biblioteki Miejskiej w Krakowie. Przewaga Autolektora nad obecnym, także w niektórych bibliotekach podstawowym, zestawem komputerowym, polega przede wszystkim na tym, że niewidomy może przystąpić do pracy z Autolektorem bez przygotowania, co ma znaczenie dla przeciążonego na ogół nadmiarem pracy personelu biblioteki. Praktycznie niewidomy obsługuje się sam, pod warunkiem, że podamy mu, jak zwykle książkę z półki. Z mojego doświadczenia wynika, że jest jeszcze jedna bariera, którą konstruktorzy Autolektora pokonali na wstępie. Osoby niewidome, niedowierzając sobie, boją się trudności z manualną obsługą wszelkich urządzeń. Dla przykładu na komputerze, na którym już wielu niewidomych pracuje można nie widząc bezwiednie zrobić błąd. Autolektor możliwość taką eliminuje, gdyż zawiera w sobie instrukcję obsługi w formie dźwiękowej. Nawet nie mając nikogo, kto pomoże, osoba niewidoma może więc naciskając kolejne klawisze w trybie pomocy kontekstowej uzyskać informację o ich przeznaczeniu. Daje to poczucie niebywałego komfortu nam przyzwyczajonym do zanoszenia próśb i słuchania odmów. Jakże pomocne może być to urządzenie jako narzędzie integracji zamkniętego dotąd środowiska osób niewidomych z całą społecznością. Jakże wiele można zrobić przy za pomocą dla własnej zawodowej rehabilitacji. Można bowiem nieustannie uzupełniać swoją wiedzę zawodową, która, jak wiadomo, aktualizuje się ostatnio w bardzo szybkim tempie.

Sądzę, że za kilka lat będziemy mieli do czynienia ze zmianą jakości życia inwalidów wzroku. Przyczyni się do tego niewątpliwie urządzenie Autolektor, ale pośrednio każdy, kto je niewidomym Polakom udostępni.

## KSIĄŻKI, KTÓRE POMAGAJĄ ŻYĆ

### ZESTAWIENIE BIBLIOGRAFICZNE – CZĘŚĆ III

#### LITERATURA POPULARNONAUKOWA

ABRAHAM Suzanne, LLEWELYN-JONES Derek  
*Bulimia i anoreksja: zaburzenia odżywiania*. Warszawa 1999,  
Prószyński i S-ka

Książka powstała z myślą o pacjentach i ich rodzinach, ale również o profesjonalistach, m.in. lekarzach rodzinnych. Autorki omawiają metody leczenia i sposoby postępowania z osobami zagrożonymi lub dotkniętymi tymi zaburzeniami.

BORECKA Irena  
*Biblioterapia w szkole: poradnik dla bibliotekarzy*. Legnica 1998,  
Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Nauczycieli.

Biblioterapia coraz bardziej widoczna w pedagogice specjalnej powinna być, zdaniem autorki, wprowadzona jak najszybciej do szkół masowych. Ma być ona pomocna w procesie rozwoju integracji oraz wspomagać działania rodziców i wychowawców zmierzających do złagodzenia agresji.

BROWNE Mary T.  
*Życie po śmierci*. Warszawa 2000, „Świat Książki”

Autorka miała wiele kontaktów z osobami, które przekroczyły próg śmierci klinicznej, relacjonuje swoje doświadczenia, odchylając zasłonę między światem fizycznym a duchowym.

DUDKIEWICZ Magdalena  
*Co wolno kulawemu*. Warszawa 1999, „Iskry”

Szesnastoletni Grzesiek w trakcie skoku do wody ulega wypadkowi, doznaje uszkodzenia kręgosłupa i trafia na wózek inwalidzki. O swoich zmaganiach z losem, radościach i smutkach, sukcesach i porażkach – dorosły już dziś Grzegorz opowiada z przejmującą szczerością.

FRIEDMAN M., FRIEDLAND G.W.  
*Dziesięć największych odkryć w medycynie*. Warszawa 2000,  
Prószyński i S-ka

Historia przełomowych odkryć medycznych, tych sprzed wieków oraz z czasów najnowszych, przedstawiona przez dwóch doświadczonych lekarzy i naukowców. Świat bez szczepionek, narkozy, aparatury rentgenowskiej czy antybiotyków trudno dziś sobie wyobrazić. Tymczasem wszystkie te osiągnięcia liczą sobie zaledwie kilkadziesiąt lat. A każde z nich oszczędziło cierpień niezliczonym istnieniom ludzkim.

GOMEZ Juan Pelaez, SOTO Salvador Lopez Martin  
*Jak przetrwać w szpitalu*. Warszawa 1999, „Wiedza i życie”

Książka na pewno ułatwi przetrwanie trudnego okresu choroby, rozłąki z domem i najbliższymi. Zadbano w niej o to, co dla wyzdrowienia, poza leczeniem, najważniejsze – o samopoczucie pacjenta. Nie brakuje w tekście pomysłów na odpędzenie szpitalnej nudy i przygnębienia, jak np. „test przystosowalności szpitalnej”. Przedmowę do polskiego wydania napisał Prezydent Polskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szpitali dr med. Mieczysław Pasewicz.

HOPKINS Anthony, APPLETON Richard  
*Padaczka*. Warszawa 1999, Prószyński i S-ka

Poradnik ten skierowany jest do osób chorujących na padaczkę, ich rodzin a także tych, którzy mogą zetknąć się z jej objawami na ulicy czy w pracy. Autorzy wyjaśniają, jak należy postąpić w momencie napadu padaczkowego oraz przekazują cenne wiadomości o przyczynach, rozpoznaniu i leczeniu rodzajów padaczki.

KARWICKA Krystyna, OCHREMIAK Andrzej  
*My, dzieci z Dworca Centralnego*. Wrocław 1999, W.A.B.

Tragedia polega na tym – mówią autorzy – że narkomański krąg wciąga się rozszerza, po używki sięgają młodzi o różnym statusie społecznym. Książka ta nie jest tylko faktografią, ale stara się także choć w minimalnym stopniu być pomocna. Autorzy w ostatnim rozdziale zamieścili adresy instytucji i organizacji, do których można się zwrócić, gdy już zabraknie nadziei.

KORPETTA Ewa, SZMERDT-SISICKA Ewa  
*Narkotyki w Polsce: Mity i rzeczywistość*. Warszawa 2000, Prószyński i S-ka

Psycholog i lekarz psychiatra, pracując w Poradni Uzależnień w Warszawie, w powyższej pracy przedstawiają swoje spostrzeżenia i wnioski z kontaktów z młodymi narkomanami oraz ich rodzicami. Informują o tragicznych skutkach zażywania narkotyków, zarówno tych znanych od dawna, jak i najnowszej generacji, nie wyłączając „wynałazków” domorośłych chemików.

KOZŁOWSKI Andrzej

*Przezwyćżyć ból.* Warszawa 2000, Prószyński i S-ka

Autor – specjalista od lat zajmujący się przewlekłym bólem – zwraca naszą uwagę na psychiczne podłoże powstawania przewlekłego bólu, jego związku ze stresem, emocjami i ilością snu, ponadto omawia skuteczność różnych metod w zwalczaniu bólu.

KÜBLER-ROSS Elisabeth

*Koło życia: autobiografia.* Warszawa 2000, „Świat Książki”

Słynna na całym świecie terapeutka opowiada historię swojego życia i dzieli się z nami prawdą, że śmierć jako ostateczne odejście nie istnieje i dlatego nie należy się bać umierania. Autorka przez wiele lat pracująca z nieuleczalnie chorymi dziećmi, osobami chorymi na AIDS oraz umierającymi starszymi ludźmi, walczyła o godną śmierć każdego człowieka. To dzięki niej powstały pierwsze hospicja.

POPIK Piotr

*Dlaczego narkotyki.* Warszawa 2000, Prószyński i S-ka

Wiadomo, że narkotyki są. Czy trzeba jednak po nie sięgać? Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto wiedzieć, jak działają oraz na czym polega ich wpływ na nasz umysł i organizm. O tym właśnie jest ta książka.

PYTLAKOWSKI Piotr

*Czekając na kata.* Warszawa 1996, Niezależna Oficyna Wydawnicza

Rozmowy ze skazanymi na śmierć. Kary śmierci dziś w Polsce nie wykonuje się, obowiązuje pięcioletnie moratorium, chociaż część opinii publicznej domaga się jej przywrócenia. Ofiary nie żyją już dawno – ich katom szubienica nie grozi. Jacy są? Czy odczuwają skruchę, czy we własnych sumieniach rozważają czyny, jakie popełnili, czy boją się śmierci?

RESTAK Richard M.

*Starsi znaczy mądrzejsi.* Warszawa 1999, Prószyński i S-ka

Znany neurofizjolog przekonuje: nieprawda że młody mózg funkcjonuje lepiej niż dojrzały – ten działa tylko inaczej. Jak najlepiej wykorzystać swoje możliwości w jesieni życia? Ruszać głową bo opustoszeje! Czytać, myśleć, żyć aktywnie wśród ludzi. Mózgowi nie wolno leniuchować.

ROWAN Marina

*Mam na imię Marina i jestem alkoholiczką: historia oparta na prawdziwych wydarzeniach.* Warszawa 1999, Zysk i S-ka

Autorka ukończyła dwa fakultety. Ma męża, dziecko i mieszkanie, a więc mitem jest, że alkoholiczka to osoba, która brudna i zaniedbana

śpi w rowie lub na dworcowej ławce. Tę książkę napisała kobieta, która przez 24 lata swojego życia codziennie wieczorem wypijała kilka drinków, aż w wieku 42 lat znalazła się na oddziale odwykowym z całkowicie wyniszczonym systemem nerwowym.

**SELIKOWITZ Mark**

*Dysleksja i inne trudności w uczeniu się.* Warszawa 1999, Prószyński i S-ka

Poradnik skierowany przede wszystkim do rodziców i wszystkich tych, którzy chcieliby dowiedzieć się, co tak naprawdę zaburza proces uczenia się i jak temu zaradzić.

**SONTAG Susan**

*Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory.* Warszawa 1999, Państwowy Instytut Wydawniczy

Dwa eseje znanej pisarki o społecznym wymiarze choroby. Przedstawiają nasz sposób myślenia o chorobach i osobach nimi dotkniętych. Przemyślenia autorki poparte są własnymi doświadczeniami pacjentki rekonwalescentki.

**STEEL Daniele**

*Światło moich oczu: historia życia Nicka Trainy.* Warszawa 2000, „Świat Książki”

Niezwykła i najbardziej autentyczna spośród wszystkich książek tej autorki. Historię w niej opowiedzianą wymyśliło samo życie, które nie oszczędziło pisarce największego bólu, jakiego doświadczyć może matka. To historia choroby, walki o życie, wyjścia ze śmiercią.

**VIGAND Philippe, VIGAND Stephane**

*Cholerna cisza.* Wrocław 1999, Wydawnictwo Dolnośląskie

Książka została napisana przez parę małżeńską. Nad swoją częścią Philippe – całkowicie sparaliżowany i pozbawiony mowy, czyli „zamknięty od środka” – pracował za pomocą specjalnie przystosowanego komputera, mrugając powiekami. „Wszystko jest możliwe” – to motto tej opowieści.

**WIECZOREK-CHEŁMIŃSKA Zofia**

*Żywnienie w chorobach wątroby, dróg żółciowych, trzustki.* Warszawa 1999, Państw. Zakł. Wyd. Lek.

Tymi chorobami cywilizacyjnymi, wynikającymi z wadliwego żywienia i zanieczyszczenia środowiska, jest dotkniętych niemało osób. Leczenie, także profilaktyka, nie będzie skuteczne bez właściwej diety. Tu – wiadomości ogólne, konkretne przepisy i sposoby postępowania. Cenny poradnik zdrowia.



## LITERATURA PIĘKNA

BURGESS Merlin

*Ćpun*. Warszawa 2000, „Świat Książki”

Gemma i Dawid uciekają z domu. Poznają ćpunów i ze zwyczajnych nastolatków zamieniają się w narkomanów. Książka, która powinien przeczytać każdy rodzic.

LEBERT Benjamin

*Crazy*. Warszawa 2000, Prószyński i S-ka.

Benjamin ma szesnaście lat i jest kaleką. Mieszka w internacie. To już jego piąta szkoła, w której ma zamiar zdać maturę. Najważniejsze zajęcia to jednak życie po lekcjach. Benjamin razem z piątką swoich przyjaciół szuka „wątku życia”. Co jest najważniejsze? Dziewczyny, przyjaźń, rozstanie czy też może tylko to, żeby dalej żyć bez względu na to, jak „crazy” może być świat i sam człowiek.

## POWIEDZIEĆ

*Powiedzieć życiu TAK: Antologia twórczości literackiej osób niepełnosprawnych*, cz. 2 PROZA / wybór i opracowanie Agnieszka Stupin-Rzońca. Warszawa 1997, WSPS

„Obszar niemożliwego jest ogromny jak świat, jak życie. Ale kiedy wygra się te najmniejsze, codzienne bitwy – z kubkiem, grzebieniem, nożem i bochenkiem chleba, to czy nie można pójść dalej? Czy nie można innym powiedzieć: nie wiercie, że granice są nieprzekraczalne.”

PRZYBYŁOWSKA Teresa

*Alfred i dobroduszny smok*. Warszawa 1999, „TU”

Bajka o złym smoku co ma dobre serce opowiedziana jest prosto, piękną polszczyzną, z humorem i pięknie zilustrowana przez Olę Mieszczanek. Można ją śmiało wykorzystać w procesie terapii z każdym pacjentem, również dorosłym. Ostatni akapit tej książeczki brzmi: „Jest wśród nas wiele smoków. Nie odwracajcie się od nich. Nie mówcie, że są sami sobie winni. Okażcie im trochę serca i nie bójcie się podać im ręki. Oni tego bardzo potrzebują. Wy też tego potrzebujecie, bo bez tego wasze życie będzie uboższe.”

## KSIĄŻKA BEZ BARIER CZY BARIERY BEZ KSIĄŻKI?

Udostępnianie zbiorów stanowi podstawowe zadanie każdej biblioteki. Jednak nie każda placówka chce i może obsługiwać każdego czytelnika. Przeszkodę w tym niekoniecznie musi stanowić niepełnosprawność fizyczna czy intelektualna użytkownika.

Pierwszą podstawową barierą w dostępie do książki jest bowiem nie owa niepełnosprawność a jedynie niedostateczny stopień przygotowania bibliotecznego i czytelniczego niektórych czytelników. Przygotowanie biblioteczne ogólnie sprowadza się do umiejętności korzystania z biblioteki jako instytucji, czyli maksymalnego wykorzystania przez użytkowników wszystkich oferowanych przez bibliotekę możliwości usługowych. Coraz częściej zdarzają się czytelnicy – analfabeci, jak ich określa Jacek Wojciechowski, którzy nie potrafią odnaleźć się w gąszczu informacji oferowanych przez bibliotekę. Nie zawsze ma tu znaczenie młody wiek czytelnika czy jego jakakolwiek niepełnosprawność. Zdarza się bowiem i tak, że pierwszy kontakt z instytucją biblioteki następuje w wieku dojrzałym, gdy człowiekowi dorosłemu trudniej przychodzi przełamanie oporu przed uczeniem się nowych umiejętności, a człowiek stojący przed tą przeszkodą to osoba uznawana przez społeczeństwo za zupełnie sprawną. Wtedy to właśnie największa odpowiedzialność za kontakt, jeszcze ciągle potencjonalnego użytkownika biblioteki z książką spoczywa na bibliotekarzu. To on powinien udzielić informacji o bibliotece, jej zbiorach, oferowanych usługach, zasadach i sposobach korzystania z nich. W zależności od sposobu, w jaki to zrobi, pozyska użytkownika rzeczywistego bądź nie.

Kompetentne informacje podane w przystępny, a równocześnie zachęcający sposób, dawkowane rozsądnie przez pracownika zdecydują o powodzeniu przyciągnięcia kolejnej osoby do biblioteki. Czytelnik nieprzygotowany czy przygotowany słabo, nieufnie podejście w ogóle do instytucji, w której pełno tajemniczych dla niego szufladek, książek, kart. Fakt ten może więc stanowić podstawową barierę techniczną, ale też psychologiczną, polegającą na strachu, czy może bardziej wstydzie przed bibliotekarzem – bacznym obserwatorem nieporęcznych zabiegów w dotarciu do książki.

Przygotowanie czytelnicze, a właściwie jego brak to kolejna przeszkoda stojąca przed niewprawnym czytelnikiem w dotarciu do książki.

Jest to przede wszystkim pewne wyrobienie czytelnicze, umiejętność sprecyzowania swoich zainteresowań lekturowych. Nieprzygotowany w tym względzie czytelnik, nie potrafiąc sprecyzować swoich oczekiwań co do tego, co by chciał przeczytać, najchętniej zrezygnowałby z uczestnictwa w procesie czytania. Ponownie bibliotekarz, jego osobowość, łagodność i dar przekonywania mogą zachęcić do czytania, uświadomić specyfikę odbioru różnych tekstów i różnych przekazów, dostosować ofertę do zainteresowań użytkownika, pobudzić nowe zainteresowania, wreszcie, stopniować oferty według poziomu formalnych i intelektualnych trudności przekazów.

Tak więc, już te dwa elementy stanowią barierę utrudniającą, czy wręcz uniemożliwiającą niektórym dotarcie do lektury. Dodatkowo, dla czytelnika – analfabety niemożliwe staje się też uczestnictwo w procesie odbioru dzieła ze względu na nieprzygotowanie literackie potencjalnego użytkownika biblioteki. W tym przypadku nie jest to tylko bariera techniczna czy psychologiczna w wypożyczeniu książki, jak to miało miejsce w dwóch poprzednich sytuacjach, ale mamy do czynienia z barierą intelektualną, znacznie trudniejszą do pokonania i przez samego czytelnika i przez bibliotekarza. Brak umiejętności analizy dzieła literackiego to bowiem element decydujący o niemożności jego odbioru. Niektórzy badacze czytelnictwa uważają, że obok spostrzegania i rozpoznawania znaków odbiór ten stanowi trzeci konieczny element, by mógł zająć proces czytania, tak więc bez zrozumienia tekstu, jego analizy proces ten nigdy nie nastąpi, a więc i użytkownik biblioteki nie może stać się jej czytelnikiem. Proces stawania się faktycznym, pełnym czytelnikiem okazuje się więc długotrwały i nie zawsze kończy się powodzeniem, nawet u czytelnika pełnosprawnego, w normalnej sytuacji życiowej.

Jeszcze bardziej skomplikowany okazuje się ten proces w przypadku osoby w tzw. trudnej sytuacji życiowej. Tą sytuacją nie zawsze jest choroba czy niepełnosprawność, ale może to być także zwykła samotność, opuszczenie, śmierć kogoś bliskiego, więzienie, nałóg czy brak kontaktu ze światem.

Pierwszą barierą pojawiającą się u wszystkich osób w podobnej sytuacji jest bariera psychiczna. Szok spowodowany zaistnieniem trudności prowadzi nierzadko do odrzucenia wszystkich wartości, w tym również książki i ucieczki od świata i ludzi. Szuka się więc, jedynie pomocy lekarzy, psychologów, psychiatrów, nawet często zielarzy czy wręcz znachorów natomiast niewiele osób zwraca się o pomoc do bibliotekarza, nie przypuszczając, że to on może stać się pośrednikiem w rozwiązywaniu problemu. Wynika to zapewne z niewiedzy na temat terapeutycznych wartości lektury. Tymczasem książka terapeutyczna to niekoniecznie ta, która uzdrowi, ale przede wszystkim ta, która da zapomnienie, podsunie rozwiązanie problemu, pokaże, że inni też mają

trudności czy przeżywają tragedie, przyniesie ukojenie cierpienia czy nawet łagodniej wprowadzi w krainę śmierci. Jest to więc lektura dobrana indywidualnie dla każdego, tym razem nie ze względu na jego stopień przygotowania bibliotecznego, czytelniczego czy literackiego, ale głównie ze względu na sytuację życiową. Tak więc, skomplikowana sytuacja, w której znaleźć się może każdy z nas może i powinna zadecydować o tym, że książka wcześniej czy później pojawi się w naszym życiu. W zależności od okoliczności sami bądź ktoś za nas wybierze określony charakter lektury. Powinna ona bowiem być związana nie tylko z faktami zaistniałymi w życiu przyszłego jej czytelnika czy z jego stanem psychicznym w danym momencie, reakcją na sytuację trudną, ale też zapotrzebowaniami kulturalnymi, w tym czytelniczymi.

I tak, sytuacja trudna w życiu to zapewne przewlekła choroba, która czasami bardzo nagle paraliżuje dotychczasowe aktywne życie, komplikuje plany, utrudnia czy uniemożliwia kontakt ze światem. Bardzo często wiąże się też z pobytem w szpitalu, w którym nadmiar wolnego czasu, ból, cierpienie swoje czy innych skłania do przemyśleń i nie zawsze pozytywnie nastawia do otoczenia. Reakcja ta może być uzależniona od dotychczasowego doświadczenia i od typu reagowania emocjonalnego. Szereg ważnych potrzeb psychicznych, takich jak potrzeba bezpieczeństwa, miłości, informacji zostaje wtedy zakłóconych, co wpływa na zmianę zachowania. Człowiek chory, zamknięty nagle w szpitalu po otrząśnięciu się z szoku, który wywołała sama informacja o chorobie, oczekuje wyleczenia. Gdy ono nie następuje może stać się mniej odporny na ból, agresywny czy apatyczny. Dlatego tak ważny jest w tych dniach kontakt chorego z otoczeniem bliskich, którzy dostarczą mu miłości czy poczucia większego bezpieczeństwa. Ale też konieczna wydaje się potrzeba kontaktu z książką, uzupełniającą w tym przypadku braki informacyjne. To z prostego, przystępnego poradnika medycznego chory może się bowiem dowiedzieć czym jest jego dolegliwość, jakimi grozi konsekwencjami, co trzeba robić by je zmniejszyć. Czasami książka ta niestety uświadomi brutalną prawdę, że tak oczekiwane wyleczenie nie nastąpi. Świadomość tego może zdecydowanie zmniejszyć odporność psychiczną i wolę walki pacjenta, ale też jest konieczna do tego by w ogóle tę walkę on podjął. Do momentu nieuświadomienia sobie zagrożenia jakie niesie choroba, chory może ją lekceważyć i bagatelizować zalecenia lekarskie. To właśnie sama obecność w szpitalu, ale też ta dawka informacji wyczytana z książki – poradnika powoduje rozpoczęcie walki z chorobą. W momencie, gdy ona się rozpoczyna pacjentowi szpitala potrzebny jest też ktoś bliski. Nie zawsze może to być osoba z rodziny czy oddany przyjaciel. Może więc go zastąpić, chociaż trochę, przyjaciel – bohater literacki, ten rzeczywisty opisujący swoje prawdziwe życie czy też ten fikcyjny, opisany przez autora. Może on dostarczyć nowych doświad-



czeń, rozwiązań, ale także siły do tej trudnej walki. Książka humorystyczna podsunięta delikatnie przez bibliotekarza szpitalnego przyniesie chwilowe zapomnienie. Książka autobiograficzna czy psychologiczna dostarczy nieco głębszych przeżyć, utożsamia czytelnika z bohaterem lektury i uświadomi tym samym choremu, że ma kogoś bliskiego w swych cierpieniach. Dla chorego leżącego w szpitalu jest to szczególnie ważne. Sytuacja osoby chorej przebywającej w domu jest nieco bardziej komfortowa. Nie jest ona bowiem narażona na zmianę środowiska i separację od najbliższych. Jednak przeżycia związane z samą obecnością choroby są podobne, bowiem bariery psychiczne w postaci lęku o własne zdrowie, a nawet życie czy strach o utratę pracy, a w związku z tym środków materialnych również towarzyszą choremu w domu. To nie pozwala normalnie tam funkcjonować, a więc też sięgać po książkę, która była do tej pory może nawet aktywnie obecna w życiu chorego. W tym przypadku nie zawsze znajdzie się osoba, która ten kontakt z lekturą zaleci. Bibliotekarz nie dotrze, przynajmniej bezpośrednio do pacjenta, a rodzina nie zawsze pomyśli o takich potrzebach swojego podopiecznego. Tak więc, tu nawet częściej niż u chorego przebywającego w szpitalu może dojść do braku zainteresowania książką w sytuacji trudnej, szczególnie w przypadku nieobecności księgozbioru w domu osoby dotkniętej cierpieniem.

Kolejną sytuacją trudną w życiu człowieka może być utrata słuchu czy wzroku, która to utrata zaburza normalne funkcjonowanie w życiu. Bariery psychiczne w postaci lęku przed otoczeniem i braku komunikacji z nim, to zapewne najczęstsze przeszkody towarzyszące osobie niesłyszącej czy niewidomej, powodujące nierzadko jej izolację od świata. Często izolacja ta dotyka także obcowanie z książką. Brak zainteresowania lekturą u człowieka niesłyszącego tłumaczy się niezrozumieniem czytanego tekstu. Bariera komunikacyjna wydaje się w jego przypadku najpoważniejszą w dotarciu do biblioteki czy innego źródła zdobycia lektury.

Osoby niewidome w swoim zainteresowaniu książką napotykały na jeszcze jedną przeszkodę techniczną – brak dostatecznie pełnej i zadowalającej listy lektur brajlowskich. Ogranicza to zdecydowanie ich kontakt z tego rodzaju tekstem, pozostawiając do dyspozycji jedynie możliwość odsłuchania kasety magnetofonowej z tzw. książką mówioną. Nie zawsze jednak zaspokaja to potrzebę obcowania z bohaterem literackim. Świat emocjonalny człowieka dotkniętego kalectwem narządu słuchu czy wzroku jest więc nieco uboższy, pozbawiony przyjemności interpersonalnego kontaktu ze światem fikcji literackiej. To zapewne powoduje bardzo często nieobecność jakże potrzebnej w tym przypadku lektury – tej łatwej w odbiorze, ale też opisującej walkę z kalectwem, pokazującej możliwości normalnego, aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym mimo niepełnosprawności.



Upośledzenie umysłowe to kolejna trudna sytuacja życiowa, z której nie zawsze zdaje sobie sprawę osoba, którą ono dotyka. Zwykle znajduje się ona bowiem pod opieką kogoś, kto kieruje życiem swojego podopiecznego. Tu więc ten brak samodzielności i możliwości własnych decyzji powoduje często izolację od świata emocji, w tym emocji literackich. Nierzadko to opiekun, uważając, że jego wychowanek nie będzie w stanie zrozumieć jakiegokolwiek książki, blokuje mu do niej dostęp, pozostawiając go z niewyuczoną potrzebą obcowania z tekstem literackim. Tymczasem taka potrzeba tkwi w każdym, nawet tym niesprawnym intelektualnie człowieku, chociaż oczywiście jest ona tu znacznie ograniczona. Bariera intelektualna, szczególnie silnie obecna w tym przypadku uniemożliwia często lekturę książek naukowych, popularnonaukowych, ale nieprzygodowych, o prostej nieskomplikowanej fabule, przystępnie opisujących świat swoich bohaterów literackich. Z upośledzenia umysłowego nie musi więc wynikać brak kontaktu z książką, chociaż znaczna część zdrowego społeczeństwa tak to postrzega. Wśród niej jest niestety spora rzesza bibliotekarzy, którzy nie umiając sobie poradzić z czytelnikiem nieco mniej sprawnym intelektualnie, najchętniej w ogóle pozbyliby się go ze swojej placówki. A więc, osoba upośledzona umysłowo okazuje się też okaleczona społecznie w sferze dostępu do informacji i przeżyć.

Tę ostatnią przeszkodę napotykają też ludzie niedostosowani społecznie – dzieci sprawiające trudności wychowawcze, narkomani, alkoholicy, a więc wszyscy ci, których społeczeństwo odrzuciło na margines. Przed nimi zamyka się więc drogę do wszelkiej kultury, uważając ich za niezdolnych do uczestnictwa w niej. Brak dostępu do wartościowego filmu, teatru, książki ukazującej podobne, jak u osoby niedostosowanej, problemy, powoduje szukanie przez nią innych, znacznie prymitywniejszych, ale tańszych rozrywek. To właśnie bariera ekonomiczna bowiem powoduje brak kontaktu tych, jakże czasami sprawnych intelektualnie osób, z książką. Mają one też często do pokonania jeszcze pewne wymogi formalne, które jednak w niektórych przypadkach skutecznie bronią osoby niedostosowane społecznie przed kontaktem z biblioteką. Otóż, brak jakiegokolwiek meldunku czy stałego, czy też przynajmniej tymczasowego uniemożliwia zapis w poczet czytelników biblioteki. Tak więc, nie tylko bariera niedostosowania społecznego, ale niejednokrotnie ekonomiczno-formalne przeszkody wykluczają z procesu czytelniczego jednostkę sprawną intelektualnie i zdolną do odbioru dzieła literackiego.

Dostęp do książki broni też skutecznie krata więzienna, izolująca od swobód świata zewnętrznego. Pobyty w więzieniu daje co prawda możliwość korzystania przez osadzonego z księgozbioru biblioteki więziennej, ale jest to mimo wszystko dostęp znacznie ograniczony ubogą listą często przestarzałych lektur tej instytucji. Tymczasem

więźniowi, tak jak choremu potrzebna jest literatura terapeutyczna, o wartkiej akcji, opisująca inny niż więzienny świat, czasami młodzieżowa, kryminalna, bo jej bohaterowie są mu bliscy. On sam jednak rzadko uświadamia sobie tę potrzebę. Zwykle musi sięgać po pomoc kogoś bardziej doświadczonego – psychologa więziennego, wychowawcy czy bibliotekarza. To profesjonaliści, którzy powinni umieć wskazać właściwą lekturę. Jednak, niestety ich zbyt częsty brak wiedzy czy świadomości możliwości resocjalizacyjnych książki powoduje niewielkie zainteresowanie księgozbiorem więziennym i jego czytelnikami. Interpersonalne obcowanie z bohaterem literackim utrudnia też wieloosobowość cel więziennych. Tak więc, winę za nikły kontakt z książką za murami więzienia nie zawsze ponosi tylko osoba tam osadzona. Również wyrok w zawieszeniu czy warunkowe zwolnienie nie daje komfortu nieograniczonych kontaktów z lekturą, chociaż zdawać by się mogło, że znacznie je ułatwia swoboda poruszania się osoby skazanej. Ta swoboda paradoksalnie jednak stanowi podstawową przeszkodę na drodze do książki bowiem kusi kontaktami znacznie atrakcyjniejszymi dla tego środowiska niż zetknięcie się z bohaterem literackim. Na ogół, szczególnie podatni na wpływy skazani są skutecznie odciągani od rozrywek intelektualnych. Poza tym, samo obciążenie wyrokiem sądowym jest dla nich piętnem powodującym tę izolację. Stąd więc, osoby skazane, osadzone w zakładach karnych czy też pozostające z jakichś względów na wolności nie zawsze na swej drodze w dążeniu do normalnego życia zauważają książkę.

Wreszcie, trudną sytuacją, w której z czasem znajdzie się człowiek, jest podeszły wiek niosący szereg ograniczeń, a przez to zmianę trybu życia. Ograniczenia te spowodowane są nie tylko dolegliwościami zdrowotnymi, ale przede wszystkim psychicznymi. Wtedy to właśnie człowiek najczęściej odczuwa samotność, opuszczenie. Brak aktywności zawodowej obecnej we wcześniejszym okresie czy opieki nad rodziną to główne powody, dla których człowiek stary robi się apatyczny, czasami złośliwy. Nadmiar wolnego czasu przynosi zagubienie i frustrację, ale też powoduje diametralną zmianę w przyzwyczajeniach, bardzo często prowadzącą do beczynności obecnej niemal każdego dnia. Zbyt mała w porównaniu do dotychczasowej liczba obowiązków powoduje brak organizacji i chaos w życiu. Tak więc, długa jest droga człowieka starego do uporządkowania i ustalenia celowości swojego nowego etapu życia. We wcześniejszym jego okresie nie zawsze miał czas na uczestnictwo w kulturze czytelniczej, często przytłoczony zbyt wieloma obowiązkami. Teraz więc nie odczuwa takiej potrzeby chociaż powoli stara się zagospodarować sobie dzień. Brak potrzeby czytania jest więc barierą utrudniającą dotarcie do książki jako jednego z czynników zappełniających nadmiar wolnego czasu. Dotychczasowi aktywni uczestnicy procesu czytania sięgają po książkę

bez oporów. Jednak okazuje się, że ich wcześniejsze gusty czytelnicze uległy zmianie i muszą zacząć poszukiwać czegoś innego niż dotychczas. Sięgają więc do książek biograficznych, czasami religijnych, podróżniczych, ale też szukają literatury pogodnej, humorystycznej, wnoszącej promyczek uśmiechu do ich, nie zawsze beztroskiego życia. Największą przeszkodą w tych poszukiwaniach może się okazać brak możliwości fizycznego dotarcia do podobnej lektury. Nieobecność jej w księgozbiornicy domowej stwarza konieczność wyjścia z domu do biblioteki, księgarni czy znajomych, a to nie zawsze jest możliwe ze względu na niedostatek sił. Z tym faktem natomiast najtrudniej się pogodzić człowiekowi jeszcze tak niedawno aktywnemu zawodowo i społecznie. Ratunkiem w takim przypadku może się okazać rodzina, przyjaciel, sąsiad, a może wystarczyłby telefon, za pośrednictwem którego można coraz częściej zamówić książkę – najwierniejszego przyjaciela w samotności czy opuszczeniu.

Okazuje się więc, że na naszej drodze stoi bardzo dużo niebezpieczeństw, które mogą nam ograniczyć, a czasami wręcz uniemożliwić dostęp do lektury. Bywa, że sami nie umiemy zapanować nad tą sytuacją i wtedy potrzebna nam jest osoba kompetentna, dysponująca wiedzą na temat wszystkich funkcji książki, ale też życzliwa i otwarta na nasze, czasami dość specyficzne potrzeby. Może się nią okazać bibliotekarz dobrze przygotowany do swojego zawodu pod względem formalnym, ale też osobowościowym. Będzie on umiał przyciągnąć do biblioteki każdego, kto tylko takiego kontaktu potrzebuje, ale też dobierze swojemu czytelnikowi książkę, która nie będzie dla niego za trudna, a równocześnie okaże się właściwa dla nastroju, podsunie rozwiązanie życiowych kłopotów czy przyniesie ulgę w cierpieniu. Będzie to więc **bibliotekarz-biblioterapeuta**, który wykazując się nie tylko wiedzą merytoryczną, ale i intuicją psychologa, stanie się pośrednikiem w spełnionym w pełni procesie uczestnictwa lekturowego swego czytelnika.

## KSIĄŻKA O TYM JAK ŻYĆ I CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM

Książka Rosamunde Pilchner *Poszukiwacze muszelek* wydana w 1998 r. w firmie „Prószyński i S-ka” to opowieść starszej pani, córki znanego malarza, autora obrazu „Poszukiwacze muszelek”. Główna bohaterka, po przebytych zawale wypisuje się ze szpitala i postanawia przeżyć „drogę wspomnień”. Chce odbyć podróż do miejsc, w których była szczęśliwa, w których przeżywała chwile trudne i osobiste dramaty. Prosi o towarzyszenie w tej podróży swoją trójkę dzieci, ale żadne z nich nie znajduje na to ani chęci ani czasu. Penelopa Keeling wybiera się więc w podróż z dwojgiem młodych ludzi, którzy weszli w jej życie pracując u niej i bawiąc w gościnie.

To piękna książka o zwykłym życiu niezwykłych ludzi. Opowieść o miłości dawnej i nowo odkrytej, o miłości życia i umiejętności zachwytu nad ułotnością chmury. To swoistego rodzaju recepta, jak cieszyć się chwilą i jak pięknie przeżyć ostatnie dni swojego życia.

Jednym z istotnych jej elementów jest archetypiczny ogród, który uprawia bohaterka. Kiedy po przebytych zawale wraca do domu „za szybą jej ogród leżał w zimowym śnie, czarna koronka bezlistnych drzew odbijała się na tle błędnego nieba, ale pod kasztanem przez mech przebijały się śnieżyczki i pierwsze maślanozłote płatki tojadów”.

Książka ta wydaje mi się pomocna dla wszystkich, którym przydałoby się przemyśleć swój stosunek do starości i umierania. Nie uczy wprawdzie jak być „terapeutą ostatniej chwili” ale uczy tolerancji, zrozumienia prawa do wyboru ostatnich kroków we własnym życiu osoby chorej, starej. Uważliwia na to, że możemy nie zdążyć swoim bliskim powiedzieć ostatnich słów miłości. Więc „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” – jak nas namawia ksiądz Twardowski. Uczmy się, że warto poddać się wspomnieniom o bliskich, którzy odeszli. I pamiętajmy, że żyją dopóki żyje pamięć o nich. A to pamiętanie jest bardziej potrzebne nam, niż nim! Nie popełniamy błędu Nansy, córki Penelopy, w której pamięci zatarł się gdzieś obraz jej sławnego dziadka, Lawransa Sterna. Zróbmy wszystko aby wspomnienia o naszych umarłych były żywe, pełne miłości i starajmy się wybaczyć wszystko to, co kiedyś nas zabolalo, wydało się niesprawiedliwe, mało ważne. Być może nasi najbliżsi tak właśnie potrafili nas kochać, a może niekiedy

ten brak miłości był niczym innym jak wielokrotnionym brakiem miłości doznanych przez nich samych.

Czytając *Poszukiwaczy muszelek* nie przegapcie tego najważniejszego przesłania, wybierzmy się w podróż do krainy wspomnień z dzieciństwa, wczesnej młodości, kiedy jeszcze jest na to czas i cieszymy się każdego dnia, że jeszcze tu jesteśmy, że dobrze jest żyć choć kłuje serce, strzyka w kościach i nasze dzieci nie mają dla nas czasu.

Życie jest piękne, a jeśli czynimy dobro, ludzi obdarzamy bezinteresowną miłością nie będziemy się lękać się naszej Ostatniej Podróży. Gdzieś tam spotkamy być może wszystkich tych, którzy kochali nas i tych, których my pokochaliśmy. Ale najważniejsze jest być w zgodzie z samym sobą. I tego też uczy Czytelniczka Penelopa Keening. A wszystko co dotyczy jej śmierci niechaj nie będzie dla nas tylko artystycznym, fabularnym pomysłem Autorki. Potraktujmy to jako swoistego rodzaju lekcję. Uczmy się póki czas. Utożsamiajmy się z bohaterami, bo może kiedyś przyjdzie czas; że będziemy podobnie reagować jak Noel, Nancy lub Oliwia. Kiedy przemyślimy tę książkę – mam nadzieję, że pozostanie w nas na długo, że nie pozwoli nam przechodzić obojętnie wobec starości, choroby, prawa do pełni życia w tych ostatnich dniach pobytu na ziemskim padole.

To piękna, mądra książka.



## **PRZYGOTOWANIE BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W WIELKOPOLSCE DO OBSŁUGI CZYTELNIKÓW NIEPEŁNOSPRAWNYCH KOMUNIKAT**

Ankiety skierowano do wszystkich 223 bibliotek publicznych w Wielkopolsce. Ma ona na celu sprawdzenie czy i w jakim stopniu biblioteki publiczne naszego regionu są przygotowane do obsługi niepełnosprawnych.

Arkusz ankiety zawiera dwa rodzaje pytań – zamknięte (gdzie biblioteki udzielając odpowiedzi zakreślały jedną z podanych odpowiedzi) oraz pytania otwarte (w tych przypadkach odpowiedź miała formę opisową).

Ankiety wypełniło 200 bibliotek. Oto jakich odpowiedzi udzieliły:

Na pytanie: Gdzie mieści się biblioteka?

61,5% (123) bibliotek odpowiedziało na parterze,

24% (48) na piętrze,

12% (24) na parterze i piętrze,

2,5% (5) w piwnicy.

Następne pytanie wykazało, że 6,5% (13) bibliotek posiada podjazd dla wózków inwalidzkich, żadna natomiast nie ma windy dla osób niepełnosprawnych. W pytaniu: czy z biblioteki korzystają osoby niepełnosprawne, największa liczba bibliotek

86,5% (173) wskazywała osoby starsze,

46% (92) niepełnosprawne ruchowo

22,5% (45) osoby z uzależnieniami

19,5% (39) upośledzone umysłowo

16,5% (33) niesłyszące

13,5% (27) niewidome

7,5% (15) bibliotek podaje, że z ich zbiorów nie korzystają osoby niepełnosprawne.

Mimo, iż wśród niepełnosprawnych korzystających z bibliotek przeważają osoby starsze (często nie w pełni sprawne) oraz osoby z uszkodzonymi narządami ruchu, prawie 40% badanych bibliotek ciągle nie przystosowało swych budynków i lokali do potrzeb tej specjalnej kategorii użytkowników.

Jak wykazało pytanie o liczbę pracowników posiadających specjalne kwalifikacje do obsługi czytelników niepełnosprawnych na ogólną liczbę 1210<sup>1</sup> pracowników bibliotek w Wielkopolsce:

- wykształcenie pedagogiczne posiada 3,1% (38),
- specjalne kursy ukończyło 0,8% (10),
- specjalizację biblioterapeutyczną ma 0,2% (2),
- inne 0,1% (1),
- nikt nie zna języka migowego.

Na pytanie czy biblioteka gromadzi literaturę fachową dotyczącą obsługi czytelników niepełnosprawnych „tak” odpowiedziało

19% (38) badanych bibliotek

17% (34) bibliotek podało, że gromadzi piśmiennictwo fachowe dotyczące problemów osób niepełnosprawnych.

Na podstawie dezyderatów czytelników niepełnosprawnych księgozbiór jest uzupełniany w 20,5% (41) bibliotekach.

13,5% (27) bibliotek prowadzi wypożyczenia tzw. alternatywnych materiałów czytelniczych przeznaczonych dla niepełnosprawnych.

W pytaniu o organizacje i instytucje zajmujące się problemami osób niepełnosprawnych, z którymi biblioteki współpracują:

20% (40) bibliotek wskazało Domy i Ośrodki Pomocy Społecznej,

7,5% (15) Związków Emerytów, Rencistów i Inwalidów,

7% (14) Polski Związek Niewidomych,

5% (10) Społeczny Komitet ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Kluby AA,

5% (10) Warsztaty Terapii Zajęciowej,

3% (7) Klub Seniora,

45% (90) bibliotek nie współpracuje z żadnymi organizacjami.

Pojedyncze biblioteki wymieniły tu: PCK, Szkoły Specjalne, Szpitale, Stowarzyszenie i Fundacje na Rzecz Osób Niepełnosprawnych.

Na pytanie o najczęściej stosowane formy pracy w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi

19% (38) bibliotek wymieniło dostarczanie książek do domu przez bibliotekarzy,

7% (14) dostarczanie książek do domu przez rodzinę, opiekunów, siostry PCK,

7,5% (15) rozmowy indywidualne i pomoc w wyborze książek.

---

<sup>1</sup> Dane z końca 1999 r.

92,5% bibliotek podaje, że z ich usług korzystają osoby niepełnosprawne, jednak, jak wykazała ankieta, bibliotekarze nie są przygotowani do obsługi tej specjalnej kategorii użytkowników. Mało tego, ponad 80% bibliotek nie gromadzi literatury fachowej na temat obsługi niepełnosprawnych, a także piśmiennictwa fachowego dotyczącego problemów osób niepełnosprawnych. W 80% bibliotek czytelnik niepełnosprawny nie ma wpływu na zakupywane materiały. W 87% bibliotek nie prowadzi się wypożyczeń międzybibliotecznych tzw. alternatywnych materiałów czytelniczych. Tylko niewielka liczba bibliotek współpracuje z organizacjami i instytucjami zajmującymi się problemami niepełnosprawnych.

Na pytanie, których z wymienionych materiałów biblioteka posiada najwięcej:

59,5% (119) bibliotek wskazało książki z dużym drukiem,  
20% (40) kasety wideo,  
17,5% (35) książki mówione,  
10% (20) książki obrazkowe,  
3,5% (7) materiały na nośnikach elektronicznych,  
2% (4) książki brajlowskie,  
1 % (2) książki dotykowe.

Aż 35% (70) bibliotek nie posiada żadnych z wymienionych materiałów.

Jak wykazało następne pytanie

5,5% (11) bibliotek posiada w czytelni czasopisma o problemach niepełnosprawnych,  
a 0,5% (1) biblioteka posiada czasopisma w formie nagrań.

Jeśli chodzi o ubiegłoroczne wpływy materiałów przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych to najczęściej bo 6,5% (13) bibliotek wskazywało książki z dużym drukiem (130 egz.), 4,5% (13) bibliotek – książki mówione (1308 tytułów), 3% (6) kasety wideo (58 egz.), 2,5% (5) – czasopisma o problemach niepełnosprawności (8 tytułów), 2,5% (5) – książki o uzależnieniach (197 egz.), 0,5% (1) – książki brajlowskie.

W pytaniu o najważniejsze i najczęściej stosowane formy działalności kulturalno-oświatowej organizowane z myślą o niepełnosprawnych:

8,5% (17) bibliotek wymienia spotkania autorskie, pogadanki i prelekcje  
8,5% (17) zajęcia plastyczne, konkursy  
7% (14) różnego rodzaju imprezy okolicznościowe (np. Wigilia)  
4,5% (9) wycieczki do biblioteki  
3% (6) wystawki  
70,5% (141) bibliotek przyznało, że nie organizuje nic.

Na ogólną liczbę 479<sup>2</sup> filii w Wielkopolsce

8,1% (39) filii posiada książki z dużym drukiem,

2,9% (14) filii posiada książki mówione,

2,3% (11) filii posiada książki obrazkowe,

0,2% (1) filia posiada książki dotykowe.

Jak wykazało następane pytanie 11,5% (55) filii jest przystosowana do tego aby korzystali z nich niepełnosprawni.

3,4 % (14) punktów nie posiada barier architektonicznych.

Ta część ankiety dowiodła dużych braków bibliotek w zakresie posiadanych materiałów bibliotecznych przeznaczonych dla niepełnosprawnych. Istnieje duża dysproporcja między tym co biblioteki posiadają a tym co powinny mieć aby w pełni zaspokoić potrzeby swych niepełnosprawnych użytkowników.

95% bibliotek nie ma w czytelnich czasopism o problemach niepełnosprawności, prawie wcale nie ma czasopism w formie nagrań. Formy działalności kulturalno-oświatowej bibliotek są ubogie i sprowadzają się do kilku form (spotkania autorskie, konkursy, wycieczki).

70,5% bibliotek przyznało, że nie organizuje żadnych imprez z myślą o niepełnosprawnych. Być może wynika to z niedostatecznego przygotowanie bibliotekarzy do obsługi osób niepełnosprawnych, braku odpowiednich warunków lokalowych i specjalnych materiałów czytelniczych dostosowanych do potrzeb niepełnosprawnych.

Ostatni punkt ankiety dotyczył wniosków i uwag, jakie miały biblioteki odnośnie obsługi czytelników niepełnosprawnych w ich placówce.

Po dokładnej analizie tego punktu nasuwają się następujące wnioski:

1. Większość bibliotek jest świadoma swych braków w prawidłowym przygotowaniu do obsługi osób niepełnosprawnych. Czują one potrzebę działań, jednak powszechny brak środków nie pozwala na likwidację barier architektonicznych i zakup odpowiednich materiałów czytelniczych.

2. Niektóre biblioteki kładą główny nacisk na likwidację barier architektonicznych występujących w ich placówkach. Część z nich planuje w przyszłości budowę podjazdów dla wózków inwalidzkich.

3. Istnieje (co może dziwić w świetle wyników ankiety) grupa bibliotek, które uważają się za w pełni przygotowane do obsługi czytelników niepełnosprawnych.

---

<sup>2</sup> Dane z końca 1999 r.

4. Jeszcze inne biblioteki wiedzą, że z ich zbiorów nie korzystają osoby niepełnosprawne, zakładają, że w przyszłości również nie będą tego robić, nie widzą powodu jakichkolwiek działań na rzecz czytelników niepełnosprawnych.

\* \* \*

**Biblioteki publiczne w Wielkopolsce muszą ciągle dostosowywać świadczone usługi do potrzeb czytelników niepełnosprawnych.**

**Pożądaną jest zlikwidowanie barier architektonicznych. Pracownicy powinni posiadać odpowiednie przygotowanie do obsługi osób niepełnosprawnych. Stan księgozbiorów bibliotek nadal nie zaspokaja specyficznych potrzeb tej kategorii użytkowników.**



---

# AUTORZY I UCZESTNICY KONFERENCJI

---

## Autorzy

1. mgr Barbara APPEL, Dzielnicowa Biblioteka, Łódź
2. dr Irena BORECKA, Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne
3. mgr Franciszek CZAJKOWSKI, Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych, Toruń
4. mgr Anna FALKIEWICZ, Fundacja „Praca dla Niewidomych”, Warszawa
5. Wioletta GROCHOWIAK, MBP filia nr 6, Leszno
6. dr Lidia IPPOLDT, Akademia Pedagogiczna, Kraków
7. dr inż. Mariusz KĄKOLEWICZ, Zakład Nowych Technik Nauczania UAM, Poznań
8. dr hab. Bogdan SZCZEPANKOWSKI, prof. Akademii Podlaskiej, Polski Związek Głuchych, Warszawa
9. dr Barbara SZYCHOWIAK, Zakład Pedagogiki Specjalnej UAM, Poznań
10. dr Hanna ŻURAW, Wydział Pedagogiczny UW, Warszawa
11. mgr Andrzej WOCH, Uniwersytet Jagielloński, Kraków

## Uczestnicy:

- |                           |   |
|---------------------------|---|
| 1. Janusz AMBROŻY         | Gniezno                                 |
| 2. Barbara APPEL          | Łódź                                    |
| 3. Andrzej BAUMGART       | Poznań                                  |
| 4. Maria BEBA             | Poznań                                  |
| 5. Helena BEDNARSKA       | Poznań                                  |
| 6. Alicja BEROWSKA        | Gorzów Wlkp.                            |
| 7. Barbara BAWER          | Stęszew                                 |
| 8. Krystyna BIENKOWSKA    | Gorzów Wlkp.                            |
| 9. Irena BORECKA          | Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne |
| 10. Tadeusz CHWALNY       | Poznań                                  |
| 11. Romana CYPROWSKA      | Szamotuły                               |
| 12. Franciszek CZAJKOWSKI | Toruń                                   |
| 13. Danuta DELINGER       | Kalisz                                  |
| 14. Grażyna DOMALEWSKA    | Piła                                    |
| 15. Elżbieta DOMAŃSKA     | Radom                                   |
| 16. Ewa DRAWNEL           | Gdańsk                                  |
| 17. Anna FALKIEWICZ       | Warszawa                                |
| 18. Maria GIEMZA-ŻURAWSKA | Poznań                                  |
| 19. Małgorzata GRZELAK    | Strzałkowo                              |
| 20. Daria HELIOT          | Zielona Góra                            |
| 21. Lidia IPPOLDT         | Kraków                                  |
| 22. Michał JAGIEŁŁO       | Warszawa                                |
| 23. Ewa JARMOŁOWICZ       | Białystok                               |
| 24. Mariusz KĄKOLEWICZ    | Poznań                                  |
| 25. Ewa KONKOWSKA         | Trzcianka                               |

26. Bożena KRÓL	Poznań
27. Halina KRUSZCZAK	Kielce
28. Danuta LATOSIK	Stęszew
29. Jerzy ŁĄCZNY	Poznań
30. Włodzimierz MARTIN	Elbląg
31. Jadwiga MILEWSKA	Łódź
32. Wioletta MROZOWSKA	Bydgoszcz
33. Jadwiga NOWICKA	Warszawa
34. Barbara OGONOWSKA	Bydgoszcz
35. Małgorzata PACHOLCZYK	Leszno
36. Włodzimierz PINCZAK	Stęszewo
37. Ewa SAMONEK	Warszawa
38. Karola SKOWROŃSKA	Grudziądz
39. Iwona SMARSZ	Poznań
40. Magdalena STRYŻ	Olsztyn
41. Genowefa SURNIAK	Wrocław
42. Bogdan SZCZEPANKOWSKI	Warszawa
43. Wiesława SZLACHTA	Katowice
44. Barbara SZYCHOWIAK	Poznań
45. Genowefa TRAJDOS	Wrocław
46. Alicja URBĄSKA	Poznań
47. Małgorzata WIECZOREK	Poznań
48. Andrzej WOCH	Kraków
49. Magdalena WÓJCIKIEWICZ	Lublin
50. Elżbieta Barbara ZYBERT	Warszawa

## SPIS TREŚCI

<b>Od Redaktora</b> .....	5
Bogdan Szczepankowski CZYTELNICTWO W ŻYCIU OSÓB NIESŁYSZĄCYCH – mity i rzeczywistość .....	7
Barbara Szychowiak ASERTYWNOŚĆ W ŻYCIU ZAWODOWYM: CODZIENNA I NA SPECJALNE OKAZJE (w relacjach bibliotekarz – osoba niepełnosprawna) .....	21
Franciszek Czajkowski CZY NAPRAWDĘ BIBLIOTEKA JEST DLA KAŻDEGO? .....	26
Hanna Żuraw PRAKSEOLOGICZNY MODEL STYMULACJI CZYTELNICTWA WŚRÓD OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH .....	37
Irena Borecka KSIAŻKA BEZ BARIER, KSIAŻKA BEZ GRANIC .....	54
Andrzej Woch AUDIODYSKRYPCJA – FILMY DLA NIEWIDOMYCH .....	66
Małgorzata Czerwińska HALSKI POLSKIEGO TYFLOFILMU .....	68
Mariusz Kąkolewicz MULTIMEDIALNE ŹRÓDŁA INFORMACJI I MOŻLIWOŚCI ICH WYKORZYSTYWANIA .....	73
Anna Falkiewicz WALORY AUTOLEKTORA JAKO URZĄDZENIA WSPOMAGAJĄCEGO DO CZYTANIA DRUKU DLA NIEWIDOMYCH .....	78
Barbara Appel KSIAŻKI, KTÓRE POMAGAJĄ ŻYĆ – cz. III. ....	81
Lidia Ippoldt KSIAŻKA BEZ BARIER CZY BARIERY BEZ KSIAŻKI .....	86
Irena Borecka KSIAŻKA O TYM JAK ŻYĆ I CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM .....	93
Wioletta Grochowiak PRZYGOTOWANIE BIBLIOTEK W WIELKOPOLSCE DO OBSŁUGI CZYTELNIKÓW NIEPEŁNOSPRAWNYCH .....	95
AUTORZY I UCZESTNICZY KONFERENCJI .....	100

## CONTENTS

<b>From the editor</b> .....	<b>5</b>
Bogdan Szczepankowski READING IN THE LIFE OF DEAF PERSONS – MYTHS AND REALITY .....	<b>7</b>
Barbara Szychowiak ASSERTIVENESS IN PROFESSIONAL LIFE: DAY-TO-DAY SITUATIONS AND SPECIAL OCCASIONS (RELATIONS: LIBRARIANS – HANDICAPPED PERSONS) .....	<b>21</b>
Franciszek Czajkowski LIBRARY FOR ALL: IS THAT REALLY SO? .....	<b>26</b>
Hanna Żuraw READING HABITS OF THE HANDICAPPED PERSONS AGAINST THE BACKGROUND OF PARADIGM OF REVALIDATION STANDARDISATION .....	<b>37</b>
Irena Borecka BOOK WITH NO BARRIERS, BOOK WITH NO BORDERS .....	<b>54</b>
Andrzej Woch AUDIO-DESCRIPTION - MOVIES FOR VISUALLY HANDICAPPED PERSON .....	<b>66</b>
Małgorzata Czerwińska HALSKI OF THE POLISH MOVIES FOR VISUALLY HANDICAPPED PERSON .....	<b>68</b>
Mariusz Kąkolewicz MULTIMEDIA INFORMATION SOURCES AND PROSPECTS OF THEIR IMPLEMENTATION .....	<b>73</b>
Anna Falkiewicz ADVANTAGES OF THE AUTO-LECTOR COMPUTER SYSTEM AS DEVICE AIDING PRINT READING FOR VISUALLY HANDICAPPED PERSONS .....	<b>78</b>
Barbara Appel BOOKS, WHICH HELP TO LIVE – part III .....	<b>81</b>
Lidia Ippoldt BOOK WITH NO BARRIERS OR BARRIERS WITH NO BOOK .....	<b>86</b>
Irena Borecka BOOK ON LIVING AND ENJOYING IT .....	<b>93</b>
Wioletta Grochowiak LIBRARIES IN WIELKOPOLSKA REGION: PREPARATIONS TO SERVICES FOR HANDICAPPED READERS .....	<b>95</b>
AUTHORS AND PARTICIPANTS OF THE CONFERENCE .....	<b>100</b>

# WYDAWNICTWO STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Dział Promocji i Kolportażu

02-086 Warszawa  
Al. Niepodległości 213  
tel. (0-22) 608-28-26  
fax (0-22) 608-28-23

Pod tym adresem i telefonem  
przyjmujemy zamówienia pisemne lub telefoniczne  
(także faksem)



## Zapraszamy!

Wydawnictwo SBP jest wyspecjalizowaną agendą Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Wydajemy książki i czasopisma fachowe służące kształceniu i doskonaleniu zawodowemu bibliotekarzy.

Oferujemy Państwu sprzedaż wysyłkową na zamówienie pisemne a także telefoniczne oraz sprzedaż odręczną w dwóch punktach: Warszawa – ul. Konopczyńskiego 5/7 oraz w Dziale Promocji i Kolportażu AL. Niepodległości 213.

Staramy się – zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego – utrzymać ceny na poziomie niskim i średnim a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit*.

Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.

WYDAWNICTWO



**KUPIJCIE U NAS – BO WARTO !!!**



# DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONALĄ

Życzymy Wam sukcesów w nauce

Pamiętajcie o tym, że:

## WYDAWNICTWO SBP

jest dla Was. Publikujemy większość literatury, która będzie potrzebna w trakcie studiów. Autorami tych książek są Wasi obecni i przyszli wykładowcy, sprawdzeni dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilka pozycji książkowych z myślą o studentach. Także dla Was wydajemy:

### CZASOPISMA

**BIBLIOTEKARZ.** Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy.

**PORADNIK BIBLIOTEKARZA.** Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

**ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ.** Od 1993 r. czasopismo jest wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jako półrocznik.

**BIULETYN INFORMACYJNY ZG SBP.** Ukazuje się od 1993 r. jako „Biuletyn”, wcześniej wydawany był „Komunikat ZG SBP”. Ukazuje się 2-4 razy w roku. Dokumentuje działalność organizacyjną i merytoryczną Stowarzyszenia.

WYDAWNICTWO



KUPUJĄC U NAS WSPIERASZ  
POLSKIE BIBLIOTEKARSTWO

19434  
Kt. 2

WYDAWNICTWO  
SBP

